GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 44. WARSZAWA, DNIA 29-go PAŹDZIERNIKA 1921 ROKU. ROK 3.

J. SMOGORZEWSKI.

KOMUNIZM WOBEC PRAWA.

Dalszy ciąg.

Rumunja również wprowadziła w roku bieżącym u siebie uchwaloną przez parlament „Ustawę o utrzymaniu bezpieczeństwa publicznego, oraz ładu i porządku w kraju". Ustawa rumuńska zawiera 21 artykułów, przewidujących dość kazuistycznie wszystkie możliwe formy, jakie przybierać może wywrotowa działalność komunistów. Ze względu na to, że przytoczenie w całości ustawy tej zajęłoby zbyt wiele miejsca, ograniczę się do wskazania niektórych, mających, zdaniem mojem, większe znaczenie, artykułów rzeczonej ustawy.

Art. 1. Stowarzyszenia, mające na celu gwałtem i terorem zmienić ustrój wewnętrzny państwa, nie mają prawa istnienia. Jako przestępstwa w myśl ustawy karnej, uważane będą następujące czyny: 1) pisanie, drukowanie, wydawanie książek, gazet, plakatów lub ogłoszeń, wykonanie lub rozpowszechnianie książek w tym celu, by doprowadzić do jakichkolwiek demonstracji siły brutalnej przeciw władzom państwowym, ustanowionym prawem, w szczególności celem zagrożenia pokojowi, lub też narażenia bezpieczeństwa publicznego, dalej, każda w tym celu prowadzona ustnakomunistyczna lub anarchistyczna propaganda, oraz przypisywanie drugim osobom przestępstw gwałtu brutalnego, w końcu twierdzenie, że wszelkiego rodzaju teror jest najlepszym środkiem zmiany politycznego lub gospodarczego ustroju państwowego. Wydawanie takich broszur, książek lub gazet zabrania się; 2) wszelkie organizowanie, pomaganie lub zapisywanie się na członków jakiegokolwiek stowarzyszenia, mającego na celu propagandę komunizmu, anarchji, teroru, lub też branie udziału zarówno w przygotowaniu jak i wykonaniu zamachów, jak wogóle we wszystkich wypadkach, które podane są w p. 1...

Art. II. Wszyscy, którzy dopuszczą się przestępstw w I art. wskazanych, karani będą śmiercią, lub więzieniem na przeciąg lat 20. Wszyscy zaś, którzy wiedzą o zamierzonym przestępstwie i w swoim czasie nie zawiadomią władzy — karani będą więzieniem na przeciąg lat 20.

Art. X. Urzędnicy i funkcjonarjusze państwowi, robotnicy zarządu wojskowego, funkcjonarjusze samorządnych korporacji, którzy celem strajku pojedyńczo, lub w większych ilościach lub razem przestaną pracować, zostaną ukarani aresztem, a przywódcy oprócz tego karą do 10.000 denarów. Tej samej karze podlegają i wszystkie osoby, które sabotażem lub biernym oporem przeszkadzają regularnemu biegowi pracy w powierzonych im urzędach i przedsiębiorstwach.

Art. XI. Osoby chcące drugim przeszkadzać w pracy, karane będą aresztem do 6 miesięcy, o ile czyn ich nie zostanie zakwalifikowany jako ciężkie przestępstwo. Jeżeli osoby te na wezwanie władzy nie oddalą się z miejsca zebrania, karane będą aresztem do 1 roku i grzywną do 3.000 denarów.

Art. XIII. Branie udziału w manifestacjach przeciwko władzy państwowej karane będzie aresztem do 1 roku i grzywną do 3.000 denarów, lub aresztem i grzywną.

Przytoczone wyżej wyjątki z ustawy rumuńskiej uważałem jako więcej charakterystyczne, dodam jeszcze, że specjalny artykuł tej ustawy głosi, że wszystkie osoby, które należały do partji komunistycznej nie mogą zajmować żadnych stanowisk na służbie publicznej lub samorządowej.

Węgrzy, u których komunizm więcej może, niż w innych krajach Europy, znalazł zwolenników, wypowiedzieli mu również walkę i w tym celu uchwalili Ustawę, zabezpieczającą spokój społeczny i publiczny w państwie. Referentem ustawy tej był poseł na sejm Bernolak, późniejszy minister opieki społecznej.

Ustawa węgierska przewiduje karę od 10 do 15 lat więzienia za organizowanie stowarzyszenia, mającego na celu drogą gwałtu obalenie istniejącego ustroju państwowego; za samo należenie do tego rodzaju stowarzyszenia, ustawa karze więzieniem do lat 3 (art. 1). Podobnie jak i rumuńska, ustawa węgierska przewiduje również możliwość stosowania kary śmierci za organizowanie stowarzyszenia mającego na celu drogą gwałtu obalenie istniejącego ustroju państwowego, lecz jedynie w tym wypadku, o ile prawo węgierskie za takie przestępstwo karze śmiercią. Niektóre sankcje karne kodeksu zostały zwiększone specjalnie w sprawach, dotyczących komunistów. Mianowicie, w tych wypadkach, gdzie kodeks przewiduje karę 10-letniego więzienia, tam winno z mocy ustawy być wyrzeczone więzienie dożywotnie, gdzie kodeks przewiduje mniej niż 10 lat — 10 do 15 lat więzienia; gdzie czyn zakwalifikowany jest przez kodeks jako występek — 10 lat więzienia (art. 2). Niezawiadomienie o tego rodzaju przestępstwach (organizacjach komunistycznych, propagandzie i t. p.) karane jest więzieniem na przeciąg 1 roku (art. 3). Agitacja komunistyczna pociąga za sobą karę więzienia do lat 3.

Nawet liberalna Szwajcarja, która do niedawna była bodaj czy nie jedynem miejscem, gdzie swobodnie żyć mogli wyznawcy najwięcej wywrotowych teorji—i ta w dniu 22 czerwca 1921 r. przyjęła projekt Haeberlina, a Rada Stanów uchwaliła znaczne obostrzenie sankcji kodeksu karnego, chcąc w ten sposób zwalczać skutecznie komunizm.

Wskazane wyżej wyjątki z ustaw jugosławiańskiej, rumuńskiej i węgierskiej dadzą możność porównania sankcji karnych grożącej działalności komunistycznej z sankcjami przewidzianemi przez obowiązujący u nas (w Kongresówce). Kodeks karny rosyjski 1903 r.

Charakterystyczną cechą ustaw europejskich, wydanych do walki z komunizmem, jest to, że w redakcji poszczególnych artykułów spotykamy na każdym kroku wyrazy: komunizm, propaganda komunistyczna, anarchistyczna, przyczem żadna z ustaw nie określa, co należy pod komunizmem rozumieć. Twórcy więc ustaw są zdania, że komunizm jest pojęciem ogólnie znanem i określanie bliższe jest rzeczą zbyteczną.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że prawie wszystkie te czyny, które wyliczają ustawy powyższe, są objęte V częścią kodeksu karnego. Ta część kodeksu w stosunku do innych jego części, jest jakby staranniej redagowana i w przeciwieństwie do innych rozdziałów, w znacznym stopniu jest kazuistyczna. Manifestacje, wiece, a mówiąc słowami 121 art. kod. kar. zbiegowiska publiczne, mające na celu okazanie nieposzanowania Władzy Najwyższej, potępienie ustalonej przez ustawy formy rządu, lub wyrażenia przychylności doktrynie, dążącej do obalenia przemocą istniejącego w państwie ustroju społecznego, albo też wyznawcy takowej doktryny, ulegnie karze twierdzy do lat 3 albo więzieniu do 1 roku. Organizator oraz uczestnik, kierujący tego rodzaju zbiegowiskiem, karany będzie więzieniem lub twierdzą na czas od 6 miesięcy do 1 roku. Organizacje komunistyczne, o których wspominają pierwsze artykuły przytoczonych ustaw jugosłowiańskiej i rumuńskiej przewiduje 126 art. kod. kar. i karze winnych udziału w zrzeszeniu z wiedzą, że wzięło sobie za cel działalności obalenie istniejącego w państwie ustroju społecznego — ciężkiem więzieniem na czas od 4 lat do 8-iu; lub do lat 4-ch; jeżeli takie zrzeszenie miało do rozporządzenia z wiedzą winnego materjały wybuchowe lub skład broni — winny udziału w takiem zrzeszeniu ulegnie karze ciężkiego więzienia od lat 4 do 15.

Według ustawy jugosłowiańskiej i rumuńskiej przynależność do analogicznej organizacji karana jest śmiercią, lub więzieniem do lat 20. Widzimy, że w danym wypadku sankcje ustaw tych są ostrzejsze od sankcji istniejącego u nas kodeksu.

Agitacja antipaństwowa przewidziana jest przez 128 i 129 art. K. K., przyczem winny (128) potępienia ustalonej przez ustawę zasadniczą formy rządu przez wygłoszenie lub odczytanie publiczne mowy lub utworu, albo przez rozpowszechnianie lub wystawianie na widok publiczny utworu lub wizerunku—ulegnie karze ciężkiego więzienia na czas do lat 4-ch. Również art. 129 za wygłaszenie publiczne mowy podburzającej do spełniania czynu buntowniczego, lub zdradzieckiego, do obalenia istniejącego w państwie ustroju społecznego, do nieuległości lub przeciwdziałania ustawie, do nienawiści pomiędzy poszczególnemi grupami lub klasami ludności pomiędzy stanami lub pracodawcami i robotnikami ulegnie karze w pierwszym i drugim wypadku ciężkiego więzienia do lat 4-ch. Wskazane artykuły stosowane być mogą do wszelkiego rodzaju publicznych przemówień, treść których skierowana jest. m. i. do obalenia istniejącego ustroju państwowego, więc agitacja ustna, którą przewidują ustawy europejskie, znajduje analogiczne przepisy w 128 i 129 art. K. K. Rozpowszechnianie niepubliczne doktryn, podburzających do obalenia istniejącego ustroju społecznego oraz do innych czynów, w 129 art. wskazanych, przewiduje 130 art. K. K. i za czyny te karze ciężkim więzieniem do 4-ch lat. Taką mniej więcej odpowiedzialność określa i 132 art. za wszelkiego rodzaju propagandę antipaństwową.

(C. d. n.)

KAZIMIERZ SĄCHOCKI.

Znaczenie wychowawcze prawa.

IV.

Rozwój ogólny systemów prawnych.

(Dalszy ciąg).

Podobne momenty, jak w prawodawstwie Indusów, występują i w innych starożytnych systemach prawnych, niezależnie od różnic rasowych narodów, co przecież tak wielkie ma znaczenie dla umysłowości i światopoglądu ludzi. Różnice te dają się wprawdzie zauważyć w prawie, lecz sprowadzają się one do odmiennego pojmowania natury i charakteru bóstwa, podczas, gdy samą ideą zasadniczą prawa jest zawsze teozofja.

Prawodawstwo żydowskie np. ujęte ściślej pierwotnie przez Mojżesza, opiera się na momentach zasadniczych, analogicznych do założeń prawa indyjskiego. Bóg, Jehowa, jest jedynym istotnym władcą plemienia żydowskiego, potęgą rządzącą niem i przewodniczącą mu we wszystkich jego ziemskich działaniach; rozkazy swoje objawia On w proroctwach ludzi wytrawnych i rozkazy te stanowią podstawę praw Izraela.

Własność gruntowa, jako powstała z woli Jehowy — pana ziemi, na której swój naród osadził, winna była pozostawać niezmiennie w rękach tego samego rodu, sprzedaż i zastaw były wobec tego tylko czasowe i co pewien okres czasu grunt aljenowaszy powracał do pierwotnego właściciela, względnie jego następców. W prawie małżeńskim widzimy instytucję małżeństwa lewiracyjnego, zbliżoną w koncepcji swojej do instytucji, istniejącej w prawie indyjskim: mianowicie — według prawa żydowskiego — w razie niepozostawienia przez zmarłego potomstwa męskiego, brat zmarłego jest obowiązany ożenić się z wdową, a pochodzący z tego małżeństwa pierworodny syn otrzymuje imię i majątek zmarłego. Prawo spadkowe nie zna testamentów, jako wyrazu samodzielnego stosunku człowieka do innych ludzi, dziedziczą zstępni, jako powołani do tego z woli Boga, przyczem syn pierworodny otrzymuje podwójną część spadku. Trzeba tu zaznaczyć, że późniejsze prawo żydowskie, objęte Talmudem, jako zbiorem, powstałym już pod wpływami Rzymu, wniosło różne inowacje i zmiany do poglądów prawnych żydów i z tego powodu nie przeprowadza konsekwetnie ich pierwotnej idei prawa.

Niedoskonałość dla warunków ludzkich norm prawnych, opartych na założeniach teozoficznych, stopniowo przenika do świadomości ludzkości, ktora też szuka wyjścia w nowych ideach prawa. Pierwszym krokiem postępu w tym kierunku jest tendencja do uzmysłowienia pojęcia bóstwa czy to przez przypisanie jego natury konkretnym ziemskim istotom, czy przez wydzielenie z jego wszechmocy i przeniesienie na poszczególne bóstwa, wzgl. na jednostki idealne, takich cech, jakie odpowiadają pojęciom i potrzebom ziemskim. W ten sposób bóstwo zbliża się do typu człowieka, a wola tego bostwa, będąca źródłem prawa, zaczyna się opierać na logice ludzkiej, dostosowanej do realnych warunków bytu. Punkt ciężkości idei prawnej przesuwa się na ludzi, lub pojęcia wyższej kategorji — wprawdzie abstrakcyjne nieraz, ale skonstruowane na podstawie natury ludzkiej. Prawo w tym momencie faktycznie zaczyna już normować stosunki pomiędzy ludźmi, chociaż w założeniu swojem jeszcze sobie tego nie uświadamia.

Charakterystyczne jest, że prawo oparte na tej nowej, bardziej racjonalnej idei — pod względem moralnym nieraz ustępuje prawodawstwom poprzedniego okresu. Jest jednak zrozumiałe, jeżeli się zważy, że pozostawia ono większą wolność naturze ludzkiej, jeszcze surowej i nieokiełznanej. Dopiero właśnie przez nadanie tej naturze charakteru siły, normującej poważne zagadnienia życiowe—zmusza ono ją do celowego i prawidłowego kształcenia się i stopniowo przygotowuje ją do właściwej roli w prawie. Jako przykłady tego nowego kierunku prawa mogą służyć prawodawstwa chińskie i greckie, w szczegółach swoich tak bardzo od siebie, przecież odbiegające.

W Chinach porządek prawny ograniczył się wyraźnie do stosunków życia doczesnego i z tego tylko stanowiska oceniał dobro, które prawo ma zabezpieczać. Miejsce nieznanego i w swojej wszechpotędze niepojętego dla ludzi bóstwa zajął tu cesarz, syn nieba, mający pochodzenie i stanowisko boskie, lecz naturę ludzką. Cesarz jest jedynym i nieograniczonym panem, jednak wola jego, jako człowieka, siłą rzeczy musi już mieć logikę ludzką i odpowiadać warunkom i potrzebom człowieka: z praw, pochodzących od niego i mających na względzie stosunek do niego, nie mogą już wynikać skutki nieokreślone i nieprzewidziane. W szczególności idea ta prowadzi do następującego ujęcia ważniejszych norm prawnych. Własność gruntowa, nadawana z woli cesarza, jest dziedzicznem władaniem na prawie lennem, z czasem zaś staje się istotną własnością wskutek podarowania jej poddanemu, który też nabywa przez to niepodlegające żadnej wątpliwości prawo swobodnego rozporządzania ziemią. Prawo małżeńskie i familijne, oparte na rozumowem ujęciu sprawy z punktu widzenia fizycznej natury ludzkiej, przyjmuje zasadę nieograniczonej władzy nad żoną i dziećmi; małżeństwo ma formę kupna, a kobieta zamężna pozostaje w zamknięciu. Dzieci mogą być przez ojca pozbawione życia lub sprzedane; w razie bezdzietności ma miejsce adopcja. Przekroczenie prawa, jako nieposzanowanie woli władcy ziemskiego, jest też karane niezwłocznie — karami ziemskiemi, wskutek czego system karny rozwija się w prawie chińskiem bardzo szeroko, wkraczając nawet w dziedzinę prawa cywilnego. W procesie sądy boże ustępują miejsca torturze, która ma praktyczny cel dostarczania dowodu zeznania oskarżonego, jako podstawy do logicznego postanowienia wyroku, nie zaś zbadania wyroku bóstwa.

Prawo greckie opiera się na założeniu bardziej precyzyjnem od chińskiego, jednak wykonywującem w treści wewnętrznej, te same tendencje ugruntowania przepisów prawnych na właściwościach i potrzebach natury ludzkiej — na rozumnej ludzkiej woli. Punktem wyjścia filosofji greckiej, stanowiącym o poglądzie na dobro i prawo, jest pojęcie kosmosu, które zawiera w sobie żyjące odwiecznie w naturze świata prawo harmonji — panującej normalnie we wszelkich stosunkach, a w szczególności i w stosunkach ludzkich. Ono to jest więc prawem, zabezpieczającem dobro; jako zaś sposób poznania tego prawa jest wspólne doświadczenie ludzi na gruncie ich stałego przez nikogo zzewnątrz niezakłóconego związku i współżycia. Ztąd siła harmonijna kosmosu ucieleśnia się w państwie i w ogólnej woli jego obywateli. Na tych podstawach oparła się idea prawna grecka, a pod takim kątem widzenia prawo greckie musiało się oczywiście najintensywniej rozwinąć w zakresie publiczno-prawnych stosunków. Prawo prywatne, jako uwarunkowane stopniem skrępowania jednostki przez państwo i mianowicie pozostające w odwrotnym stosunku do tego skrępowania, rozwijało się równolegle do demokratyzacji ustroju państwowego, opierającej się na idei powszechnej swobody jednostek, jako obywateli.

Idea państwa w prawie greckiem występuje szczególnie wyraźnie w Spartańskiem prawodawstwie Likurga. Według norm tego prawodawcy, sternikiem państwa, najwyższą w nim władzą, która głosi też i prawa obowiązujące, jest zgromadzenie starców (geruzja), do której wchodzą i królowie. Prawe jednostki są jaknajbardziej przystosowane do potrzeb państwa i prawie całkowicie przez państwo pochłonięte. Własność gruntowa, posiadana z racji przynależności do państwa, jego celom winna służyć; nie może zatem ona być w wolnem rozporządzeniu posiadacza, nie może być ani dzielona, ani ofiarowana. Własność ruchoma może być ograniczona przez każdego obywatela, który jest w potrzebie, a któremu zapewnienie dobra jest w interesie państwowym tak samo ważne, jak zabezpieczenie dobra właściciela. Władza rodzicielska jest w znacznej mierze przelana wprost na państwo, które zajmuje się wychowaniem chłopców, począwszy od dojścia ich do siedmiu lat życia. Prywatne nawet życie obywateli jest urządzone na wzór obozowego. Państwo takie ma prowadzić żywot zupełnie odosobniony i w sobie zamknięty, nie wchodząc w stosunki z państwami obcemi.

Likurg — tak zorganizowawszy państwo i taki stosunek ustanowiwszy między nim, a pojedyńczymi ludźmi — był najkrańcowszym wyrazicielem idei greckiej o naturalnej doskonałości współżycia państwowego. Stojąc na tym gruncie, zabronił on stanowienia prawa pisanego, obawiając się utrwalania błędnej lub powierzchownej wykładni harmonji kosmosu i spodziewając się, że ta, rządząca ludźmi siła, i bez badania i poznawania jej będzie nimi kierowała przez przyrodzoną jej potęgę. W rzeczywistości jednak Likurg, dzięki zapoznaniu roli twórczo-twórczej człowieka i uznaniu państwa za niezmienną istotę wyższą, tak skrępował i zmechanizował człowieka, że życie Sparty zastygło w swych formach na przeciąg czterech wieków. Stworzył on ludzi nieugiętych do tego stopnia, że nie potrafili się nagiąć do żadnych odstępstw od istniejącego stanu; postępujący naprzód grecki kosmos stał się im niedostępny. Zapanował on w ruchliwych Atenach.

DR. HENRYK DEHMAL.

Spirytyzm na usługach policji śledczej.

Posługiwanie się „profesorami spirytyzmu" i medjami przy prowadzeniu wywiadów policyjnych w sprawach kryminalnych nie jest żadna nowością. W lutym 1880 r. cały Wiedeń mówił o magnetyzerze Hansenie, który za pośrednictwem swoich medjów usiłował dostarczyć policji danych w związku z pamiętnym w dziejach miasta pożarem Ringteatru. Trzeba jednak uznać, iż Hansen uczynił wszystko dla zdyskredytowania ówczesnej „wiedzy" spirytystycznej. Seanse wykonywał na scenie, wobec publiczności płacącej za widowisko, sugestjonował zaś — jak się okazało podczas procesu sądowego — swoich również zainteresowanych pieniężnie wspólników. Cała ta afera skończyła się wielkim skandalem. D. 3 lutego, wywołany z pośród publiczności „technik spirytystyczny" Henryk Fischer, zbadawszy środki, jakimi posługiwał się „profesor", rzekł mu publicznie: „Jesteś pan najordynarniejszym oszustem"! Oskarżony o obelgę, Fischer poczynił w sądzie zeznania, które ostatecznie przekonały uczonych i policję, iż o poważnem traktowaniu spirytyzmu jako środka demaskowania przestępców, w podobnym stanie rzeczy mowy być nie może.

Z biegiem lat, do badania tajemnic spirytyzmu przystąpili ludzie z głębokiem wykształceniem w kierunki psychologji. Richet, Lachner, Ochorowicz, dr. Perrin, Flammarion i tylu innych, potraktowali ten przedmiot ze stanowiska wiedzy. W Europie i Ameryce zaczęto tworzyć towarzystwa, grona i kółka badaczów w dziedzinie sugestji, nastrojów psychicznych pewnych jednostek, uznanych za dobre medja, władze uniwersyteckie nie wzbraniały studentom badania zjawisk wciąż jeszcze uznawanych jako rzeczy nie przekraczające czwartego wymiaru. Przystąpiono do wydawania pism specjalnych, wygłaszano odczyty, przyczem, dążenia do wyświetlenia prawdy, nie ustają aż do chwili bieżącej i czynią duże postępy.

Na zapytanie, czy hypnotyzm jest już dziś nauką ścisłą, niech odpowiedzą badacze specjaliści.

Rzeczą dobrego policjanta jest przyjąć do wiadomości i stosować w praktyce pojęcia i wynalazki, ułatwiające mu wykorzenienie zbrodni i zapewnienie obywatelom bezpieczeństwa. Stojąc na tym gruncie mniemam, że gdy mu będzie powierzone jakieś śledztwo kryminalne, nie cofnie się przed żadnym sposobem, byleby mu tenże dostarczył jakichś dróg, choćby tylko prawdopodobnie celowych.

Przed stu laty policja nie przypuszczała, iż wrodzony psom węch i w części instynkt, przyczynią się do wykrywania zbrodniarzy. Pierwsze próby w tym kierunku opinja, jak

zwykle, przyjmowała drwiącym uśmiechem i wzruszeniem ramion. Mówiono:

— Pięknych dożyliśmy czasów! Wolność. a może życie człowieka będą zależne od tego, czy psu spodoba się stanąć przed nim, wyszczerzyć zęby i szczekać. Dziś, wobec tego, nikt już nie jest pewny swego jutra.

Rozwój tresury psów policyjnych uspokoił wszelkie obawy niedowiarków. W czasach obecnych państwa kulturalne przyznały ogólnie pożyteczność tego systemu *pomocniczego* przy pościgu zbrodniarzy, † literalnie niema wypadku, ażeby ktoś niewinny z winy psa odpowiadał za przestępstwo, popełnione przez kogoś innego. Dzieje się to zaś z powodu, iż policja kryminalna, nie polegając na zdolności samodzielnego „decydowania" sprawy przez psa, uważa to zwierzę za pewnego rodzaju aparat, obmyślony do posługiwania się węchem, jakiego człowiek w tym stopniu posiadać nie może.

Powtóre, policjant dowierza zmysłowi psa o tyle, o ile sprawdzi dokładnie, iż dostarczone przez niego wskazówki, jaknajściślej natrafiają na nici śledztwa, rozciągnięte przy zastosowaniu doświadczenia policjanta i jego wyszkolenia,.

To znaczy, że śledztwo prowadzi wytrawny żawodowiec, który po za innemi aparatami wywiadowczymi, wskazanymi przez prawo, instrukcje, znajomość stosunków i t. p. używa jeszcze psa policyjnego. Ten sam zupełnie system wartościowania pomocy przy śledztwach, należy zastosować i do medjów spirytystycznych. Jeżeli uczeni, trudniący się badaniem spirytyzmu, zapewniają nas, iż medjum jest uposażone we właściwości psychiczne dla przeciętnych śmiertelników niedostępne, zapytuję, na jakiej zasadzie policja nie miałaby korzystać z podobnych darów, czy instynktów?

Lecz i tu, jak przy poszukiwaniach przestępcy z udziałem psa, wywiadowca powinien i musi koniecznie zdawać sobie sprawę z odpowiedzialności moralnej, jaka na niego spada w danym wypadku. Nie może i nie ma prawa aresztować kogoś jedynie na podstawie luźnych wskazówek medjum. To ostatnie może co najwyżej dopomódz mu do utrafienia na drogę poszukiwań.

W ostatnich czasach w Austrji, Niemczech i w innych krajach zdarzyły się fakty powołania przez policję magnetyzerów z medjami do wykrycia przestępstw. Prawie wszystkie te zabiegi zakończyły się zupełnem fiaskiem. System badania uczynił wiele wrzawy, prasa zaś brukowa niepowodzenia policji potraktowała humorystycznie. Wydrwiono „zabobonność i ciemnotę" policji, naubliżano hypnotyzerom i odsądzono od czci i wiary same medja. Ten sposób krytykowania jest najłatwiejszy, ale też, co prawda, prasa nie była bez słuszności.

Wina bowiem urzędów policyjnych śledczych prawie zawsze bywa ta, że do zamierzonego eksperymentu powołują hypnotyzerów—sztukmistrzów, profanów w rzeczach wiedzy, ludzi, którzy z doświadczeń uczynili sobie zyskowne rzemiosło. Podróżują nieledwie po jarmarkach, zachowują się jak szarlatani i ośmieszają sprawę, która faktycznie jest dla nich obcą. Nie słyszałem zaś, ażeby która z instytucji policyjnych zwróciła się kiedykolwiek z wezwaniem o udział w śledztwie do jednego z dość licznych Towarzystw psychologicznych. Nasi policjanci sami zasugerowani krzykliwą autoreklamą „profesorów świeżo przybyłych z Indji", biorą tych oszustów na serjo i zamiast postępować z celem, wikłają się w śmieszne sytuacje, nie licujące z ich powołaniem.

Jak wiadomo, medjum działa, ulegając sile sugestji. Otóż postarajmy się wejść na chwilę w głąb duszy i mózgu hypnotyzera-blagiera i pomyślmy, czy właściwie może on sugestjonować medjum ugodzone od występu. W zbrataniu się policji z podobną parą, zawsze narazi tę pierwszą na zawód i ośmieszenie.

Policja, chcąc stanąć na nowych drogach poszukiwania prawdy, powinna czynić to wespół z ludźmi odpowiednimi. Sztukmistrze i wogóle samouczkowie nic nam nie dopomogą i niczego nas nie nauczą.

Przypuszczam, iż niezadługo przy głównych dyrekcjach czy departamentach policyjnych będą otwarte wydziały psychologiczne, najzupełniej naukowe, poddane kierownictwu uczonych. Kwestja, o której mowa, zatrudniająca umysły tak wielu już ludzi głębokiej wiedzy, domaga się w policji poważniejszego potraktowania.

To, co nas dziś zadziwia i wprowadza w niewiarę, jutro może stanowić pewnik naukowy.

Wszak przed stu laty machina elektryczna była jeszcze uważaną jako figiel, którym posiłkowali się szarlatani. To samo zupełnie może się stać z hypnotyzmem, oraz sugestjonowaniem medjów w celach policyjnych.

Dr. H. GROSS.

Badanie istoty czynów występnych

Przekład z niemieckiego. (Ciąg dalszy). Skrót opracowany przez prof. Hoeplera.

5. Sporządzanie odcisków.

Tutaj znane są pewne sposoby, również łatwe jak ważne, a w pewnych okolicznościach mogące dać bardzo cenne wyniki. Jak to już w swojem miejscu wspominaliśmy, pewne drobne ślady wypukłe, względnie wklęsłe, wogóle zaś plastyczne nie dają się ani opisać ani odrysować. Ślady te można jedynie przy zastosowaniu pewnych sposobów tak dokładnie zdjąć przez odciskanie, iż starczą one w zupełności za naturę. Do rzędu tych śladów należą ślady kul, wogóle naboi, narzędzi złodziejskich, używanych do włamywania, uszkodzenia ścian, kamieni, drzew, parkanów i tym podobnych przedmiotów z drzewa, kluczy, krat ukruszonych lub złamanych, jak wogóle wszelkich pęknięć i t. d., do czego zaliczyć należy również ślady ukąszeń, zadrapań paznogciami i jakiemikolwiekbadź ostremi lub tępemi narzędziami, wreszcie same narzędzia, gdyż przyczynione przez nie uszkodzenia łatwiej porównywać, względnie sprawdzać z odciśnięciami tych narzędzi, niż z niemi samemi bezpośrednio.

Robota jest prosta i łatwa: dane miejsce, względnie objekt, smaruje się jakimś z najodpowiedniejszych w danym wypadku tłuszczem, poczem przyciska się do przygotowanej, a więc dobrze wymieszonej masy (względnie masa ta do objektu lub miejsca), porównywa się otrzymany rezultat, a więc kopję z oryginałem i powtarza w danym razie pracę tę tak długo, dopóki nie otrzyma się zupełnie zadowalającego wyniku. Wosk, używany do tej roboty, posiada jeden brak, mianowicie: zimny jest zazwyczaj zbyt twardy i kruchy, ciepły zaś zbyt miękki, mażący się i za kleisty; formy, otrzymywane z wosku, są zamało odporne na zmiany temperatury i na wszelkie dotknięcia umyślne i wypadkowe. W ostatecznym razie można używać miękkiego kleju, ciasta z mąki i ugniecionego dobrze miękiszu z chleba lub bułki, wszystkie jednak te masy przy wysychaniu kurczą się znacznie, pękają, co uniemożliwia otrzymanie jakichbądź pewnych rezultatów. Jeżeli to możliwe, należy starać się o masę, używaną przez grawerów, na którą składa się: 100 części kauczuku, 20 cz. siarki. 40 cz. magnezji, 40 cz. antimonsulfidu i 40 cz. smoły węgla kamiennego razem stopione ostrożnie i albo: 40 części wosku, 60 cz. kalafonji i 20 cz. kwasu siarczanego razem zmieszane i stopione stanowi dobrą masę, którą jednakże można używać tylko póki ciepła; albo 1 część wosku z 1 częścią szerlaku; albo 1 cz. wosku, $^1/_3$ cz. oleju i 1 cz. mąki żytniej rozpuszczone w wodzie; albo: 6 cz. kleju, 2 cz. białej smoły, 2 cz. terpentyny i odpowiednią ilość kredy i przegotowanego oleju lnianego, aby masa przedstawiała spoistość ciasta. Również dobra jest tak zwana plastolina, jak i wszystkie masy używane przez dentystów.

Dla większych przedmiotów odpowiednia jest mieszanina z miałkiego piopiołu drzewnego, klejstru z mąki i poszarpanego na drobne płateczki papieru.

6. Odbitki.

Ten sposób wymaga bodaj więcej jeszcze zręczności, niż modelowanie. Zasadza się na właściwości papieru, który mokry, nałożony na nierówną płaszczyznę, po zapieciu i wysuszeniu zachowuje wiernie formy tej nierównej płaszczyzny. Znajduje to swe zastosowanie przy

---

W. ZALESKI.

Z dziejów policji rosyjskiej

po powstaniu styczniowem.

III.

Następcą jenerała Buturlina na stanowisku oberpolicmajstra był gubernator płocki hr. Tołstoj, którego narazie wybrał sobie Hurko, mając wciąż na myśli mianowanie pułkownika Klejgelsa, byłego swojego adjutanta. Klejgels wszakże zajmował wówczas, w stopniu pułkownika i fligel-adjutanta, stanowisko naczelnika szkoły oficerskiej kawalerji w Petersburgu i wobec redukowania przez cara Aleksandra III-go godności dworskich wśród wojskowych, Klejgels obawiał się, iż pozostawszy oberpolicmajstrem, utraci tytuł fligel-adjutanta. Dopiero. gdy wyjaśniło się, iż faworyt Hurki nic nie straci na przejściu do służby policyjnej, Hurko zabrał go do Warszawy, starając się także jeszcze o miejsca dla dwóch innych swych adjutantów z czasów kampanji tureckiej: Bibikowa i Korffa, z których jeden po śmierci Starynkiewicza został prezydentem miasta Warszawy, a drugi nieco później gubernatorem warszawskim.

Hr. Tołstoj, zarówno jako gubernator płocki i oberpolicmajster warszawski, było to w całem znaczeniu tego słowa zero. Hurce schlebiało to, że na stanowisku oberpolicmajstra, będącego na wyskoki przed jego osobą, został stary arystokrata rosyjski, krewny bliski wielkiego pisarza i myśliciela rosyjskiego Lwa Tołstoja. lecz żadnej pociechy z niego nie było. Już wobec oczekiwanego pierwszego i ostatniego przyjazdu do Warszawy cara Aleksandra III-go, w pierwszych dniach września roku 1884-go, minister spraw wewnętrznych, uprzedzony raportami Hurki o zdemoralizowaniu policji warszawskiej przez jenerała Buturlina, na skutek czego otrzymał on właśnie dymisję, najniespodziewaniej, nadesłał do Warszawy silne oddziały policyjne z Petersburga i Moskwy i powierzył pilnowanie porządku w mieście również delegowanym z Petersburga oficerom żandarmerji. Poszło to niewsmak Hurce, zwłaszcza gdy policja petersburska i moskiewska przybyła w nowych uniformach *à la mużik*, a policja warszawska dodzierała stare uniformy. Hurko chciał ratować sytuację policji warszawskiej pod zwierzchnictwem Tołstoja, stworzywszy na przyjazd cara oddział policji żołnierskiej złożony z 1500 ludzi, nadesłanych z pułków piechoty, i uzbroiwszy tych żołnierzy w szable policyjne, oddał w ich pieczę wszystkie posterunki policyjne w mieście, oprócz tych, które znajdowały się na drodze przejazdów cesarskich, by warszawska policja była ciągle na oku, lecz i to nie wiele pomogło, i policja stolic rosyjskich, pobiła energją i gorliwością policję warszawską, za co Hurko żywił do Tołstoja urazę. Jako szczegół organizacyjny należy przytoczyć, iż w czasie pobytu cara Aleksandra III w Warszawie zmobilizowano wagony tramwajowe, które przewoziły policję z miejsca na miejsce masowo, naprzykład w chwili, gdy car pojechał z dworca kolejowego do soboru, policja z Pragi przewiezioną została na pola Mokotowskie, gdzie miał odbyć się przegląd wojsk, policja zaś po wyjeździe cara z soboru przejechała do Łazienek, gdzie car się zatrzymał, lecz i ten wynalazek nażzał do obcej policji, a nie warszawskiej. Tołstoj wiedział, że jest skazany na prędką dymisję, starał się jednak ratować intrygami w kołach moskiewskich, nie szczędził nikogo z pośród swoich podwładnych, większość dawnych komisarzy dostała dymisję, a między nimi naczelnik rezerwy policyjnej pułkownik Mackiewicz, którego Tołstoj sprowadził z Płocka, a potem wyrzucił go na bruk bez żadnych środków do życia i Mackiewicz pewnego dnia zmarł na ulicy z wycieńczenia i głodu.

Jednocześnie hrabina Tołstojowa usiłowała narzucać się społeczeństwu polskiemu w charakterze patronesy wszelkich akcji filantropijnych i balów publicznych, lecz pomimo nacisku, jaki kładł w tym kierunku szanowny jej małżonek, odmawiając pozwoleń na zabawy, koncerta lub bale, na które nię proszono w charakterze gospodyni jego małżonki, warszawska publiczność odrzuciła protektorat pani oberpolicmajstrowej. Udało jej się tylko rozciągnąć swą opiekę nad bezdomnemi włóczęgami, zbieranemi przy obławach policyjnych i nic pozatem nie uczyniła. Z tego też powodu żywiła do niej

częściach większych płaszczyzn, nprz. płyt kamiennych, powierzchni pieców, blatów drewnianych i t. d. również kantów, rogów, wypukłości i tym podobnych kształtów. Postępować należy w ten mniejwięcej sposób: bierze się niezbyt gruby, biały, nie klejowany papier drukowy, dobrą bibułę, lub bibułę angielską, lub zresztą szarą bibułę, używaną zazwyczaj do filtrowania płynów, (najlepszy, wprost doskonały do tej roboty papier), moczy go się i mokry kładzie na dany przedmiot. Jeżeli przedmiot ten jest na tyle duży, że pokryć go jednym arkuszem papieru nie można, to bierze się jeszcze arkusz drugi i pokrywa się pozostałą część przedmiotu, nakładając i na brzeg pierwszego arkusza na szerokość palca. Przy takiem nadsztukowywaniu pamiętać jedynie należy, iż dwa sklejone w ten sposób arkusze nie mogą posiadać brzegów obcinanych; brzegi te powinny być zawsze odrywane, gdyż nakładane na siebie brzegi te spajają się wówczas mocniej. Jak tylko dany przedmiot pokryty zostanie wspomnianym zmoczonym papierem, bierze się odpowiednio twardą szczotkę i szczotką tą poczyna się wyklepywać powierzchnię. Naturalnie, iż papier mokry rozrywa się na wszystkich nierównościach, wgłębieniach i wypukłościach, gdyż nie jest on dostatecznie elastyczny. Na wszystkie pozostałe rysy, dziury, pęknięcia i rozdarcia kładą się znowuż odpowiedniej wielkości kawałki mokrego papieru (z powyszarpywanymi brzegami) i znowuż kawałki te wyklepuje się szczotką, aż do skutku, przy czem kawałki te przyklejają się doskonale do znajdujących się pod spodem arkuszy, stanowiąc z nimi jedną warstwę. Pierwsza wyklepana dokładnie warstwa papieru pokrywa się z kolei warstwą drugą wyklepywaną w tenże, co i poprzedni, sposób, z tą tylko już różnicą, że gdy pierwsze arkusze zwilża się zwykłą czystą wodą, to następne muszą być maczane w lekko kleistej cieczy. I tym razem, to jest i ta druga warstwa da pęknięcia i rozdarcia, które w ten co poprzednio sposób muszą być łatane, aż na warstwę drugą pójdzie warstwa trzecia i, w razie potrzeby czwarta i piąta, co zresztą zależne jest i od objektu i od życzenia, a i od potrzeby. Większe przedmioty wymagają grubszej warstwy papieru, od czego też zależną jest moc danej formy, którą w przewidywaniu wszelkich możliwych ewentualności zawsze lepiej zrobić grubszą niźli zbyt cienką. Po ukończeniu opisanej procedury nakładania, wyklepawszy ostatnią warstwą papieru w ten sposób, że wciskuje się ona we wszystkie rysy i załamki danego, zdrapywanego w ten sposób przedmiotu, daje się całej robocie wyschnąć odpowiednio, czemu nawet, w razie pośpiechu można pomagać sztucznie, bądź przez przysunięcie do gorącego pieca, bądź przez trzymanie nad mokremi warstwami kawałka rozpalonego do czerwoności żelaza, po wyschnięciu zaś, zdejmuje się spojone ze sobą mocno warstwy, które przedstawią wówczas wierne zdjęcie z danej skopjowanej w taki plastyczny sposób powierzchni. Sposób ten należy do najpraktyczniejszych, gdyż daje formę lekką, łatwo przenośną, dającą się nawet zwinąć w rolkę, przechować i bez żadnych trudności przesłać, gdzie należy, pocztą.

7. Zdjęcie śladów nóg.

Zdjęcie takie przedstawia się jako robota specjalna, na którą tutaj musimy zwrócić baczniejszą uwagę.

Jeżeli idzie o zwykły odcisk, to załatwić się z zadaniem można najłatwiej, biorąc go wprost z natury. Należy więc: wyciąć odpowiednią część podłogi drewnianej, wyjąć odpowiednią taflę z podłogi kamiennej, zdjąć z ziemi lub z ubitego glinianego boiska odpowiednią warstwę ziemi i t. d., w ostateczności, kiedy takie wzięcie części z natury okaże się niemożebnem, należy bezwarunkowo przedewszystkiem dany ślad odfotografować, poczem spróbować dokonać zeń jakiegoś zdjęcia.

W tym to celu należy zdecydować zasadniczo z czego powstał ślad, t. j: z jakiego powstał materjału barwnikowego i co z tego wynika, w czem się ten materjał barwnikowy rozpuszcza. Środkami rozpuszczalnymi mogą być albo woda, albo spirytus, wreszcie terpentyna albo benzyna, zbadawszy tę ważną okoliczność, bierze się odpowiednio wielki kawałek bibuły, macza się ją w tym płynie, który rozpuszcza materjał barwnikowy śladu, kładzie się mokry na ów ślad i przyklepuje się szczotką tak długo, aż bibuła nie przylgnie zupełnie do płaszczyzny ze śladem. Gdyby okazało się przy tym, że płyn, w którym bibułę maczano wysechł, względnie ulotnił się, co łatwo stać się może z benzyną, trzeba bibułę raz jeszcze tym płynem zwilżyć. Po odpowiedniem wyklepaniu, kiedy uzyskało się zupełną pewność, iż bibuła przylgnęła do powierzchni, noszącej ślad, należy jakiś czas przeczekać, aby robota wyschła, poczem suchą już bibułę zręcznie zdjąć z miejsca. Na stronie jej odwrotnej, przylegającej do śladu, powinna powstać zupełnie wierna odbitka zdejmowanego w ten sposób śladu. Niestety, często ślad taki zostanie zepsuty zupełnie, dla tego też przed przystąpieniem do wyżej opisanej roboty, należy go sumiennie odfotografować. (D. c. n.).

Jak się ustrzedz od kradzieży.

—:o:—

Kto nie chce paść ofiarą rabusiów, powinien wiedzieć że:

1. Nigdy nie należy zostawiać domu bez dozoru. W ostatecznym wypadku wychodząc, zamknij starannie drzwi.
2. Nigdy nie powracaj do domu późno nocą.
3. Znajdując się w tłumie, nie odejmuj rąk od kieszeni, w których trzymasz pieniądze.
4. Płacąc należność w banku, sklepie, biurze lub na ulicy, nigdy nie pokazuj wszystkiej swojej gotówki.
5. Idąc z większą sumą do domu, unikaj ulic pustych lub podejrzanych. Nie przystawaj po drodze, nie gap się na wystawy sklepowe i nie wdawaj się w rozmowę z nieznajomymi. Zapytany o drogę, odpowiedz bez zwalniania kroku.
6. Nie posyłaj dziatwy o rozmianę pieniędzy, ani za ważniejszemi sprawunkami. Dziecię lubi się szczycić powierzonemi mu pieniędzmi.
7. Paczek ani roweru nigdy nie pozostawiaj, wchodząc do sklepu, na ulicy. Ostatecznie rower możesz powierzyć opiece policjanta, o ile się tenże na to zgodzi.
8. Nigdy nie czyń sprawunków u kupca nieznajomego. Pomiędzy kupcami są tacy, którzy ci wydadzą w reszcie pieniądze niezdatne do użytku.
9. Nie odsyłaj towarów ani bagażów przez przygodnych posłańców, nie zaopatrzonych w numer. Taki posłaniec weźmie za fatygę taniej, niż tragarz kolejowy, posłaniec i t. p. natomiast z twoją własnością przy nadarzonej sposobności ucieknie.
10. W kawiarni i restauracji nie zawieraj znajomości z nikim, najbardziej zaś z kobietami. Ta łatwość towarzyska już nie jednego przyprawiła o kradzież pugilaresu, jeżeli nie o coś wiele gorszego.
11. Gdy cię kto na ulicy zapyta o godzinę, odpowiedz, lecz nie wypuszczaj z rąk zegarka.
12. Nakoniec, będąc okradzionym, nie trać ani chwili czasu i daj znać o tem policji.

Złodzieje domowi.

Jest to rodzaj najniebezpieczniejszy, wyłączając rzezimieszka fachowego, ten bowiem nigdy prawie nie popełnia kradzieży w domu, który zamieszkuje, nawet w swojej najbliższej dzielnicy. Powiem więcej. W Ameryce do domu, w którym obrał siedlisko złodziej regestrowany, utartym zwyczajem nie zaglądają jego koledzy. Nie chcą poprostu narażać kamrata na podejrzenie winy, którą on popełnili. Policja oddawna poznała ten rys obyczajowości rabusiów, w rzadkich więc wypadkach, jeżeli w danym domu kradzież została spełniona, czynią poszukiwania u sąsiada osoby poszkodowanej. Poszukują natomiast złodzieja domowego, nie zawodowca i prawie nigdy się nie mylą. Zawodowiec zaś, szanując własność sąsiadów, nie powoduje się jakimiś względami etyki sąsiedzkiej. Unika jedynie zwracania na siebie uwagi policji śledczej. Przytem wynoszenie z domu przedmiotów skradzionych mogliby zauważyć współsąsiedzi, znający go osobiście. Z powyższego źródła płynie jego cnota.

Co się tycze złodziei domowych t. zw. „amatorów" kradzieży czyli profanów, w policji nie notowanych, również istnieją rozmaite ich kategorje. Mogą to być osoby „z towarzystwa", wogóle goście, następnie przygodni robotnicy, lokaje wynajmowani na uroczystości domowe, posługaczki na godziny, wreszcie stała służba domowa. (D. c. n.).

---

urazę Marja Andrejewna Hurkowa, żona jenerałgubernatora, która, choć nie narzucała się sama z rolą patronesy znienawidzonemu społeczeństwu polskiemu, lecz gniewało ją, gdy taką rolę chciała odgrywać żona tylko oberpolicmajstra, wystającego często w poczekalni jej męża.

Nareszcie zjechał do Warszawy upragniony przez małżonków Hurków pułkownik Klejgels, zachowawszy tytuł fligel adjutanta.

Rządy Klejgelsa w martyrologji polskiej można nazwać epokowymi. Dowiódł on, że na skromnem stanowisku oberpolicmajstra w charakterze ściśle określonym przez prawo państwowe, tylko wykonawczem, można było zostać prawodawcą i zmieniać bez uzyskania pozwoleń ministrów, senatu i akceptacji woli carskiej, jaknajdowolniej ustawy obowiązujące i odbierać ludności polskiej, to co mu się podobało.

Najważniejszą reformą było zniesienie przez Klejgelsa języka polskiego przy prowadzeniu ksiąg ludności i czynności meldunkowych, połączonych z organizacją biura adresowego. Jeden rozkaz, podpisany przez Klejgelsa, wypędzał język polski z biurowości urzędowej i nie był on za to wcale przed nikim odpowiedzialny, ani też nie potrzebował się o tem nikomu opowiadać. Drugim aktem gwałtu, jakiego dopuścił się Klejgels, było zmuszanie do drukowania wszelkich książek, broszur i wydawnictw treści nie literackiej i naukowej lub publicystycznej w języku rosyjskim na pierwszem miejscu, obok którego mogło tylko być tłomaczenie polskie. Taka zmiana powinnaby była być przeprowadzona w prawodawstwie, kodyfikowana przez senat i ogłoszona w zbiorze praw i postanowień, lecz Klejgels śmiał się z takich państwowych rygorów, mając oddane przez Hurkę w Warszawie niepodzielne panowanie.

Każda tedy polska instytucja, wydająca o swej działalności sprawozdanie, obowiązana była pisać je po rosyjsku z nieobowiązującem tłomaczeniem w języku polskim na drugiem oczywiście miejscu. Odtąd katalogi wystawowe, drukowane dotychczas oddzielnie po polsku i po rosyjsku, mogły być tylko rosyjskie z dozwolonem tłomaczeniem polskiem, a ponieważ w tym czasie zaczął się zalew litwacki po wypędzeniu żydów z Rosji i masowem przesiedlaniu się do Łodzi i Warszawy, przeto handlowej treści broszury z epoki rządów w Warszawie Klejgelsa, ukazywały się tylko po rosyjsku. Jednak nie poprzestał na tem Klejgels. Dotarł on i do ksiąg stanu cywilnego i nie mówiąc o księgach, dotyczących ruchu ludności żydowskiej, gdy akta urodzin i ślubów lub zgonów, spisywane dla żydów tylko po rosyjsku w porozumieniu z władzą sądową, wielce ustępliwą za czasów rosyjskich dla żądań policji, w parafjach kościołów rzymsko-katolickich zaczęto spisywać akta stanu cywilnego już tylko wyłącznie po rosyjsku i zaprzestano wydawać kopji metrycznych w języku polskim, a jeżeli to czyniły niektóre parafje, to pokryjomu, lub pod pozorem wysyłki na użytek austrjackiej części zaboru polskiego, gdzie język polski był w użyciu. Gminy ewangielickie: augsburska i reformowana prowadziły odtąd akta stanu cywilnego tylko po rosyjsku, jak również sądy konsystorskie przy rozwodzie małżeństw zaczęły odbywać się tylko po rosyjsku, i jedynie w konsystorzu warszawskim oparł się temu arcybiskup ks. Popiel.

I pomyśleć sobie, że zdołał taką reformę przeprowadzić tylko oberpolicmajster, traktujący ludność polską po sołdacku: „milczeć i słuchać!"

Nie darował także Klejgels teatrom warszawskim. Nie licząc tego, iż od czasów Hurki biurowość i rachunkowość teatrów rządowych warszawskich była już prowadzona wyłącznie po rosyjsku, Klejgels potrafił wymodz na Hurce wypędzenie języka polskiego z opery warszawskiej i chóry teatralne odtąd śpiewały tylko po włosku, a soliści musieli się do tego stosować pod pozorem harmonji z występującymi artystami zagranicznymi na gościnie.

A trzeba i to dodać, że Hurko pierwszy zaczął sprowadzać trupy teatralne rosyjskie, oddając im w teatrze Wielkim zadarmo sezon wiosenny z całym gmachem, służbą i oświetleniem, a nawet z dekoracjami i częścią garderoby, dzienniki zaś zmusił przez cenzurę do pisania obowiązkowych recenzji z przedstawień teatru rosyjskiego. Klejgels, ten napół niemiec i finlandczyk, mógł tryumfować, że rządy jego zgnębiły język polski. (D. c. n.).

358%.

Burzliwe obrady parlamentu Niemieckiego, ustąpienie gabinetu, wiece, zwoływane przez partje polityczne, mają na celu jedynie protest przeciwko podziałowi Górnego Śląska, bez bogactw którego Niemcy nie będą wstanie, według ich twierdzenia, wykonać zobowiązań, nałożonych na nich przez Traktat Wersalski.

Na wiecu politycznym, który kilka dni temu odbył się w Berlinie, jeden z mówców demokratycznych nie tylko starał się wykazać niezdolność płatniczą Niemiec bez Górnego Śląska, lecz z całą perfidją wygłosił, że „rabunek Górnego Śląska wyrządza ciężką szkodę Niemcom, nie dając Polsce żadnej korzyści".

Nie rozważając w tem miejscu kwestji klauzul gospodarczych, narzuconych przez Ligę Narodów, które bezwzględnie będą miały swoje znaczenie przy ustaleniu przez Państwo Polskie sposobu gospodarki na pozyskanych obszarach, i nie poruszając również sprawy przeprowadzonego podziału polskiej i niemieckiej ludności, — pragnę dać odpowiedź, czy podział Górnego Śląska, nie dając Polsce żadnej korzyści, jak twierdzą Niemcy, rzeczywiście zadał tak wielki ekonomiczny cios Niemcom.

W stosunku do kopalń węgla, sprawa ujęta w ścisłą oprawę cyfrową, przedstawia się w sposób następujący.

Według urzędowej statystyki niemieckiej z roku 1919, okręgi administracyjne Górnego Śląska, objęte plebiscytem, posiadają 63 kopalnie węgla z produkcją 25.700.493 tonn, w roku 1919. Kopalnie te rozmieszczone są na obszarze Śląska tak:

17 kopalń w okr. Katowickim — 26,83% ogólnej produkcji, 11 kopalń w okr. Bytomskim—22,12% og. pr., 10 w okr. Zabrskim—18,49% og. pr., 9 w okr. Rybnickim — 13,69% og. pr., 9 w okr. Pszczyńskim—6,89% og. pr., 1 w okr. Królewskiej Huty — 7,56% og. pr., 2 w okr. Tarnowickie Góry — 3,87% og. pr., 1 w okr. Kluczborskim—0,36% og. pr., 1 w okr. Raciborskim—0,06% og. pr., 2 w okr. Gliwickim—0,13% og. pr.

Granica, przeprowadzona na Górnym Śląsku, pozostawiła po stronie Polskiej wszystkie kopalnie z powiatów Rybnickiego, Pszczyńskiego, Katowickiego i Huty Królewskiej, 10 kopalń Bytomskich, 4 Zabrskich i 1 Tarnowicką razem 53 kopalń z ogólną ilością 84,9% produkcji; po stronie Niemieckiej zaś wszystkie kopalnie z powiatów: Raciborskiego, Gliwickiego i Kluczborskiego, 1 kopalnię z Tarnowskiego okręgu 6 z Zabrskiego i 1 z Bytomskiego, razem 12 kopalń z ilością 15,1% produkcji.

Roczne wydobycie z kopalń Górnego Śląska, biorąc za podstawę rok 1919, zostało podzielone w taki sposób, że Polsce z produkcji 25.700.493 tonn przypada 21.819.718 tonn, Niemcom zaś 3.880.775 tonn.

Podział powyższy w następujący sposób odbije się na ogólnej ilości produkcji obu tych Państw.

W roku 1919 Niemcy ze swych kopalń wydobyli *112.010.886 tonn*, z której to ilości na Zagłębie Ruhr przypada 70.900.547 tonn, na Górny Śląsk 25.700.493 tonn, reszta zaś na okręgi Aachen, Saarbrücken, Oberkirchen i Śląsk Dolny. Obecnie Niemcy tracą 21.819.718 tonn rocznej produkcji *czyli 19,48%*.

Polska w roku 1919 wydobyła ze swych kopalń 6.083.686 tonn węgla, z czego 4.613.710 przypada na Zagłębie Dąbrowskie, reszta na okręgi górnicze: Krakowski i Cieszyński. Podział Górnego Śląska daje Polsce 21.819.718 tonn rocznej produkcji, czyli zwiększa ją o 358%. Powyższy stosunek procentowy strat Niemiec i zysku Polski jest tak wymowny, że nie potrzebuje żadnych komentarzy.

Należy zaznaczyć, że przed podziałem kopalń Górnośląskich Polska posiadała z wielkiego Zagłębia Śląsko-Morawsko-Polskiego o ogólnej przestrzeni 5.500 klm², obszar 1.800 klm² z zapasem węgla, w stosunku do sumarycznej grubości jego pokładów, 10.100 miljonów tonn gatunku nie koksującego i nie gazowego o słabej cieplikowej wartości (za wyjątkiem pokładów Reden i podredenowskich w Zagłębiu Dąbrowskim), z produkcją 6.083.686 tonn rocznie. Zapas powyższy, przy normie produkcji za rok 1919, wynosił 390 tonn, roczna zaś produkcja 0,24 tonn na jednego mieszkańca.

Obecnie do Polski został przyłączony obszar węglowy o przestrzeni 2.335 klm² z zapasem 51.122 milj. tonn węgla płomiennego o wysokiej cieplikowej wartości i w części koksującego.

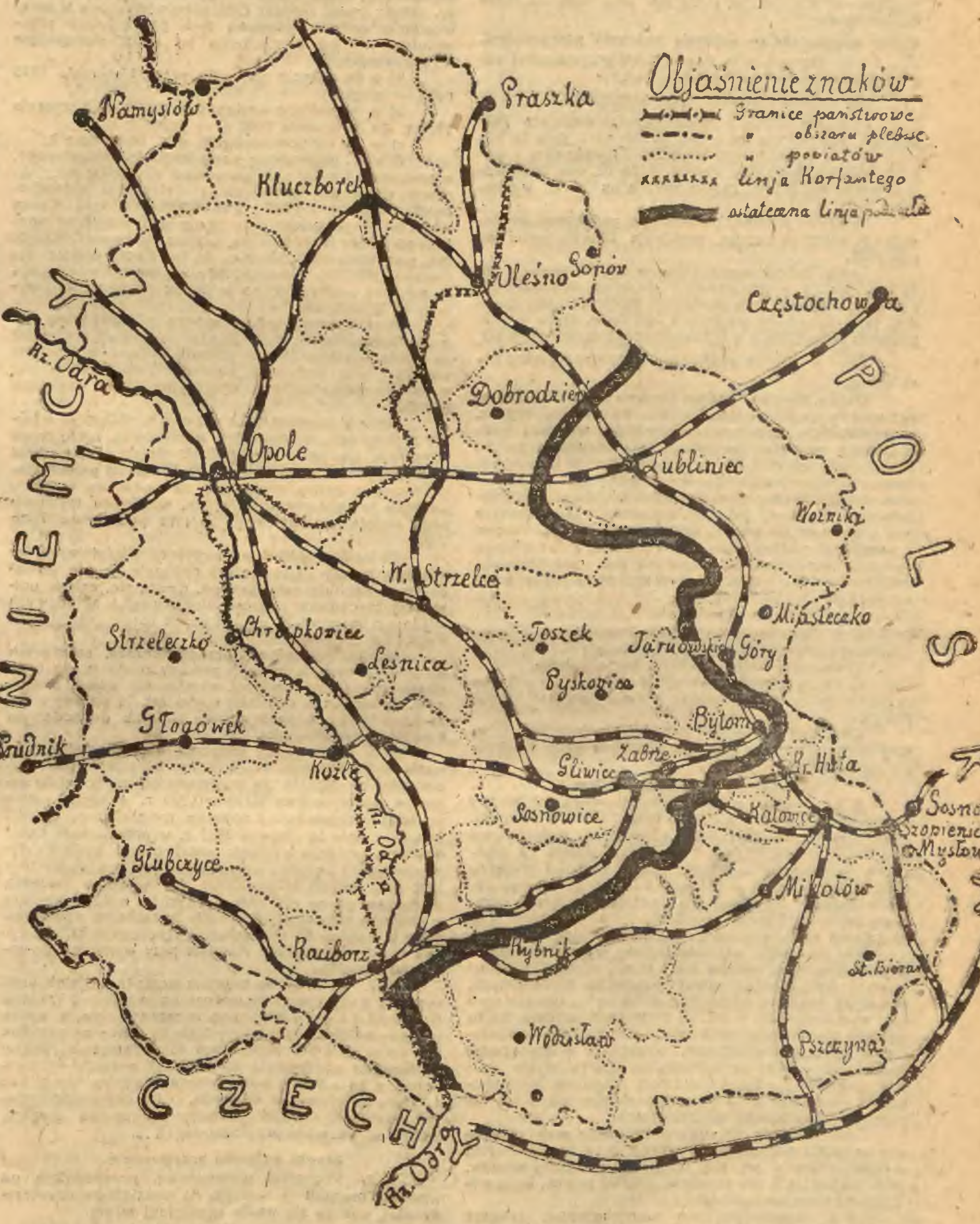
Obecnie Polska jest w posiadaniu większej części obszaru Zagłębia Śląsko-Morawsko-Polskiego; ponieważ z ogólnej ilości 5.500 klm² *do niej należy 4.135 klm², jak również 61.222 miljonów tonn zapasu węgla* (do 1000 m. głębokości) z całego zapasu 76.615 milj. tonn, znajdującego sie w tym Zagłębiu.

Produkcja zaś węgla w Zagłębiu Śląsko-Morawsko-Polskim jest podzielona procentowo pomiędzy trzema państwami (Polska, Niemcy i Czechosłowacja), władającymi Zagłębiem, w sposób następujący: *Polska 75,77%*, Czechosłowacja 13,4%, Niemcy 11,19%.

Zaznaczyć należy, że obecnie co do ilości produkcji węgla, Polska przewyższa Czechy (jak również co do zapasów węgla), które, prócz Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego, posiadają jeszcze 5 zagłębi węgla kamiennego i 6 zagłębi węgla brunatnego.

Co do gatunku węgla, to czeski jest o wiele cenniejszy, ponieważ kamienny węgiel jest w przeważającej ilości gazowy i koksujący, węgiel zaś brunatny odznacza się wyjątkowemi zaletami.

Reasumując powyższe, możemy z całą stanowczością stwierdzić, że Polska zyskała dla swego rozwoju o wiele więcej, aniżeli stracili Niemcy. Wydobycie węgla zwiększa się o 358%, zdobywa się węgiel gazowy i koksujący (okręgi Zabrski i Rybnicki), którego Polska nie miała, prawie cały obszar Zagłębia węglonośnego (4.135 klm²) przechodzi do Polski, zapas węgla zwiększa się w takiej ilości, że przy obecnej produkcji starczy go na ± 1800 lat i *produkcja roczna na jednego mieszkańca zwiększa się z 0,24 tonn na 1,01 tonn.*



GÓRNY ŚLĄSK PO PODZIALE.

Oprócz wspomnianych 51 kopalń węgla, do Polski przechodzi 9 hut żelaznych, 6 kopalń rudy żelaznej, 19 kopalń i 28 hut rudy cynkowej i ołowiu, nie licząc innych mniejszych lub większych zakładów przemysłowych, jako to: rafinerji ołowiu i srebra, walcowni, odlewni i t. d. Oprócz tego warto nadmienić, że Polska zyskuje również ± 1.100 klm² obszarów leśnych przeważnie w okr. Pszczyńskim i Rybnickim.

UWAGA. Cyfrowe dane zostały poczerpnięte z tablic i artykułów M. Łempickiego i S. Olszewskiego, umieszczonych w Nr. 8, 9 i 10 tygodnika „Przemysł i Handel" za rok 1921.

W. Skrobecki.

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 27 lipca 1921 r. o rozkładzie wewnętrznej przymusowej pożyczki państwowej.

Na zasadzie art. 10 ustawy z dn. 16 lipca 1920 r. w przedmiocie wewnętrznej przymusowej pożyczki państwowej (Dz. Ust. R. P. № 67, poz. 455) tudzież art. 14 ustawy z dn. 28 października 1920 r. w przedmiocie przeprowadzenia wewnętrznej przymusowej Pożyczki państwowej (Dz. Ust. R. P. № 105 poz. 692) zarządza co następuje:

Osoby obowiązane do pokrycia pożyczki przymusowej.

§ 1. Do pokrycia wewnętrznej przymusowej pożyczki państwowej należy pociągnąć:

A) z tytułu posiadanego majątku:

1) osoby fizyczne jakoteż spadki wakujące (nie objęte), podlegające na zasadzie ustawy z dnia 16 lipca 1920 r. o państwowym podatku dochodowym i podatku majątkowym (Dz. Ust. R. P. № 82, poz. 550) państwowemu podatkowi majątkowemu na okres wymiarowy 1921/23.

2) osoby prawne, podlegające państwowemu Podatkowi przemysłowemu, względnie zarobkowemu na rok 1921.

Spółki jednak wymienione w art. 22 ustawy z dn. 16 lipca 1920 r. o państwowym podatku dochodowym i podatku majątkowym podlegają pożyczce przymusowej, jako samoistny podmiot podatkowy, tylko w wypadkach określonych w § 4 niniejszego rozporządzenia.

B). Z tytułu dochodu płynącego z pracy zarobkowej:

Osoby fizyczne, podlegające na zasadzie powołanej ustawy, tudzież ustawy z dnia 14 czerwca 1921 r. w przedmiocie unormowania podstaw wymiaru państwowego podatku dochodowego i majątkowego na rok podatkowy 1921 (Dz. Ust. № 54 poz. 341), państwowemu podatkowi dochodowemu na rok 1921 od dochodów, osiągniętych z uposażeń służbowych, z pracy najemnej, z tantjem, jakoteż z zawodów wyzwolonych (np. z praktyki lekarskiej, adwokatury i t. p.), tudzież z wszelkiego rodzaju rzemiosł i wogóle z wszelkiego rodzaju zatrudnień zarobkowych (np. pośrednictwo, maklerstwo i t. p.), opartych przeważnie na pracy, a nie na kapitale.

Zwolnienia.

§ 2. Od obowiązku pokrycia wewnętrznej przymusowej pożyczki państwowej są wolne:

1) Państwo tudzież związki samorządowe,

2) osoby wymienione w § 1 ustęp A) niniejszego rozporządzenia, o ile majątek ich nie przenosi 100.000 marek.

Odnośnie do osób wyszczególnionych w § 1, ustęp B) niniejszego rozporządzenia, będą wydane odrębne zarządzenia.

Przedmiot i podstawa wymiaru.

§ 3. Wymiar podatku majątkowego, dokonany na podstawie ustawy z dn. 16 lipca 1920 r. o państwowym podatku dochodowym i podatku majątkowym (Dz. Ust. R. P. № 82 poz. 550), będzie służył za podstawę do oznaczenia przedmiotu i wartości majątku osób wymienionych w § 1. ustęp A) punkt 1 w sposób, który zostanie określony dla rozkładu pożyczki przymusowej w osobnem rozporządzeniu wykonawczem. W każdym razie wprowadza się następujące zmiany:

Od szacunku, ustalonego przy wymiarze podatku majątkowego, odlicza się wartość udziału w nieruchomościach, jakoteż wierzytelnościach hipotecznych, będących wspólną własnością kilku osób, lub też spółek, wymienionych w art. 22 powołanej ustawy; nadto potrąca się także wartość udziału w długach, obciążających takie nieruchomości, względnie wierzytelności hipoteczne — pod warunkiem, że łączna czysta wartość wszystkich udziałów w takiej wspólnej nieruchomości: względnie w takiej wspólnej wierzytelności hipotecznej, przekracza 100.000 marek.

Odnośnie do sposobu traktowania przy obliczaniu pożyczki przymusowej przedmiotów majątkowych, wymienionych w art 121, ustęp 1 powołanej ustawy, jeśli wartość ich nie przenosi 300.000 marek, będą wydane odrębne zarządzenia.

§ 4. Współwłaściciele nieruchomości, jakoteż wierzytelności hipotecznych, o czystej wartości przekraczającej 100.000 marek, biorą udział w realizacji wewnętrznej przymusowej pożyczki państwowej, jako odrębny i samoistny podmiot podatkowy, na imię którego dokonywa się rozkładu tejże pożyczki, przypadającej od takich przedmiotów majątkowych.

Wartość wspomnianych przedmiotów majątkowych (ogólna i czysta) ustala się przez zesumowanie wartości (ogólnej i czystej) wszystkich udziałów ustalonych przez komisje szacunkowe, wspomniane w art. 135 ustawy z dn. 16 lipca 1920 roku o państwowym podatku dochodowym i podatku majątkowym, przy wymiarze podatku majątkowego na okres wymiarowy 1921/23 dla wszystkich uczestników.

Gdyby z jakiegokolwiekbądź powodu udział jakiś został pominięty przez komisję szacunkową, przy wymiarze podatku majątkowego, wartość takiego udziału ustala się w stosunku do udziałów oszacowanych dla podatku majątkowego.

Przepisy niniejszego paragrafu stosują się w wypadkach, w których chodzi o nieruchomości lub wierzytelności hipoteczne, będące własnością spółek, wymienionych w art 22 powołanej ustawy.

§ 5. Za podlegający pożyczce przymusowej majątek osób, wymienionych w § 1, ustęp A) punkt 2 niniejszego rozporządzenia, uważa się w regule sumę kapitału zakładowego (akcyjnego, udziałowego, składkowego i t. p.), tudzież zapasowego i rezerwowego, uwidocznioną w sprawozdaniu za rok operacyjny 1920, względnie, o ile rok operacyjny nie schodzi się z rokiem kalendarzowym 1920, w sprawozdaniu za rok gospodarczy 1919/20, lub też o ile osoba prawna rozpoczęła działalność, na zysk obliczoną, dopiero w 1921 r., w sprawozdaniu za rok operacyjny 1921 r., względnie za rok gospodarczy 1921/22.

O ile jednak osoby wspomniane posiadają nieruchomości, maszyny, narzędzia produkcji, lub patenty, nabyte przed rokiem 1920, należy wyrażoną w sprawozdaniu wartość bilansową tych przedmiotów przewalutować drogą pomnożenia jej przez następujące współczynniki:

a) o ile nabycie nastąpiło przed 1 stycznia 1916 roku — przez 5;

b) o ile nabycie nastąpiło w czasie od 1 stycznia 1916 r. do 31 grudnia 1918 r. — przez 3;

c) o ile nabycie nastąpiło w r. 1919 przez 2.

A więc, naprzykład: suma kapitału zakładowego, zapasowego i rezerwowego wynosi 10.000.000 mk.; do stanu czynnego sprawozdania wciągnięto nieruchomość, nabytą w r. 1912 z kwotą 2.000.000 mk. Kwotę pożyczki przymusowej oblicza się w następujący sposób: od kwoty 10.000.000 mk. odlicza się kwotę 2.000.000 mk. pozostaje 8.000.000 mk., do tej kwoty dolicza się iloczyn $2.000.000 \times 5 = 10.000.000$ mk.—ogólna zatem kwota majątku, podlegającego pożyczce przymusowej, wynosi 18.000.000 mk.

Postanowienia jednak ustępu poprzedniego nie mają zastosowania, o ile kapitał zakładowy został już za zgodą Ministra Skarbu przewalutowany, a powstałą wskutek tego nadwyżkę kapitału uwidoczniono już w sprawozdaniu za rok operacyjny 1920, względnie 1919/20.

Wartość majątku osób prawnych, obliczona w trybie wskazanym w częściach poprzednich niniejszego paragrafu, nie może być jednak niższą, niż wartość skapitalizowana na podstawie 25 krotności przeciętnego rocznego zysku, przyjętego za podstawę wymiaru podatku procentowego od zysku, względnie szczególnego podatku zarobkowego ze lata podatkowe 1919-1921.

Za kapitał zakładowy instytucji kredytowych, emitujących listy zastawne lub obligacje, a nie posiadających kapitału zakładowego, uważa się celem uniknięcia szacowania poszczególnych części składowych własnego majątku 5% emitowanych listów zastawnych względnie obligacji.

Kapitał zakładowy przedsiębiorstw, należących do osób prawnych, których zarządy znajdują się poza obszarem Rzeczypospolitej, określa się wedle przepisów, zawartych w ostatniej części art. 21 ustawy z dn. 16 lipca 1920 r. o państwowym podatku dochodowym i podatku majątkowym.

§ 6. Podlegający pożyczce przymusowej dochód osób, wymienionych w § 1, ustęp B) niniejszego rozporządzenia określa się w wysokości, ustalonej na zasadzie ustawy z dnia 16 lipca 1920 r. o państwowym podatku dochodowym i podatku majątkowym, tudzież ustawy z dnia 14 czerwca 1921 r. w przedmiocie unormowania podstaw wymiaru państwowego podatku dochodowego i podatku majątkowego na rok podatkowy 1921 (Dz. Ust. № 54 poz. 341) dla wymiaru podatku dochodowego na rok 1921 dla tychże osób, przyczem w rachubę wchodzą tylko źródła podatkowe, wymienione w § 1 ustęp B) niniejszego rozporządzenia, a przyjęte przez wspomniane Komisje przy wymiarze powołanego podatku.

§ 7. Jeśli osoba fizyczna posiada majątek, podlegający pożyczce przymusowej na zasadzie § 1, ustęp A), punkt 1 i § 3 niniejszego rozporządzenia, a nadto osiąga dochód, podlegający tejże pożyczce na zasadzie § 1 ustęp B) i § 6 niniejszego rozporządzenia, będzie dwukrotnie pociągniętą do realizacji pożyczki przymusowej, a to z tytułu posiadanego majątku, drugi raz z tytułu osiągniętego dochodu, o ile oczywiście majątek, względnie dochód, przenosi minimalną granicę, wolną od pożyczki przymusowej (§ 2).

Stawki pożyczki przymusowej.

§ 8. Pożyczkę przymusową, przypadającą od wartości majątku (§ 1, ustęp A) niniejszego rozporządzenia), oblicza się wedle specjalnej taryfy.

Minister Skarbu:
(—) *Steczkowski.*

Rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 27 lipca 1921 r. o wypuszczeniu 3% renty państwowej z 1921 r.

Na podstawie artykułów 1—4, 9 i 10 ustawy z dn. 16 lipca 1920 r. w przedmiocie wewnętrznej przymusowej pożyczki państwowej (Dz. U. R. P. z 1920 r. № 67, poz. 455), zarządza się co następuje:

§ 1. Obligacje 3% renty państwowej z r. 1921 wypuszcza się z dniem następującym po zamknięciu zapisów na 5% długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową.

§ 2. 3% renta państwowa 1921 r. wypuszcza się bezterminowo. Spłata jej, względnie konwersja może nastąpić jedynie na mocy specjalnej ustawy.

§ 3. Obligacje 3% renty państwowej z r. 1921 wypuszcza się w odcinkach po 100, 500, 1000, 5000, 10000 i 25000 mk.

§ 4. Obligacje 3% renty państwowej, z r. 1921 są oprocentowane w wysokości 3 od sta rocznie. Wypłata procentów uskutecznia się z dołu, po przedstawieniu właściwych kuponów w terminach półrocznych, w dniach 1 czerwca i 1 grudnia każdego roku, w Centralnej Kasie Państwowej, w Kasach Skarbowych, urzędach podatkowych i Oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

§ 5. Kupony nie przedstawione do opłaty w ciągu lat 5 od dnia ich płatności stają się nieważne.

§ 6. Obligacjom 3% renty państwowej z r. 1921 przysługują wszelkie prawa papierów, posiadających bezpieczeństwo pupilarne, i mogą one być używane dla lokaty kapitałów osób, pozostających pod opieką i kuratelą, jak też kapitałów fundacyjnych, kościelnych, korporacji publicznych, kaucji cywilnych i wojskowych, depozytów, oraz dla konwersji innych papierów pupilarnych.

§ 7. Kupony od obligacji 3% renty państwowej 1921 r. są wolne od podatku od kapitałów i rent i będą w ciągu lat 5, od daty ich płatności, przyjmowane przy uiszczaniu podatków i opłat państwowych.

§ 8. Obligacjami 3% renty państwowej winna być, według ich wartości nominalnej, pokrywana wewnętrzna przymusowa pożyczka państwowa w części niepokrytej obligacjami 5% długoterminowej wewnętrznej pożyczki państwowej z r. 1920.

§ 9. Kurs sprzedaży obligacji 3% renty państwowej 1921 r. uzależnia się od terminu, w jakim te obligacje zostaną sprzedane. Przed terminami, które zostaną określone dla pokrycia wewnętrznej przymusowej pożyczki państwowej, obligacje 3% renty państwowej 1921 r. będą sprzedawane aż do odwołania po kursie emisyjnym o 10% niższym od ich nominalnej wartości, z doliczeniem całkowitej wartości bieżącego kuponu w dniu sprzedaży. Po upływie powyższych terminów, kurs sprzedaży będzie podwyższony i wysokość jego zostanie określoną osobnym rozporządzeniem.

§ 10. Przy uiszczaniu, w myśl art. 8 ustawy z dnia 27 lutego 1920 r. (Dzien. Ust. Rz. P. № 21, poz. 115), państwowej pożyczki przymusowej obligacjami 5% krótkoterminowej wewnętrznej pożyczki państwowej z r. 1920, przyjmuje się te obligacje, według ich wartości nominalnej narówni z gotówką, jako wpłaty na 3% rentę państwową 1021 r. przy równoczesnej opłacie w gotówce wartości bieżącego kuponu od przedstawionych obligacji do dnia dokonania wpłaty na 3% rentę państwową 1921 r.

§ 11. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 15 sierpnia 1921 r.

Minister Skarbu:
(—) *Steczkowski*

Rozporządzenie Ministra b. Dzielnicy Pruskiej, z dnia 20 września 1921 r. o wykonaniu ustawy z dnia 2 lipca 1921 r. o podatku giełdowym na obszarze b. dzielnicy pruskiej.

Na mocy art. 30 ustawy z dnia 2 lipca 1921 r. o podatku giełdowym (Dz. U. R. P. № 73 poz. 500) zarządzam, celem wykonania tej ustawy na obszarze b. dzielnicy pruskiej w porozumieniu z Ministrem Skarbu co następuje:

§ 1. Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 11 lipca 1921 r. (Dz. U. № 73 poz. 501) wydane celem wykonania ustawy o podatku giełdowym na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej i austrjackiej stosowane będzie na obszarze b. dzielnicy pruskiej z następującemi zmianami:

§ 2. § 35 powołanego rozporządzenia Ministra Skarbu otrzymuje dla b. dzielnicy pruskiej brzmienie następujące:

„Jeśli emisja akcji odbyła się celem założenia spółki, a założyciele nie uiścili podatku, lub uiścili go tylko w części, to spółka ma w ciągu miesiąca po ogłoszeniu o wpisaniu spółki do rejestru handlowego wnieść do kasy państwowej (§ 40) podatek należny z powodu emisji (lub część, której brakuje), załączając deklarację (§ 33).

Zarazem ma o uiszczeniu podatku zawiadomić władzę skarbową pierwszej instancji (§ 40) załączając odpis tych pozycji rejestru (§ 32), co do których założyciele wcale podatku nie uiścili.

Spółka ma, o ile założyciele nie prowadzili rejestru—sporządzić rejestr lub już istniejący odpowiednio uzupełnić".

§ 3. § 37 powołanego rozporządzenia Ministra Skarbu otrzymuje dla b. dzielnicy pruskiej brzmienie następujące:

„Spółka akcyjna (komandytowo-akcyjna) winna uiścić podatek, określony w § 36, w ciągu miesiąca po ogłoszeniu o wpisaniu do rejestru handlowego uchwały ogólnego zgromadzenia, dotyczącej przewalutowania. Kasie państwowej (§ 40) należy przy uiszczaniu złożyć deklarację, stwierdzającą, że chodzi o podatek giełdowy z powodu przewalutowania majątku spółki.

Spółka ma o uiszczeniu podatku zawiadomić władzę skarbową pierwszej instancji (§ 40) podając sposób obliczenia".

§ 4. § 40 powołanego rozporządzenia Ministra Skarbu otrzymuje dla b. dzielnicy pruskiej brzmienie następujące:

„O ile w rozporządzeniu niniejszem jest mowa o władzy skarbowej pierwszej instancji, należy przez to rozumieć urząd opłat stemplowych i podatku spadkowego w Poznaniu, względnie w Grudziądzu, tudzież główne Urzędy Skarbowe.

O ile w rozporządzeniu niniejszym jest mowa o kasie państwowej, należy przez to rozumieć urząd skarbowy i główny urząd skarbowy".

§ 5. Rozporządzenie niniejsze uzyskuje moc obowiązującą z dniem 3 października 1921 r.

Minister b. Dzielnicy Pruskiej:
(—) *Dr. J. Trzciński*

Minister Skarbu:
(—) w z. *B. Markowski*

Rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 21 września 1921 r. w przedmiocie przedłużenia terminu zgłoszenia i złożenia kart do gry, celem dodatkowego opodatkowania na obszarze województw: nowogródzkiego, poleskiego i wołyńskiego oraz powiatów: grodzieńskiego, białowieskiego i wołkowyskiego województwa białostockiego.

Na podstawie § 4 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 2 czerwca 1921 r. w przedmiocie rozciągnięcia mocy obowiązującej ustaw z dnia 6 lipca 1920 r. i z d. 18 marca 1921 r. o opłacie stemplowej od kart do gry na województwa: nowogródzkie, poleskie i wołyńskie oraz powiaty: grodzieński, białowieski i wołkowyski, województwa białostockiego (Dz. Ust. R. P. 1921 r. № 55, poz. 342), zarządzam, co następuje:

§ 1. Terminy, wyznaczone w § 3 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 6 lipca 1921 r. (Dz. Ust. R. P. z 1921 r. № 67, poz. 437) do zgłoszenia i złożenia posiadanych talji kart do gry celem dodatkowego ostemplowania, przedłuża się do dnia 31 października 1921 r.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Kierownik Ministerstwa Skarbu:
(—) *B. Markowski*

Rozporządzenie Ministra Kolei Żelaznych z dnia 24 września 1921 r. o podwyższeniu taryfy osobowej na kolejach normalnotorowych.

Na mocy dekretu z dn. 7 lutego 1919 r. o tymczasowem przekazaniu Ministrowi Komunikacji prawa wydawania przepisów o przewozie osób, bagażu i towarów, oraz ustalania taryf przewozowych na kolejach polskich (Dz. Praw № 14, poz. 152) i w porozumieniu z Ministrami Skarbu oraz Przemysłu i Handlu zarządzam co następuje:

§ 1. Podniesione rozporządzeniem z dn. 12 września 1921 r. (Dz. Ustaw № 78, poz. 538) opłaty z części I i II obowiązującej od dn. 1 czerwca 1920 r. „Taryfy z dn. 20 kwietnia 1920 r. na przewoz osób, psów, bagażu i przesyłek nadzwyczajnych normalnotorowemi kolejami państwowemi i normalnotorowemi kolejami prywatnemi, zarządzanemi przez Państwo (Dz. Ustaw № 40, poz. 242) zmienionej późniejszemi rozporządzeniami (Dz. Ust. Ust. № 43, poz. 269; № 47, poz. 293 i № 109, poz. 721 z r. 1920, oraz № 55, poz. 349; № 56, poz. 356 i № 74, poz. 509 z r. 1921), podwyższa się o 100%.

Wskutek tego podwaja się wszystkie opłaty, wyszczególnione w podniesionej wysokości w §§ 1—5 powolanego wyżej rozporządzenia z 12 września 1921 r. (Dz. Ustaw № 78 poz. 538), opłaty zaś za pociągi nadzwyczajne, wagony osobowe dla chorych, i bagażowe, podwyższa się nie o 50%, jak przewidziano w § 6 rzeczonego rozporządzenia, lecz o 200%.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze obowiązuje od d. 1 października 1921 r.

Minister Kolei Żelaznych:
(—) *Sikorski*

Rozporządzenie Ministra Kolei Żelaznych z dnia 24 września 1921 r. o podwyższeniu zawartych w taryfie osobowej i bagażowej opłat za przewóz bagażu, przesyłek nadzwyczajnych oraz czasopism, broszur i książek.

Na mocy dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. o tymczasowem przekazaniu Ministrowi Komunikacji prawa wydawania przepisów o przewozie pasażerów, bagażu i towarów oraz ustalania taryf przewozowych na kolejach polskich (Dz. Pr. № 14, poz. 152) i w porozumieniu z Ministrami Skarbu oraz Przemysłu i Handlu zarządzam co następuje:

§ 1. Wszystkie dotychczasowe opłaty, zawarte w rozdziałach: IV (Przewóz bagażu), V (Przewóz przesyłek nadzwyczajnych) i VI (Przewóz czasopism, broszur i książek) części II-ej „Taryfy na przewóz osób, psów, bagażu i przesyłek nadzwyczajnych normalnotorowemi polskiemi kolejami państwowemi i normalnotorowemi kolejami prywatnemi, zarządzanemi przez państwo" (Dz. Ustaw r. 1920 Nr. 40, poz. 242) wraz z późniejszemi uzupełnieniami i zmianami (Dz. Ustaw Nr. 43, poz. 269; Nr. 47, poz. 293 i Nr. 109, poz. 721 z r. 1920 oraz Nr. 41, poz. 257 z r. 1921), podwyższa się o 100%.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze obowiązuje od dn. 1 października 1921 r.

Minister Kolei Żelaznych:
(—) *Sikorski*

Rozporządzenie Ministra Kolei Żelaznych z dnia 24 września 1921 r. o podwyższeniu odszkodowania za zaginięcie, uszkodzenie lub brak wagi bagażu.

Na mocy dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. o tymczasowem przekazaniu Ministrowi Komunikacji prawa wydawania przepisów o przewozie podróżnych, bagażu i towarów oraz ustalania taryf przewozowych na kolejach polskich (Dz. Pr. Nr. 14, poz. 152) i w porozumieniu z Ministrami Skarbu oraz Przemysłu i Handlu zarządzam, co następuje:

§ 1. Przewidziane w art. 35 „Przepisów Przewozowych, obowiązujących na kolejach polskich" (Część I Ogólnopolskiej taryfy osobowej i bagażowej) odszkodowanie za zaginięcie, uszkodzenie lub brak wagi bagażu (Dz. Ustaw Nr. 40, poz. 242 i 244; Nr. 109, poz. 725 z 1920 r. i Nr. 52, poz. 332 z 1921 r.) podwyższa się o 100%, mianowicie z 200 mk. na 400 mk. za 1 kg. Najwyższa waga ogólna bagażu, za którą płaci się odszkodowanie, pozostaje bez zmiany i wynosi 50 kg.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze obowiązuje od dn. 1 października 1921 r.

Minister Kolei Żelaznych:
(—) *Sikorski*

Pochwały

Podaje się treść pisma Starosty Grodzieńskiego do komisarza Czempińskiego Jozefa z dnia 6-X 1921 r.:

„Przy opuszczeniu przez Pana zajmowanego stanowiska Komendanta Policji Państwowej w Grodnie, proszę przyjąć odemnie wyrazy podziękowania za doprowadzenie Komendy Policji, pełniącej służbę bezpieczeństwa w mieście i powiecie, do stanu znacznie lepszego, aniżeli ją Pan przyjął po swym poprzedniku, a to zawdzięczając gorliwej, intensywnej i sumiennej pracy Pańskiej.

(—) *K. Rogalewicz.*

(Rozkaz okr. kmdy P. P. w Białymstoku z dn. 15-X 921 roku Nr. 41).

* * *

W rozkazie okr. kmdy P.P. w Brześciu n/B z dn. 12-X 921 r. Nr. 26 czytamy:

„Przeniesionemu z rozkazu Kmdy Gł. do Kmdy P.P. Okręgu III Kieleckiego Panu Nadkomisarzowi Stanisławowi Kinczykowi za pracę położoną przy organizacji tut. Kmdy Okręgowej wyrażam podziękowanie.

Poster. Piotrowiczowi Mikołajowi z P.K.P.P. w Pińsku za pełne zrozumienie służby podczas przywrócenie zakłóconego spokoju publicznego, udzielam pochwały".

Galle m. p. O.K.P.P.

KRONIKA URZĘDOWA.

—o—

OKÓLNIK DO PANA KOMENDANTA P. P. NA MAŁOPOLSKĘ I WSZYSTKICH KOMENDANTÓW OKRĘGOWYCH POLICJI PAŃSTWOWEJ.

Jedną z głównych zasad, stanowiących podstawę działalności nowoczesnej Policji, jako organu ładu, porządku i bezpieczeństwa w kraju — jest zasada uprzedzania przestępstw i zapobiegania im — czyli tak zwany *system policyjno-prewencyjny*.

System ten polega na dokładnem zaznajomieniu się policjanta z daną miejscowością, w obrębie której spełnia służbę, z jej ludnością, zarówno stale osiadłą jak napływową i tymczasową, oraz na bacznem obserwowaniu ruchu ludności i wszelkich zjawisk ze sprawą bezpieczeństwa związanych przez *stałe patrolowanie* wyznaczonego rejonu.

System ten, jako jeden z rodzajów służby policyjnej, ma tę wybitnie dodatnią stronę, że zbliża i łączy policję z miejscową ludnością, wytwarzając zaufanie do policji i przeświadczenie, że funkcjonarjusze policyjni są istotnymi stróżami i opiekunami społeczeństwa, strzegącymi ludność, jej życie i mienie.

Z informacji, udzielanych przez władze administracji politycznej i władze sądowe, okazuje się, że wzrost przestępczości w poszczególnych miejscowościach kraju wyraźnie jest związany z zaniedbaniem się policji w stosowaniu systemu prewencyjnego w ogóle, a służby patrolowej w szczególności. Ażeby system ten mógł dać rzeczywiste rezultaty, niezbędne jest, aby policjanci byli odpowiednio uświadomieni co do celowości tego rodzaju służby bezpieczeństwa, należycie pouczeni co do techniki tej służby przez najbliższych swych przełożonych, a następnie zaś aby ściśle byli przez nich kontrolowani.

Doszło do mojej wiadomości, że najważniejsze zasady tej służby, — określone odnośną instrukcją służbową, — nie są należycie wykonane i, że w wielu Komendach Okręgowych — właściwi urzędnicy inspekcyjni — a także i niektórzy kierownicy wyżej wymienionych urzędów policyjnych nie są dostatecznie zaznajomieni z zasadami i techniką służby patrolowej, lub na ten rodzaj służby nie zwracają należytej uwagi.

Zdarzają się wypadki, że policjanci wysyłani bywają na patrol nocny do miejscowości zupełnie nieznanej i błąkają się po nocy bezcelowo. Również częste są wypadki, że wysyłani na obchód patrolowy policjanci odbywają tę służbę wbrew instrukcji na podwodzie, lub przysiadają się na wozach, co jest bezwzględnie niedopuszczalnem, są również miejscowości, w których policjanta nie widziano od szeregu miesięcy.

Tego rodzaju niewłaściwe pełnienie służby patrolowej nie przynosi korzyści, lecz obniża wręcz autorytet organu wykonawczego w Państwie i wśród społeczeństwa, oraz wywołuje częste narzekania ludności na bezradność i opieszałość policji w pełnieniu jej bezpośrednich obowiązków i zadań.

Wobec konieczności wzmocnienia stanu bezpieczeństwa i zapewnienia ładu i porządku w Państwie, uwzględniając z jednej strony, że nakazana i przeprowadzona redukcja policji, trudne warunki ekonomiczne i przeciążenie policji (szczególnie w większych miastach) sprawami administracyjnemi i czynnościami wykonawczemi dla różnych urzędów państwowych i samorządowych w znacznej mierze wpłynęły na zmniejszenie się sprawności policji w zakresie służby bezpieczeństwa, *polecam system policyjno-prewencyjny niezwłocznie wprowadzić i utrwalić.*

Pp. Komendantów Okręgowych czynię osobiście odpowiedzialnymi za należyte wykonywanie powyższego systemu pełnienia służby policyjnej, Komendantów powiatowych, oraz kierowników Komisarjatów, nie umiejących wcielić tego systemu w życie, będę uważał za nieodpowiednich na stanowiska kierownicze.

Jednocześnie poleciłem urzędnikom inspekcyjnym Komendy Głównej dokonywanie objazdów i przeglądów wizytacyjnych w celu ustalenia faktycznego stanu wykonywania tego systemu w rzeczywistości, oraz odpowiedniego pouczenia, jak powinien on być nadal wykonywany.

Komendant Główny Policji
(—) *Henszel*

WYNIKI SPISU LUDNOŚCI.

Pragnąc jaknajszybciej poinformować społeczeństwo polskie o wynikach pierwszego powszechnego spisu ludności, który obudził tak szerokie zainteresowanie wśród wszystkich warstw, główny urząd statystyczny polecił, by wszystkie starostwa, względnie miasta, posiadające prawa władz spisowych, natychmiast po ukończeniu spisu podały telegraficznie ustaloną ilość ludności obecnej. Dzięki temu tymczasowe wyniki będą znane znacznie wcześniej niż zwykle

Stosownie do wspomnianego zarządzenia począwszy od dn. 8. b. m. zaczęły napływać telegraficzne dane. Dotychczas nadeszły cyfry ludności obecnej: z b. Królestwa Kongresowego: pow Sokołowski 76.085, Mińsk Mazowiecki 95.199, pow. Ciechanowski 67.901, pow. Rypiński 78.306, pow. Konstantynowski 64.941, pow. Ostrołęcki 73.495, miasta: Ozorków 12.750, Błonie 5.338, Łomża 12.521, Czeladź 17.268, Olkusz 6.574, Łódź 451.813, z Małopolski: pow. Brzesko 94.605, Spisz-Orawa 22.601, Gorlice 72.254 (bez miasta Gorlice); z kresów: pow. Lubomski 56.001.

Po otrzymaniu wszystkich telegraficznych danych główny urząd statystyczny opublikuje je w specjalnej broszurze, dążąc do tego, by najogólniejszy zarys stosunków zaludnienia Rzeczypospol. Polskiej — ilość ludności obecnej — jaknajszybciej stał się dostępnym dla całego społeczeństwa.

Zauważyć należy, że nadchodzące dane, z b. Kongresówki wykazują mniejszą ilość ludności, niż wskazywały dane warszawskiego komitetu statystycznego w r. 1911. Różnica ta nie była niespodzianką, gdyż poprzednio już statystycy stwierdzali, że liczby ludności, podawane przez warszawski komitet statystyczny są zbyt wysokie. (*Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy Nr. 235 z dn. 18-X-921 r.*)

WSTRZYMANIE DOWOZU WĘGLA ŚLĄSKIEGO.

Z ministerjum kolei żelaznych komunikują: Kolejom polskim, gazowniom i przemysłowi grozi poważny kryzys opałowy, skutkiem ograniczenia od 1 października b. r. wysyłki węgla z G. Śląska do 200 wagonow dziennie. Zarządzenie takie zostało powzięte przez organ komunikacyjny komisji opolskiej, skutkiem nieuzasadnionych pretensji niemieckich co do rzekomego przekroczenia przez Polskę ustanowionej normy długu wagonowego. Ministerjum kolei żelaznych wysłało do Katowic i do Opola delegatów z materjałem statystycznym, wystarczającym do obalenia niesłusznych oskarżeń. Jednocześnie ministerjum spraw zagranicznych poczyniło odpowiednie przedstawienia w swoim zakresie. Skutkiem tych zabiegów ograniczenie będzie odwołane. Jednakże niedosłane podczas tego trwania ilości węgla, przeznaczonego dla Polski, przepadną. I to właśnie stanowi przyczynę nieuzasadnionych pretensji niemieckich do długu wagonowego, obciążającego nie po raz pierwszy Polskę. Stanowi to jeszcze jeden dowód konieczności uregulowania ostatecznego obecnych nienormalnych warunków korzystania Polski z węgla górnośląskiego, bez którego obyć się ona nie może. (*Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, Nr 237 z dn. 20.7.921 r.*)

WYWÓZ TOWARÓW GÓRNOŚLĄSKICH.

Według zawiadomienia Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Opolu, Komisja Międzysojusznicza ustaliła ostatecznie następujące zasady przy udzielaniu zezwoleń na wywóz towarów górnośląskich poza granice terenów plebjscytowych:

Komisja Międzysojusznicza udziela zezwoleń na wywóz wyrobów wyłącznie górnośląskich i rozpatruje tylko te podania, które wpływają bezpośrednio do Komisji od producentów lub fabrykantów górnośląskich, to znaczy, że podania w żadnym wypadku nie mogą być skierowane do Komisji przez pośredników (kupców hurtowych itp.).

Podanie o pozwolenie wywozu powinno zawierać następujące pozycje: 1) Nazwisko producenta lub firmę i jej siedzibę, 2) nazwisko kupującego, 3) dokładne oznaczenie kraju i miejsca wysyłki towaru, 4) wagę lub ilość wywożonego towaru (o ile wysyłane są maszyny), należy podać numer fabryczny). 5) wartość towaru. Do podania należy dołączyć:

1) Świadectwo pochodzenia, zaświadczenie producenta lub fabrykanta, że towar, który ma być wywieziony, został wytworzony lub wykończony na Górnym Śląsku. 2) Rachunek wystawiony przez producenta lub fabrykanta na imię kupującego. (*„Monitor Polski" № 238 z dn. 19-X 1921 r.*).

PRZEWÓZ SIANA I SŁOMY.

Z Ministerstwa Kolei Żelaznych komunikują:

Z powodu złych zbiorów siana w zachodnich częściach b. Kongresówki i Małopolski w tym roku powstało duże zapotrzebowanie wagonów dla przewozu paszy dla bydła z kresów wschodnich. Dla braku wagonów krytych, Ministerstwo Kolei Żelaznych zarządziło przewóz siana i słomy dokonywać na wagonach otwartych, co jednakże miało w następstwie częste wypadki pożarów w wagonie od iskier parowozów. Ta okoliczność zmusiła Ministerstwo Kolei Żelaznych do zakazu przewozu siana i słomy bez okrycia oponami, względnie papą, deskami. Jednocześnie polecono dyrekcjom wyeliminować z liczby oczekujących naprawy kryte wagony, które mają uszkodzenia ścian, podłogi, lub dachu, lecz dobre podwozia, przeznaczyć je w liczbie kilkuset specjalnie do przewozu siana i słomy. Przewóz paszy na wagonach otwartych bez przykrycia Ministerstwo Kolei Żelaznych zamierza przywrócić z końcem października. (*„Monitor Polski" Nr. 239 z dn. 20-X 1921 r.*).

PODWYŻKA TARYF TOWAROWYCH.

Ministerjum kolei żelaznych komunikuje

Nieustający wzrost drożyzny i uwarunkowane przez to podwyższenie za pracę, uczyniły iluzoryczną poprawę dochodowości kolejowej, oczekiwaną z ostat-

niej zwyżki taryf kolejowych. Wobec konieczności dążenia jednak do bezdeficytowego prowadzenia gospodarki kolejowej, niezbędnem się staje dalsze zwiększenie źródeł kolei w drodze dalszego podniesienia opłat przewozowych. Odbyta w tej mierze w dn. 13 bm. w ministerjum kolei żelaznych narada przy udziale delegatów innych ministerjów, zainteresowanych, oraz przedstawicieli społecznych organizacji z zakresu handlu, przemysłu i rolnictwa, wypowiedziała się jednomyślnie za koniecznością takiej zwyżki taryf towarowych i ustaliła jej wymiar do 200 proc. w porównaniu do opłat dziś istniejących dla przesyłek pośpiesznych i towarów 3-ch klas najwyższych, oraz od 150—100 proc. dla towarów klasowych i tańszych. Do klasy specjalnej, obliczanej według taryfy różniczkowej, rozpoczynającej się od 50 fenigów za 100 kg. i klm., zaliczono także surowce, jak węgiel, ruda, drzewo, torf, kamienie surowe, żwir, piasek, wytłoki buraczane, obierzyny kartoflane i t. p.

Jeżeli się zważy, że w czasach ostatnich artykuły nawet najpierwszej potrzeby znacznie wzrosły w cenie i doszły np. żyto do 11,000 mk. za 100 kg., pszenica do 18,000 mk., mąka pszenna do 30,000 mk., ziemniaki do 4,000 mk., i węgiel do 2,000 mk., to przyznać należy, że projektowane podwyższenie opłat przewozowych, osiągające np. dla mąki pszennej na odległości 300 km. 185 mk. (310 mk. zamiast 125) za 100 kg., a dla węgla 65 mk. za 100 kg., jest odsetkiem tak małym w stosunku do cen sprzedażnych wymienionych artykułów, że o wpływie zmiany taryf na podrożenie ich mowy być nie może. Wskazane wyżej podwyższenie taryfy towarowej wejdzie w życie dn. 1 listopada br. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy Nr 238 z dn. 21 X.921 r.*

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA.

Magistrat zamierza powiększyć w najbliższym czasie liczbę autobusów do 56, a liczbę wozów przyczepnych do autobusów do 10. Wydatek ten już postanowiono w roku zeszłym i wyznaczono na kupno 15 miljonów marek, lecz gdy spadł kurs marki, suma preliminowana okazała się ledwo pokrywającą zadatek, sam więc obstalunek musiano ograniczyć i dopiero teraz zakup ten w całości będzie uczyniony. Przy ograniczonej liczbie autobusów można było uruchomić tylko linje podmiejskie i to jeszcze nie całkowicie, gdyż naprzykład projektowana linja do końca Leszna ulicą Górczewską, do granic miasta nie doszła do skutku, jak również musiano wycofać ze śródmieścia autobusy linji kilkakrotnie już eksploatowanej lecz następ-zawieszanej, mianowicie od placu Zbawiciela przez Mokotowską, Kruczą, Aleje Jerozolimskie, Szpitalną, placem Napoleona, Mazowiecką, placem Saskim, Wierzbową, placem Teatralnym, Senatorską, Podwalem, Nowomiejską, Freta, Zakroczymską, pod Cytadelę. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m, Warszawy, Nr. 237 z dn. 20.X. 1921 r.)*

POMOC LEKARSKA DLA LUDNOŚCI WARSZAWY.

Oprócz lekarzy sanitarnych, miasto utrzymuje przy wydziale opieki społecznej magistratu lekarzy dla ubogich. Obie grupy lekarzy przy zwalczaniu chorób zakaźnych i t. zw. społecznych nie posiadają pomiędzy sobą żadnego kontaktu, tak, że lekarze sanitarni o wypadkach chorób zakaźnych dowiadują się przypadkowo, a większa część chorób nie jest leczoną lub meldowaną.

Dla usunięcia tych ważnych braków, magistrat postanowił lekarzy dla ubogich przyłączyć do lekarzy sanitarnych dla wspólnej pracy, pod ogólnym zarządem wydziału zdrowia publicznego.

Ponieważ ludność niezamożna, należąca do kasy chorych, jest pozbawiona pomocy lekarskiej, zwłaszcza w okręgach podmiejskich, wydział zdrowia" publicznego magistratu, w związku z podziałem miasta na główne okręgi sanitarne, opracowuje projekt utworzenia instytucji lekarzy rejonowych, których obowiązkiem będzie przyjmowanie chorych w specjalnych ambulatorjach, leczenie chorych w ich mieszkaniach, oraz walka z chorobami zakaźnemi. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, № 231 z dn. 13/X b. r.*

KOMUNIKACJA LOTNICZA.

Ministerjum kolei żelaznych przedłużyło koncesję na komunikację lotniczą na linji Warszawa—Paryż Towarzystwu Żeglugi Powietrznej w Polsce. Towarzystwo zaprowadziło regularną komunikację między Warszawą, Pragą, Strasburgiem i Paryżem samolotami czteromiejscowemi typu „Poter Limouzina". Towarzystwo to wykonało w sierpniu i wrześniu r. b. między Warszawą i Paryżem 87 przelotów przewożąc 85-u pasażerów, 3,000 klg. towarów i z górą 10,000 listów (352 klg.) Pozatem ministerjum kolei żelaznych udzieliło fabryce samolotów w Lublinie koncesji na linji powietrznej Gdańsk — Warszawa — Lwów ku granicy w kierunku na Bukareszt i spółce „Aero-Transport" koncesji na linji Warszawa, ku granicy w kierunku na Moskwę. Z chwilą uruchomienia na wiosnę tych linji powietrznych Warszawa będzie punktem wylotowym 2 najdłuższych w Europie i ważnych linji komunikacji lotniczej. Paryż — Moskwa — Gdańsk—Bukareszt. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m, Warszawy, Nr, 233 z dn. 16/X 1921 r.*

TARYFA DOROŻKARSKA WE LWOWIE.

Dyrekcja Policji nadsyła nową taryfę dorożkarską ważną od dnia 15 września 1921 r. we Lwowie.

1) Za jazdę pojedyńczą w mieście, t. j. dorożką parokonną dzień i noc, za jazdę z punktu do punktu miasta bez zatrzymania się dłużej jak 5 minut i bez zboczenia z kierunku drgi 200 mk. dorożką jednokonną dzień i noc 150 mk.

2) Za jazdę do rogatek miejskich, na zamek, plac powystawowy względnie „Targi Wschodnie, dorożką parokonną dzień i noc 400 mk., dorożką jednokonną dzień i noc 300 mk.

3) Za jazdę w mieście według czasu za pierwsze pół godziny dorożką parokonną dzień i noc 250 mk., a dorożką jednokonną dzień i noc 200 mk., — Za każdy następujący kwadrans dorożką parokonną, dzień i noc 180 mk., dorożką jednokonną dzień i noc 120 marek.

4) Za jazdę do i od dworców kolejowych dorożką parokonną dzień i noc 550 mk., dorożką jednokonną dzień i noc 450 mk.

Za pakunek umieszczony na koźle w dorożce parokonnej i jednokonnej dzień i noc 150 mk. *(Rozkaz okr. kmdy P.P. we Lwowie, № 50 z dn. 1-X 951 r.).*

PODATEK MIESZKANIOWY CUDZOZIEMCÓW.

Magistrat postanowił wystąpić do Rady Miejskiej o zmianę art. 2 statutu podatku na rzecz miasta za wynajem mieszkań w hotelach, pensjonatach i t. p. i nadanie temu artykułowi redakcji następującej: „Podatek oblicza się od obywateli państwa polskiego w wysokości 20 proc., od obywateli zaś państw innych według skali zmiennej, ustanawianej co trzy miesiące przez Magistrat, w zależności od stanu waluty polskiej, w stosunku do waluty danego kraju obcego". *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, № 233 z dn. 15/Y b. r.*

WĘGIEL I DRZEWO.

Obecnie wszystkie składy miejskie zaopatrzone są w węgiel i do wszystkich składów dowożone jest drzewo, sprzedawane na kupony karty opałowej. Ponieważ uzyskany dla Warszawy przydział zawiera wszystkie gatunki węgla, niektóre składy otrzymały pospolkę, którą posiadacze kart w danej dzielnicy powinni jaknajszybciej wykupić, aby można było zaopatrzyć składy w grubsze gatunki węgla do realizacji dalszych kuponów.

Niezależnie od sprzedaży kuponowej wydział zaopatrywania, w miarę dowozu, zamierza realizować jednorazowo całe karty opałowe niektórym grupom społecznym. Narazie projektowane jest zrealizowanie kart profesorom wyższych uczelni i nauczycielom szkół średnich. Zapisy przyjmuje sekretarjat wydziału zaopatrywania na podstawie poświadczenia karty opałowej przez organizacje nauczycielskie. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy № 231 z dn. 13/X 921 r.*

POŻYCZKA PAŃSTWOWA.

Urząd Pożyczek państwowych zawiadomił oddziały kas państwowych, że zapisy na pożyczkę długoterminową państwową przedłużone zostały aż do odwołania, a natomiast wszelkie wstępne zarządzenia, dotyczące pożyczki przymusowej zostały wstrzymane. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m, Warszawy. № 230 z dn. 12/X 1921 roku.*

Z POLSKIEJ KRAJOWEJ KASY POŻYCZKOWEJ.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa nabywa złoto i srebro na rachunek Ministerstwa Skarbu po cenach poniżej podanych, które obowiązują aż do odwołania:

	Za złoto	Za srebro
Za 1 rubla	Mk. 1800.—	900.—
„ 1 markę niemiecką	„ 833.—	250.—
„ 1 koronę w. a.	„ 708.—	208.—
„ 1 jedn. monety państw. należ. do Unji Łacińsk.	„ 674.—	208.—
„ 1 florena holend.	„ 1406.—	472.—
„ 1 florena austrjack.	„ 1687.—	555.—
„ 1 funt angielski	„ 17000.—	—.—
„ 1 szylinga	„ —.—	261.—
„ 1 dolara	„ 3496.—	1203.—
„ 1 rubla bilonem	nie kupuje się	
„ 1 dukata austrjack.	„ 8.000.—	—.—
„ 1 koronę skandynawską	„ 937.—	300.—
„ 1 gram czystego kruszcu	„ 2.325.—	50.—

(„Monitor Polski" № 240, z dn. 21-X-921 r.).

LOSY 4-ej LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Losy rozpoczynającej się 4-ej Loterj Państwowej są już do nabycia we wszystkich kolekturach.

Plan tej loterji został znów rozszerzony i wykazuje znacznie większą ilość wygranych, niż plan loterji poprzedniej.

Suma wygranych wynosi 168 miljonów mk. (prawie o 40 miljonów mk. więcej, niż przy 3-ej loterji).

Losy są podzielone na dwie serje tak, że na każdy numer wylosowany padają 2 wygrane równej wysokości. Kupujący zatem los t. zw. podwójny (obu serji) otrzymuje w razie wygranej podwojną sumę. W ten sposób można — przy szczęśliwym połączeniu premji z główną wygraną — wygrać odrazu 5 miljonów mk., sumę wcale pokaźną nawet w dzisiejszych czasach drożyzny.

Losy po 240 mk. do każdej klasy są do nabycia — o ile zapas starczy, w ćwiartkach po 60 mk. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy № 235 z dn. 17-X-921 r.)*

ZAWIADOMIENIE O ŚMIERCI SPADKODAWCÓW.

Według przepisów, obowiązujących na obszarze dawnego Królestwa Kongresowego oraz powiatów białostockiego, bielskiego i sokólskiego, mają spadkobiercy i legatarjusze zawiadomić Urząd Skarbowy Podatków i opłat Skarbowych o śmierci spadkodawcy w ciągu miesiąca od dnia, w którym się o niej dowiedzieli. Ten sam obowiązek ma wykonawca testamentowy, kurator spadku wakującego, oraz ojciec lub opiekun spadkobiercy (legatarjusza) małoletniego lub bezwłasnowolnego (par. 53 rozporządzenia z dnia 22 lipca 1920 r. Dziennika Ustaw, № 78, poz. 524).

Osoby te, jeśli nie dopełniły obowiązku powyższego, ulegają grzywnie do wysokości 50.000 marek (art. 32 przepisów o opodatkowaniu spadków i darowizn z dn. 2 czerwca 1920 r. Dziennika Ustaw, № 49, poz. 300).

W myśl rozporządzenia ministerjalnego z dnia 5 sierpnia 1921 r. (ogłoszonego w dniu 28 września 1921 r. w № 79 Dziennika Ustaw, pod poz. 543) grzywna nie będzie nałożona, mimo niedopełnienia obowiązku, o którym mowa — jeśli spadkobierca zmarł w czasie od dnia 1 stycznia 1916 r. do dnia 28 października 1921 r., a Urząd Skarbowy otrzyma od którejkolwiek z osób wyżej wymienionych zawiadomienia o śmierci spadkodawcy najpóźniej w dniu 28 grudnia 1921 r.

Kto więc dotychczas nie wypełnił obowiązku zawiadomienia Urzędu Skarbowego o śmierci spadkodawcy, uniknie kary, jeśli zawiadomi w terminie ulgowym t. j. do dnia 28 grudnia 1921 r.

Co do wypadków śmierci, które zajdą po dniu 28 października 1921 r., władze skarbowe w razie niezawiadomienia o śmierci spadkodawcy w ciągu miesiąca, będą bezwzględnie wymierzały grzywny. Tak samo uczynią co do wypadków dawniejszych, o ileby strony nie dotrzymały terminu ulgowego.

Zawiadomienie można wnieść na piśmie lub ustnie. Należy podać imię, nazwisko i zawód spadkodawcy, miejscowość (dokładny adres), w której stale zamieszkiwał, oraz tę, w której zmarł (jeśli śmierć nastąpiła poza miejscem stałego zamieszkania), imiona i nazwiska oraz adresy wszystkich spadkobierców i legatarjuszów, wreszcie wszystkie miejscowości (w kraju i zagranicą), w których znajduje się majątek spadkowy.

Jeśli jest kilku spadkobierców (legatarjuszów), to oczywiście wystarcza zawiadomienie, wystosowane do Urzędu Skarbowego przez jednego z nich. *(„Monitor Polski" № 239 z dn. 20-X 1921 r.).*

USUWANIE PADLINY I PSÓW BEZDOMNYCH.

Podaje się do wiadomości rozporządzenie Mag. m. st. Warszawy, dotyczące usuwania padliny i psów bezdomnych na terenie Wielkiej Warszawy, zatwierdzone na posiedzeniu Magistratu m. st. Warszawy, w dniu 17 września 1921 r.

I. Usuwanie padliny.

1) Trupy wszystkich rodzajów zwierząt, które padły, lub zostały zabite, z pominięciem przepisów sanitarno-weterynaryjnych, winny być usuwane przez zakład utylizacyjny.

2) O każdym trupie zwierząt padłych, lub zabitych, z pominięciem przepisów sanitarno-weterynaryjnych, właściciel lub jego zastępca, winien niezwłocznie zawiadomić odnośny komisarjat Policji Państwowej, lub bezpośrednio Tabor Miejski — ul. Karowa № 3. (317-66), podając swe nazwisko i adres, rodzaj zwierzęcia oraz miejsce, gdzie trup się znajduje.

Obowiązek meldowania o trupach zwierzęcych obciąża również właściciela terenu, na którym znajduje się trup zwierzęcia. Jeżeli zwierzę zdechnie po godzinie 6-ej wiecz. należy zawiadamiać komisarjat Policji, lub tabor miejski do godz. 8-ej z rana dnia następnego. Winni nieprzestrzegania niniejszego rozporządzenia pociągnięci będą do odpowiedzialności karnej.

3) Trupy zwierzęce winny być oddawane do zakładu utylizacyjnego w całości t. j. wraz ze skórą, włosiem, szczeciną, rogami, kopytami i t. p.

4) Za otrzymane trupy zwierząt zakład utylizacyjny żadnego wynagrodzenia nie wypłaca.

II. Usuwanie psów.

5) Wszystkie psy, należące do mieszkańców m. st. Warszawy, podlegają rejestracji, nad wykonaniem której czuwa wydział I Magistratu.

6) Wszystkie psy winny być zarejestrowane, nosić obrożę i posiadać na obroży znaczek rejestracyjny, stwierdzający uiszczenie podatku za prawo utrzymywania w obrębie miasta psa. Podatek wnosi się w początkach stycznia roku płatniczego do kasy miejskiej w kwocie ustanowionej przez Magistrat.

7) Wszystkie bez wyjątku psy wałęsające się powinny być usuwane z obrębu miasta. Usuwanie ma się odbywać w miesiącach letnich do godz. 8-ej rano, a w zimowych do godz. 9 rano każdodziennie.

8) Psy dostarczane są do miejskiego zakładu utylizacyjnego przy ul. Elekcyjnej № 62. w dzielnicy Koło.

Psy pozostawać będą w zakładzie 4 doby, licząc od południa dnia schwytania. Po terminie tym miasto ma prawo rozporządzenia psem.

9) Właścicielom psów, przewiezionych do zakładu utylizacyjnego, przysługuje prawo wykupu za zwrotem kosztów schwytania i przewozu w kwocie 600 mk. i kosztów utrzymania psa w kwocie po mk. 100 za każdy dzień.

Wykup uiszcza się w biurze zakładu utylizacyjnego za okazaniem kwitu kasy miejskiej na dowód uiszczenia podatku rocznego; w razie nieposiadania rocznego kwitu, pies nie może być zwrócony właścicielowi, zanim ten ostatni nie wyrówna rachunku z kasą miejską. Termin wykupu pozostaje w mocy również i w tych wypadkach.

10) W wypadkach nieporozumienia, odnośnie schwytanego psa, należy się zwracać do administracji zakładu utylizacyjnego (telef. 315-32) lub do zarządu rzeźni i targowisk miejskich, Solec 24, telef. № 312-84.

11) Za usypianie psów, zgłoszonych przez właścicieli do zabicia, zakład utylizacyjny pobiera 500 mk. od sztuki. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. st. m. Warszawy, Nr. 1691 z dn. 22-X-921 r.).*

ZNALEZIONE PRZEDMIOTY.

Komenda Pol. Państw. m. st. Warszawy podaje do wiadomości, że znaleziono następujące przedmioty i pieniądze: 1) pewną kwotę pieniędzy, znalezioną w dniu 15 październ. 1921 r. przy ul. Bielańskiej; 2) torbę z zawartością soli, znalezioną w obrębie domu № 21 przy ul. Hożej w dniu 2-VIII r. b.; 3) pewną kwotę pieniędzy, znalezioną przed domem № 9 przy ul. Brackiej w dniu 21-VIII r. b.

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

post. Wacława Kosteckiego, z 8 komis. P. P. st. m. Warszawy, Nr. 3089

post. Jana Falińskiego, z P. K. P. P. w Buczaczu (dokument podróży).

urz. X kat. płacy Zofji Tomaszewskiej, z P. K. P. P. w Kielcach, Nr. 149-c.

przod. Bronisława Żaczyńskiego, z P. K. P. P. w Sieciechowie, № 3953.

przod. pol. śledczej Florjana Leszczaka, z Eksp. Urz. śl. w Chrzanowie, (znaczek metalowy Nr. 54).

post. Ludwika Galasa, z K. P. P na m. Poznań.

POLITYKA

Koniec awantur politycznych w Europie.

Niby starożytny „Deus ex machina" jawił się na samolocie drogą powietrzną ex-król i monarcha austro-węgierski Karol, z miejsca swego internowania przymusowego i wylądował w zachodnich Węgrzech, by szybkim pochodem na czele kilkutysięcznego oddziału wojsk oddanych mu „Karlistów", pomaszerować na Budapeszt i zasiąść z powrotem na tronie królestwa Węgier.

Pewne koła polityczne były do tego stopnia zaskoczone tą niezwykłą, powietrzną imprezą Karola, iż przypuszczano, że może zjawienie się Habsburga na Węgrzech jest grą z góry ukartowaną z mocarstwami ententy, a polityka, dążąca do skonsolidowania filo-koalicyjnego bloku państw naddunajskich, ustaliła już może pewne formy powrotu Habsburga na tron Arpadów, z zastrzeżeniem sobie wszystkich korzyści politycznych, na podstawie wpierw przeprowadzonych układów.

Nie chciano bowiem wierzyć, by lot Karola ku Węgrom był znów tylko zwykłą awanturą lekkomyślnego ex-monarchy, która go ostatecznie zdyskredytuje i obedrze z reszty łachmanów monarszej purpury.

Tymczasem Europa środkowa, jak i wszystkie mocarstwa zachodnie, zajęły wobec tej awantury politycznej stanowisko bardzo zdecydowane. Państwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione wystąpiły z bardzo energiczną notą przeciw rządowi węgierskiemu, zaś Jugosławia i Czechosłowacja, państwa najbardziej zainteresowane w nienaruszalności traktatu w Trianon i obecnego stanu politycznego Węgier, zarządziły momentalnie częściową mobilizację, gotowe zbrojnie przeszkodzić przewrotowi monarchistycznemu na Węgrzech.

Awanturniczość jednak przedsięwzięcia Karola Habsburga wyszła najdobitniej na jaw przy zetknięciu się z rzeczywistością węgierską. Regent węgierski Horthy nie stracił zimnej krwi wobec nowego incydentu politycznego. Zrozumiał w lot niebezpieczeństwo, na jakie naraziłby swe państwo, gdyby przyjął z otwartemi ramionami awanturniczego monarchę.

Dlatego rząd węgierski polecił Karolowi natychmiast opuścić Węgry, w przeciwnym razie grożąc użyciem siły przeciw zbrojnej wyprawie monarchistów.

Wobec odmowy Karola, wojska rządowe przy pomocy artylerji zaatakowały oddziały wojskowe zgrupowane wokół Karola i jego wiernych satelitów, zmusiły je do odwrotu, uwięziły Karola z żoną i oto awantura się skończyła. Niedoszły król będzie wydany w ręce koalicji i internowany gdzieś poza lądem Europy. na wyspach, pod czujną strażą koalicji, w ten sposób radykalnie i twardo skończono z polityką awantur w Europie, której wszystkie państwa mają już dość. Pokój staje się zbyt upragnioną, trwałą wartością, by ktokolwiek chciał dziś ryzykować cośkolwiek dla samej tylko ambicji jednostek, marzących o powrocie na stolec monarszy.

Eskapada Karola, obudziłaby wnet tęsknoty Hohenzollerna i niedługo na nowym aeroplanie zjechałby do Berlina ex-Kajzer Wilhelm, by też popróbować szczęścia powrotu na obalony tron.

Tylko, że trzeźwy zmysł polityczny zwyciężył i u Niemców. Po okresie gromadzenia orgeschów i wojsk samoobrony na Górnym Śląsku, dla przeprowadzenia tu militarnego „putschu", Niemcy zrezygnowali również z polityki awantury, zaprzestali w dalszym ciągu demonstracyjnych wystąpień przeciw koalicji, a powrót do steru rządu kanclerza dra Witha jest symbolem właśnie tego zrezygnowania z awanturniczej polityki negacji, a reguiarnej, parlamentarnej, celowej walki o zmniejszenie ciężaru wyroku genewskiego, jakim Niemcy czują się zbyt przygnieceni.

Po awanturze zatem Karolowej, po umowie weneckiej, regulującej spór węgiersko-austrjacki, oraz po rozstrzygnięciu genewskiem, w Europie centralnej znikają wreszcie te ogniska zapalne, które groziły wszystkim sąsiadom ustawiczną groźbą nowej wojennej, czy niewojennej awantury.

Wprawdzie dyplomacja rosyjska jest zawsze jeszcze „enfant terrible", które w życiu pokojowem z sąsiadami płata co chwilę nieodpowiedzialne, częstokroć niepoważne i niedopuszczalne kawały, ale ogólna sytuacja Rosji sowieckiej jest dziś tego rodzaju, że o poważnem zburzeniu pokoju na granicach wschodnich Europy niema narazie mowy, a nowe plany dzisiejszych władców Rosji uprzemysłowienia dzisiejszej Rosji w ramach nawskróś nowoczesnych nie mają chyba w programie wojennej awantury.

Ta tendencja pokojowa w Europie skłoniła również Francję do zlikwidowania tych ostatnich przedsięwzięć militarnych, które zwolna przechodzić poczęły w bezcelową, awanturniczą kampanję antiturecką. Walki bo grecko-tureckie skończyły się dawno przewidywanem przez politykę francuską fiaskiem zamierzeń greckich, a niedoszły zwycięzca Angory. król Konstantyn, przeżywa teraz nowy okres niepokoju, z powodu wrogich nastrojów, jakie otaczają dziś niepopularnego monarchę Grecji.

Francja, stojąca w ustawicznem pogotowiu na froncie Cylicji i Syrji, miała już dość tej kosztownej, i bez perspektywy, awantury militarnej w Małej Azji. Dyplomacja francuska już od dłuższego czasu pracowała nad zbliżeniem się do rządu angorskiego Kemala-paszy. Rezultatem tych prac jest układ franko-turecki, kończący kroki wojenne między dwu tymi państwami. Francja ewakuuje Cylicję, specjalny zaś układ chroni prawa francuskie w Syrji, oraz zastrzega repatrjację jeńców francuskich do kraju. W ten sposób likwidują się ostatnie działania wojenne w Europie. Wszystkie państwa dążą całym wysiłkiem do likwidacji ostatnich śladów stanu wojennego, strzegą się i bronią przed wszelką nową awanturą militarną. Wraca wszystko do ładu i przedwojennej nerwowej, produktywnej, pokojowej pracy.

Wojenny „Deus ex machina" staje się widmem, przed którem stoi na straży cała Europa.

Dr. Adam Brzeg.

SEJM

W okresie sprawozdawczym od dnia 22 do 27-go października włącznie sejm odbył dwa posiedzenia plenarne, gdyż cały czas wolny obraca na prace komisyjne, celem przygotowania w najbliższym czasie materjału prawodawczego dla posiedzeń plenarnych w pierwszej połowie listopada.

Pierwsze posiedzenie odbyło się w piątek dnia 21-go października. Trwało ono od 4.50 popołudniu do 7-ej wieczorem.

Drugie posiedzenie odbyło się w środę dnia 26-go października. Zaczęło się koło wpół do piątej i dobiegło końca po godzinie 7-ej wieczorem.

Posiedzenie z dnia 21-go października.

W sprawie ustawy o zarobkowem pośrednictwie pracy zarysowały się dwa prądy: jeden, który dąży do wykluczenia w tem pośrednictwie wszelkiego udziału osób prywatnych, i drugi, który się boi tego pośrednictwa państwowego. W obronie pierwszego kierunku stanęli dr. Schipper, Żuławski, Reger i pan minister pracy Darowski. po części także i ksiądz Kaczyński. Natomiast księża Styczyński i Lutosławski sprzeciwiali się zbytniej ingerencji państwa. Te stanowisko podtrzymywali zarówno podczas dyskusji ogólnej drugiego czytania, jak i podczas dyskusji szczegółowej. Mówcy, domagający się ingerancji państwa, twierdzili, że pośrednicy prywatni są wyzyskiwaczami zarówno pracodawców, jak i pracobiorców. W drugiem i trzeciem czytaniu przeszedł projekt rządowy z poprawką księdza Lutosławskiego do artykułu 10. Przyjęto wnioski posła dr. Tarnowskiego w sprawie objęcia przez rząd polski do tej pory prywatnego Muzeum Narodowego w Repperswilu, w Szwajcarji. Wreszcie postanowiono na wniosek posła Bagińskiego, by komisja konstytucyjna do dnia 10 listopada opracowała projekt ordynacji wyborczej. Po przemówieniu posła Jasiukowicza w sprawie białych tysiącmarkówek posiedzenie zamknięto.

Posiedzenie z dnia 26-go października.

Posiedzenie odbyło się pod znakiem sprawy Górnośląskiej. Pan prezes ministrów Ponikowski zawiadomił sejm, że rząd polski, jakkolwiek nie uznaje decyzji Górnośląskiej za sprawiedliwą, z uwagi na krocie tysięcy rodaków, pozostawionych pod panowaniem pruskiem, przyjął owe orzeczenie Rady Ligi Narodów w interesie pokoju Europy. Poseł dr. Stanisław Grabski odczytał rezolucję komisji spraw zagranicznych, która także nie uważa decyzji za sprawiedliwą, lecz ją akceptuje, wzywając rząd, by pamiętał o sprawach narodowych polaków, którzy zostaną przy Prusach, dalej, by pamiętał o ofiarach, które ślązacy ponieśli dla Polski, wreszcie by umiał połączyć gospodarczo Śląsk z resztą Polski. Wreszcie pan marszałek w podniosłej przemowie podkreślił, że naprawiono teraz częściowo błąd Bolesława Krzywoustego, ratując cząstkę Śląska dla Polski. Po uchwaleniu ustawy stemplowej, stoczono dyskusję nad działalnością komunistów w Polsce i polecono komisji prawniczej i administracyjnej, by w ciągu dwóch tygodni przedstawiły projekt specjalnej ustawy antykomunistycznej.

Adam Nowicki.

SPRAWY GOSPODARCZE

Górnośląski okrąg przemysłowy.

Prasa codzienna warszawska zamieściła już ogólne obliczenia w sprawie podziału górnośląskiego okręgu przemysłowego. Nie mniej jednak interesujące są obliczenia, zestawione po stronie niemieckiej.

Podług tych danych, pochodzących, jak się zdaje, ze źródeł urzędowych, z 61 kopalń węgla kamiennego przypadło Polsce $49^1/_2$, Niemcom — $11^1/_2$. Z 4 kopalń węgla, będących własnością państwa pruskiego, 3 największe przyznano Polsce. Z pośród okręgów górniczych pozostał przy Niemczech północno-gliwicki, jako też części południowo-gliwickiego, południowo-bytomskiego, wschodnio-bytomskiego i tarnowickiego.

Ogólne wydobycie węgla kamiennego w górnośląskim okręgu górniczym w r. 1920 wyraziło się w liczbie 31.750.000 ton. Otóż z ilości tej przypada Polsce 24.600.000 ton, czyli około $77^1/_2\%$; przy Niemczech pozostaje 7.140.000 ton, t. j. około 22.5%.

Niemcy otrzymywały dotychczas z okręgu górnośląskiego około 1.100.000 ton węgla kamiennego miesięcznie. Na przyszłość pozostaje 370.000 ton, a więc miesięcznie będą Niemcy musiały 730.000 ton sprowadzić z obszaru, oddanego Polsce, lub z zagranicy.

Górnośląski przemysł koksowy pozostaje w połowie przy Niemczech. Z 4 górnośląskich fabryk brykietów 3 przyznano Polsce.

Wszystkie kopalnie rudy żelaznej, z ogólną roczną wydajnością 61.000 ton, przyznano Polsce.

Z 37 wielkich pieców w 8 przedsiębiorstwach, eksploatujących wielkie piece, pozostało w Niemczech 15 pieców w 3 przedsiębiorstwach, między innemi: „Oberschlesische Industrie" z hutą Julji, huta Donnersmarcka i zakłady Borsiga.

W r. 1920 wyprodukowano w górnośląskim okręgu przemysłowym żelaza surowego 576.000 ton. Z tej ilości pozostanie przy Niemcach około 170.000 ton.

Z 18 stalowni i walcowni — 9 przechodzi do Polski, w tej liczbie huta Bismarcka, jakoteż huta Królewska i huta Laury.

Z 26 odlewni żelaza i stali 10 pozostaje nadal w rękach Niemców.

Z 16 eksploatowanych kopalni rudy cynkowej i ołowianej pozostaje przy niemcach 4, między innemi część państwowej kopalni Fryderyka, jakoteż 3 kopalnie prywatne z produkcją roczną około 39.000 ton rudy cynkowej (dotychczas 226.000 ton), oraz 5.000 ton rudy ołowianej (dotychczas 22.000 ton). Tym sposobem pozostanie przy Niemczech około 14% dotychczasowej produkcji cynku i około 23% produkcji ołowiu.

Wszystkie huty cynkowe i ołowiane przechodzą do Polski, jakoteż huty srebrne, z roczną produkcją około 2.000 kilogramów srebra (wydobycie w r. 1919).

Tyle obliczenie niemieckie. Nie jest wyłączona w nich pewna rozmyślna przesada, celem wyjaskrawienia „tragicznego" efektu, jaki prasa niemiecka chce wywołać wskutek podziału Górnego Śląska. Nie ulega jednak wątpliwości, że nieścisłości nie mogą być znaczne.

Z powyższych zestawień wynika, że to, co przyznano Polsce, nie zaspakaja, zapewne, naszych słusznych żądań w całej ich rozciągłości, zwłaszcza pod względem politycznym i etnograficznym — nie mniej jednak przedstawia olbrzymią wartość ekonomiczną, która, pomimo wszelkich ograniczeń tymczasowych, jest bardzo poważnem powiększeniem naszego majątku narodowego. Nieuzasadnione są zatem głosy, twierdzące, że Polska „nic" nie dostała.

Z giełdy.

Kursy walut są chwiejne, w każdym razie jednak, w dniach ostatnich, przeważała tendencja zniżkowa. Zwłaszcza kurs korony austrjackiej obniżył się znacznie.

Uwydatniło się duże ożywienie na rynku papierów dywidendowych. W środku tygodnia kursy wszystkich akcji poszły w górę, aczkolwiek później tendencja nieco osłabła.

Obroty papierami procentowymi były bardzo małe.

NA PLACÓWCE.

—:o:—

Utartym szlakiem.

Jedno z pism codziennych w artykule, poświęconym wypadkowi przejechania dziecka przez samochód, wydało opinję, że warszawska policja jest *hańbą stolicy*.

Jest to z pewnością najsilniejsze i najsurowsze wyrażenie, jakie przy ocenie mogło się nasunąć. Jest to potępienie, najbardziej obejmujące całość instytucji i najbardziej ją bezczeszczące.

Czy publicysta, który rozumie, że lekkomyślnie nie wolno szafować słowami, miał prawo tak potępić policję, publicysta, który wie, że słowa jego nie lecą na wiatr, lecz ryją piętno w umysłach tysięcy? Czy organ prasy polskiej, powołany do stanowiska współbudowniczego Rzeczypospolitej — a nie do roli dezorganizatora, miał prawo tak napisać?

Rzućmy okiem na rezultaty działalności policji warszawskiej w ostatnich czasach.

Tej młodej policji, ukonstytuowanej dopiero na zasadzie ustawy z lipca 1919 r. Tej policji, która całkowicie niemal powstała z niefachowców, którzy przy jednoczesnem pełnieniu służby, od niedawna dopiero otrzymują wykształcenie zawodowe.

A jednak policja działa intensywnie, niekiedy imponująco, sprawnie — tylko, że wiadomości o jej sukcesach, o bohaterskiem często poświęceniu jej funkcjonarjuszów, giną wśród „petitowej" kroniki bieżącej, skoro nawet dziennikarze i publicyści o tem wszystkiem zdają się nie wiedzieć. Czy nie charakteryzuje naprzykład sprawności aparatu policyjnego drobny taki fakt, jeden z szarego tłumu codziennych wypadków:

W nocy z 21 na 22 b. m. jacyś złodzieje wyłamali bramę w d. № 53 przy ulicy Solec w Warszawie i skradli nową zupełnie dorożkę, wartości pół miljona marek. Wyznaczony do odszukania skradzionej dorożki, wywiadowca ekspozytury śledczej XIII komisarjatu, Kinalski, począł szukać śladu. Tuż obok miejsca wypadku kradzieży znalazł Kinalski ślad podkowy muła. Postawiwszy dla pilnowania znalezionego śladu wartę, jął Kinalski prowadzić poszukiwania dalej. Sprawdziwszy, że dorożkarzy jeżdżących w muły jest w Warszawie tylko 6, a zanotowawszy sobie ich adresy, zasięgnął języka u posterunkowego, będącego tej nocy w tej okolicy na posterunku i stwierdził, że w stronę mostu ks. Poniatowskiego opisana dorożka o g. 3 nad ranem przejechała, zaprzęgnięta w muła. W tej okolicy zamieszkiwał jedyny dorożkarz, mający muła, przy ulicy Rozbrat № 8, Aleksander Cieślicki. Badany Cieślicki do winy się nie przyznawał, wówczas Kinalski kazał odkuć podkowę muła i udawszy się na miejsce śladu odciśniętego podkową, stwierdził, że ślad od tej właśnie podkowy pochodził. Wina Cieślickiemu została udowodnioną, wobec czego przyznał się on do kradzieży.

Zwykły, mijający bez echa wypadek.

A jednak dowodzi on niezbicie że 1) wywiadowca metodycznie i trafnie rozpoczął śledztwo, badając teren przestepstwa, 2) że wnioski wyprowadził prawidłowo, 3) że organy rejestracyjne udzieliły mu wszystkich potrzebnych informacji o dorożkarzach, posiadających muły — a więc że aparat ten działa wzorowo, 4) że mimo ciemności i nocnej pory, posterunkowy zauważył jadącą dorożkę zaprzęgniętą w muła, a więc że czujnie i inteligentnie pełnił swą służbę, że wreszcie 5) szybko przeprowadzona identyfikacja odcisku podkowy zmusiła sprawcę do przyznania się do winy.

Czy zda sobie z tego sprawę przeciętny czytelnik, że pomyślny rezultat dał się osiągnąć jedynie dzięki sprawności w danym wypadku całego aparatu policyjnego?

To jeden drobny przykład. Kto byłby ciekaw pełnego obrazu działalności policji warszawskiej, musiałby sięgnąć do statystyki wykrytych przestępstw, musiałby przestudjować protokuły i raporty brygad śledczych i dowiedziałby się wtedy, że policja warszawska nie próżnuje, mimo szczupłej liczby funkcjonarjuszów. Bo całkowity etat policji warszawskiej wynosi niespełna 2700 ludzi, czyli, że dla miasta 7 razy większego, jak np. Londyn, wyniósłby 18.900, a tymczasem Londyn liczy przeszło 30 tysięcy policjantów, a więc tyle, ile całe państwo polskie.

Mimo szczupłej liczby policjantów, w ciągu ostatnich trzech miesięcy wykryto, według danych warszawskiego urzędu śledczego, 56 poważnych przestępstw, jak morderstw, miljonowych kradzieży i oszustw, fałszerstw banknotów, wiz paszportowych i dokumentów. Toć jeszcze chyba nie zatarło się w pamięci niedawne wykrycie wielkiej fabryki fałszywych tysiącmarkówek.

Zresztą zbyteczne jest wspominać bliżką choćby przeszłość. Czytelnicy działu „wypadków i kroniki", codziennie niemal znajdują lakoniczne wiadomości o sukcesach policji. Nie każdy tylko zwróci na to uwagę, że te ciche, niereklamowane zwycięstwa przypłaca często policjant życiem, a zawsze niemal odnosi je w ciężkim trudzie, narażając swe życie.

W ostatnich czasach, w samem mieście Warszawie, poległo od kul dwuch policjantów, a czterech zostało ciężko rannych. Toć to są bohaterowie, nie mniejsi od tych, co padli na polu bitwy — bohaterowie i ofiary swego obowiązku.

Nasuwa mi sie niedawny przykład niebywałej brawury i poświęcenia warszawskich policjantów, którzy wkroczyli śmiało do bandyckiej kryjówki i, wśród strzelaniny, aresztowali całą zgromadzoną szajkę najniebezpieczniejszych bandytów. Dzienniki zanotowały ten fakt. Lecz żaden publicysta nie sięgnął po pióro, by czyn taki ozdobić wawrzynem uznania. Nikt nie napisał, że stolica dumną być może ze swej policji.

A jednak z powodu słusznej, czy niesłusznej sprawy o niedostateczny dozór policji nad ruchem ulicznym, z winy jakoby czego zostało przejechane dziecko, pisze się, że policja warszawska jest *hańbą stolicy*.

Że tłum nie dostrzega pracy i wartości policji, że jest impulsywny i bezkrytyczny, to nic dziwnego. Że w sferach, mających porachunki z kodeksem karnym, policjant nigdy nie może się stać popularną postacią — na to też zgoda. Ale że publicysta może bezcześcić ogół policji z powodu *rzekomego* zaniedbania się jednostki — to rzecz wielce symptomatyczna — i wielce smutna. Z powodu *rzekomego* braku dozoru, bo, jak wiadomo, ustawa o ruchu kołowym nie ma jeszcze ustalonych przepisów wykonawczych, pozostaje więc martwą literą prawa, bez możności jej zastosowania, dzięki czemu trwa stan chaosu uniemożliwiający organom bezpieczeństwa rozciągnięcie skutecznej kontroli.

A zresztą — czy najbaczniejszy dozór policji może zabezpieczyć całkowicie od przejechania?

Zależy to przedewszystkiem od przechodnia, woźnicy czy szofera. od obustronnej ich uwagi.

Praktyczna Ameryka urządza w wielkich miastach „dni bez przejechań" w których całej ludności olbrzymie afisze nieustannie przypominają o konieczności uwagi. Dają one doskonałe rezultaty. W Nowym-Jorku, słynnym ze statystyki przejechań „dzień bez przejechań" istotnie przechodzi bez wypadku. Czy więc nie decydująca jest tu kultura i dyscyplina społeczna nie zaś egzekutywa karna?

A teraz jeszcze jeden kąt widzenia. Bardzo życiowy. Czy pomyślał o tem ów tak poniżający policję publicysta, że policjant, to „wykwalifikowany" pracownik, i chociaż od niego obowiązek każdej chwili zażądać może złożenia ofiary z życia, chociaż to pracownik, dla którego nie istnieje „ośmiogodzinny dzień pracy", który pełnić musi służbę podczas ciemnej nocy i podczas słoty i zawiei, to jednak.... pracownik ten zarabia *niespełna połowę tego, co zwykły robotnik*.

Więc nie wysoka zapłata jest jego nagrodą!

Nagrodę tę i ulgę moralną w ciężkim losie znaleść powinien policjant w uznaniu i szacunku ze strony społeczeństwa. Rola prasy w tym zakresie jest olbrzymia i decydująca. Ona powinna, choćby tylko ze względów państwowych, szerzyć w społeczeństwie poczucie właściwego stosunku do policji, stosunku opartego na zaufaniu, szacunku i sprawiedliwej ocenie zasług. Błędy i wady niech prasa wykazuje, bo to jej obowiązek, lecz niech to czyni poważnie, dostojnie—budząc w winnych ambicję i chęć poprawy. Policjant powinien czuć, że znajdzie w prasie moralne oparcie, że znajdzie zachętę do pracy.

To zdaje się takie proste. Więc tylko chyba jakiemuś tragicznemu nieporozumieniu, jakimś zmorom dawnych, upiornych czasów rządów zaborczych przypisać można częsty a tak bolesny dla policji ton — niby radości, że temu czy owemu funkcjonarjuszowi noga się pośliznęła, że pobłądził, że postępował gdzieś nielegalnie, czy nietaktownie. Skąd ten bolesny ton sensacji, wielkich liter i szumnych, krzykliwych tytułów, jakby specjalnie mających na celu budzenie do policji niechęci i pogardy?

A gdy jeszcze dodać, że więcej niż trzy czwarte tych oskarżeń jest całkowicie niesłusznych, i w najlepszym razie opartych na jednostronnem przedstawieniu osób, bezpośrednio zainteresowanych — to nie budujący otrzymamy obraz obecnego stosunku części prasy do policji.

A w wytkniętym prez prasę kierunku uprzedzeń i nieufności podążać musi i opinja społeczna.

Nikt nie uzna chyba takiego stanu za korzystny dla państwa. Jak na to radzić—niech odpowiedź dają przedewszystkiem ci wszyscy, co w tym względzie poczuwają się do winy.

I. J. Rembieliński.

Sprawa fałszywych 1000-markówek.

—o—

Na skutek polecenia Redaktora „Gazety Pol. Państw." udałem się do P. K. K. P. w celu zasięgnięcia informacji w sprawie fałszywych biletów 1000 markowych, wywołującej tyle niepokoju wśród najszerszych sfer społeczeństwa polskiego.

Na moją prośbę p. Dyrektor Kasy zaprowadził mnie do jednego z referentów, który dał mi następujące wyjaśnienia:

1) Nie mogę panu bliżej określić, jakie serje są fałszywe, gdyż nieomal każdy dzień przynosi nam niespodzianki w postaci nowych, sfałszowanych bardzo umiejętnie edycji biletów.

Dyrekcja kasy wydaje setki tysięcy miesięcznie na śledzenie tych falsyfikatów. W ostatnich czasach udało się nam wykryć 6 fabryk fałszywych pieniędzy w kraju i 2 fabryki w Niemczech. Pieniądze są tak znakomicie podrobione, że trzeba fachowców, by mogli sfałszowanie wykazać. Z tego więc powodu:

2) Nikt w mieście nie może nie przyjmować banknotów białych czy różowych z serjami i emisji, gdyż nikt nie jest w stanie określić, czy bilety przedstawiane są fałszywe, czy dobre. Po opinję o prawdziwość tych biletów należy się zwracać do oddziałów P.K.K.P.

3) P. K. K. P. nie wysyłała i nie wysyła żadnych agentów na miasto, by kasować przez dziurkowanie bilety P. K. K. P. Ludzi więc, którzy tego dokonywują, należy natychmiast aresztować, gdyż są to napewno agenci wrogich czynników, względnie państw zagranicznych.

4) P. K. K. P. chętnie bardzo, we wszystkich swoich oddziałach, wymienia białe i biało-różowe 1000-markówki na emisje fioletowe. Również chętnie służy sprawie stwierdzenia prawdziwości tych banknotów. W interesie własnym publiczności leży jaknajprędsza wymiana białych banknotów na fioletowe.

5) P. K. K. P. nie może ogłaszać, które serje biletów 1000-mark. białych i biało-różowych są fałszywe, gdyż publiczność zwracałaby wtedy uwagę na te właśnie bilety, pomijając w swej baczności inne, niewymienione przez P. K. K. P. banknoty, które w międzyczasie mogą się ukazać, lub już ukazały z pod tłoczni fałszerzy pieniędzy, „pracujących" w obecnej chwili ze zdwojoną energją, tak że to aż każe przypuszczać, iż akcję podrabiania popierają bardzo wydatnie jakieś ręce ciemne.

L. M. Ziemkiewicz.

KRONIKA

Z TYGODNIA.

—:o:—

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Poseł polski w Paryżu, Zamoyski złożył przewodniczącemu konferencji ambasadorów notę rządu polskiego, donosząca o przyjęciu przez Polskę decyzji w sprawie Górnego Śląska.

Nowy gabinet niemiecki popierany jest przez centrum katolickie, demokratów i socjalistów. Na czele jego stanął ponownie dotychczasowy kanclerz Rzeszy dr. Wirth.

B. cesarz i król Austro-Węgier Karol zapragnął ponownie powrócić na tron węgierski. Przybywszy do Szopronia, stanął na czele wiernych mu wojsk, rozpoczynając marsz w kierunku Budapesztu, został jednak przez wojska rządowe pobity, poczem internowano go wraz z żoną w klasztorze Tilhany.

Parlament belgijski został rozwiązany. Nowe wybory naznaczono na 20 listopada r. b.

Rokowania angielsko-irlandzkie utrudnione zostały wskutek depeszy przywódcy niepodległościowców irlandzkich de Valery do papieża. W depeszy tej de Valera oświadcza, że Irlandja nie uznaje lojalności wobec króla angielskiego.

W Pradze otwarty został uniwersytet ukraiński. Przedstawiciel czeskiego ministerjum spraw zagranicznych zaznaczył w przemówieniu powitalnem, iż celem młodzieży ukraińskiej, studjującej w Pradze, powinna być jedynie nauka.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Sejm uchwalił jednomyślnie rezolucję w sprawie podziału Górnego Śląska, zaproponowaną przez prezesa komisji spraw zagranicznych, pos. prof. Stanisława Grabskiego. Rezolucja ta stwierdza, iż uchwała mocarstw sprzymierzonych w części tylko czyni zadość słusznym prawom narodu polskiego, i że „naród polski nie może zapomnieć o tych braciach górnoślązakach, którzy w ostatnich czasach złożyli najbardziej żywy dowód gorącego patryjotyzmu".

Umowa polsko-gdańska podpisana została w Warszawie dnia 24 b. m. Przez umowę tę Gdansk wchodzi w polską granicę celną i wiąże się w sposób nierozerwalny z życiem gospodarczem Polski. Przy doprowadzeniu do skutku tej umowy największe zasługi położył komisarz Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, min. Pluciński.

Sejmowa komisja skarbowo-budżetowa rozpatrywała wniesiony przez min. Michalskiego projekt ustawy o daninie. Na referenta i przewodniczącego podkomisji dla opracowania tej sprawy wybrany został przedstawiciel Związku Ludowo-Narodowego pos. Andrzej Wierzbicki.

P. Józef Wybicki mianowany został ministrem b. dzielnicy pruskiej.

P. Jan Stoiński mianowany został kierownikiem ministerstwa aprowizacji.

W Sokołowie zamordowano starostę Koniecznego. Nieznani sprawcy oblali go podczas snu benzyną i podpalili. Śledztwo ustaliło, że zbrodnia nie ma podkładu politycznego.

NOMINACJA ZAST. KOM. GŁ. POL. PAŃST. P. M. BORZĘCKIEGO NA KOMISARZA RZĄDU.

Zastępca Komendanta Głównego P.P. p. Marjan Borzęcki został mianowany Komisarzem Rządu na m. st. Warszawę. Względy ogólnopaństwowe pozbawiły policję jednego z jej najwyższych szefów, powołując go na nowe, niezmiernie trudne i niezmiernie odpowiedzialne stanowisko.

Opuszczenie przez p. kom. Borzęckiego Policji wytwarza w jej szeregach dotkliwą stratę.

Ubywa człowiek, który od pierwszego zawiązku polskiej organizacji bezpieczeństwa publicznego poprzez cały ciąg rozwoju, aż do chwili obecnej, był jednym z najgorliwszych jej pracowników, poświęciwszy niepodzielnie cały swój czas, wiedzę i zdolności sprawie polskiej policji.

Pracę w służbie bezpieczeństwa publicznego rozpoczął p. M. Borzęcki dnia 15 sierpnia 1915 r. jako posterunkowy VIII komisarjatu Straży Obywatelskiej. Dzięki swym zdolnościom szybko awansował i jako komisarz 23 okręgu przetrwał okres Milicji Miejskiej i Policji komunalnej.

Po powstaniu surogatu rządu polskiego za czasów rady regencyjnej był p. Borzęcki kierownikiem działu policyjnego w sekcji administracyjnej M. Spr. Wew.

Po ukształtowaniu się Komendy Głównej Policji Państwowej został zastępcą Komendanta Głównego i godność tę piastował do chwili ostatniej.

Z wykształcenia prawnik, obdarzony wyjątkowemi zdolnościami organizacyjnemi, położył p. Borzęcki niespożyte zasługi przy budowie instytucji polskiej policji państwowej.

Niezmiernie trudne, pierwszorzędnego państwowego znaczenia dzieło unifikacji służby bezpieczeństwa na ziemiach b. trzech zaborów, jest w znacznej mierze zasługą p. Borzęckiego, który był stałym spraw tych referentem we wszystkich komisjach unifikacyjnych.

Obecny swój rozwój i poziom policja polska w wielkiej części zawdzięcza niezmordowanej pracy p. Borzęckiego, on bowiem, opartą na zasadzie ustawy lipcowej 1919 r. koncepcję policji wcielał w życie, w ścisłym kontakcie i harmonji z ideją przewodnią p. Komendanta Głównego.

Szkolnictwo policyjne otaczał p. Borzęcki zawsze najtroskliwszą opieką, jak również i wydawnictwo nasze, będące uzupełnieniem wyszkolenia.

Redakcja „Gazety Policji Państwowej", która ma zaszczyt zaliczać p. Borzęckiego do grona członków komitetu redakcyjnego i współpracowników, składa niniejszem serdeczne życzenia przy objęciu nowego, wybitnego stanowiska.

* * *

Dnia 26 b. m. w gabinecie wiceministra Spraw Wewn. p. Kuczyńskiego odbyło się pożegnanie p. M. Borzęckiego w obecności pp. wiceministrów Spr. Wewn. Kuczyńskiego i Dunikowskiego, p. dyrektora depart. bezp. publ. Urbanowicza, p. Gł. Komendanta Henszla, oraz przedstawicieli M. Spr. Wewn. i Głównej Komendy Pol. Państw.

Pierwszy przemówił p. wiceminister Kuczyński, podnosząc zasługi ustępującego p. zastęp. Gł. Komendanta i wyrażając żal, że p. Borzęcki opuszcza stanowisko, na którem pracował z takim pożytkiem dla państwa, lecz jednocześnie podkreślił p. wiceminister radość, że państwo zyskuje właściwego człowieka na tak trudnem stanowisku Komisarza Rządu.

Z kolei głos zabrał p. Gł. Komendant P.P. Wł. Henszel, wyrażając szczery żal z powodu ustąpienia p. Borzęckiego, w serdecznych słowach przypomniał wspólną pracę w kierownictwie policją. Harmonja pracy tej wypływała z jednakowego pojmowania koncepcji straży bezpieczeństwa i z pełnego oddania się powierzonym zadaniom.

Na zakończenie przemówił p. Borzęcki, podkreślając, że ukochał służbę w policji i jej zaszczytny mundur, że obejmując placówkę administracyjną, pozostaje sercem w szeregach policji — że sprawy jej zawsze blizkie mu będą.

WALKA Z BANDYTYZMEM.

— W dniu 21 b. m. przechadzał się po peronie dworca przemyskiego jakiś elegancko ubrany mężczyzna z torebką w ręce i oczekiwał przyjazdu pociągu, mającego nadejść od strony Żórawicy i podążyć do Lwowa. Mężczyzna ów wydał się podejrzanym przodownikowi policji, pełniącemu straż na dworcu, to też po pewnym czasie zbliżył się ów przodownik do podejrzanego mężczyzny i zażądał od niego, by się wylegitymował. Mężczyzna obrzucił przodownika wyzwiskami i odmówił okazania legitymacji, wobec czego przodownik oświadczył mu, iż go aresztuje. Wówczas mężczyzna ów wyciągnął z kieszeni browning, a i przodownik, zauważywszy ruch aresztowanego, szybko wyciągnął swój rewolwer i celnym strzałem położył nieznajomego trupem na miejscu. Niebawem okazało się, że mężczyzna podejrzeny posiadał kilkanaście legitymacji na rozmaite nazwiska — a na ciele wypalone znamię „K" (Kazionnyj), którem zazwyczaj w więzieniach rosyjskich znaczono bandytów. Obecnie zabiegi władz bezpieczeństwa prowadzone są w tym kierunku, by ustalić jego nazwisko. Zdaje się, że zastrzelony bandyta pochodził z Królestwa.

— Podczas obławy, urządzonej w nocy z soboty na niedzielę ubiegłą, przez policję powiatu warszawskiego, aresztowano w okolicy Wawra przyzwoicie ubranego i przystojnego 23 letniego Władysława Oleksiaka, od pół roku nigdzie niezameldowanego. Na palcu miał pierścień złoty z rubinem. Ponieważ aresztowany wydał się wielce podejrzanym, przodownicy Wajcman i Jagiełło, pod kierunkiem komisarza Nowaka wzięli się energicznie do dochodzenia. W toku śledztwa zjawiła się do komendy jakaś dama w jedwabiach, w celu odwiedzenia aresztowanego. Okazało się, że była to kochanka Oleksiaka, Kazimiera Różycka (Grochowska № 115), którą również zatrzymano. Mając na uwadzę, że w porze letniej w Wawrze, Miłośnie i okolicznych miejscowościach grasował bandyta, który sam w biały dzień, uzbrojony w dwa rewolwery, ograbiał letników i wycieczkowiczów z biżuterji i pieniędzy, komisarz Nowak wezwał wszystkich poszkodowanych, którzy swego czasu zawiadomili o napadach. Wezwano więc: Adama Szulca, właściciela biura technicznego p. f. „Cemus i S-ka", żonę jego, adwokata Tadeusza Chromińskiego (Jasna № 26), studenta Wacława Bachorskiego (N.-Senatorska № 6), inż. Romana Mosińskiego, żonę jego, teściowę Anielę Gliniecką i Juljusza Stephana (Flory № 5). Wszyscy wspomniani poznali w osobie Oleksiaka owego zuchwałego i wyrafinowanego opryszka, który sam ich ograbił. Ostatnie cztery osoby, w chwili, gdy zatrzymały się dla naprawy samochodu w Miłośnie, były napadnięte i ograbione przez Oleksiaka. Pierścień z rubinem na palcu Oleksiaka poznał p. Stephan, jako swoją własność.

W toku dalszego dochodzenia dokonano rewizji u rodziny Oleksiaka, Jana Lesińskiego w Grochowie, gdzie w stogu siana znaleziono rewolwer Oleksiaka. Drugi rewolwer był zakopany w torfowisku pod Radością i wreszcie trzeci odebrano od Jana Królikowskiego w Grochowie. W mieszkaniu ciotki Oleksiaka, Barbary Gniado (Koszykowa № 45) znaleziono zegarek srebrny, pochodzący z napadu, przyczem ustalono, że Gniado zrabowaną biżuterję pomagała Oleksiakowi sprzedawać jubilerom. W sprawie tej aresztowano plutonowego Aleksandra Grabowskiego (Kawenczyńska № 15), który dostarczał Oleksiakowi rewolwery. Oleksiak, przed rokiem dezerter, obecnie bez zajęcia, przyznał się do czterech napadów, lecz niewątpliwie ma na sumieniu więcej. Zrabowaną biżuterję odebrano jubilerom i zwrócono poszkodowanym.

— Przed kilku tygodniami jacyś złodzieje usiłowali okraść mieszkanie zastępcy komendanta policji m. Warszawy p. Charlemagne przy ul. Mokotowskiej 39. Onegdaj znów p. Charlemagne, wyjeżdżając w rannych godzinach do urzędu, zauważył w bramie 3-ch podejrzanych osobników, o czem zawiadomił 13-ty komisarjat. Natychmiast wydelegowano st. wywiadowcę. Franciszka Kędzierskiego, który zastał jeszcze czekających na coś trzech opryszków i wprowadziwszy ich do bramy domu № 3 przy ul. Kruczej, poddał osobistej rewizji. Przy jednym z nich znaleziono 3 wytrychy, przy drugim klucz specjalny złodziejski do otwierania bram. Kędzierski, wysławszy dozorcę domu po posterunkowego, zamknął bramę i czekał nadejścia pomocy. Gdy ta nadeszła, złodziej umundurowany, w chwili otwarcia bramy, uderzył silnie Kędzierskiego w piersi i począł uciekać. Wywiadowca pobiegł za nim, alarmując gwizdkiem. Przechodzący wówczas uczeń szkoły policyjnej, Schulz, zatrzymał uciekającego, poczem wszystkich odprowadzono do komisarjatu.

WALKA Z KOMUNIZMEM.

— We Lwowie policja państwowa aresztowała 6-ciu akademików Ukraińców; nazwiska ich trzymane są w ścisłej tajemnicy. W mieszkaniu akademika Hołubowicza znaleziono przy rewizji obfity materjał, oświetlający działalność organizacji młodzieży ukraińskiej „K. U. M." (Komitet Ukr. Mł.). Podobnie obfity materjał znaleziono w klasztorze Bazyljanów w Żółkwi i w tamtejszej drukarni.

Funkcjonarjusze pol. państw. zatrzymali w drodze z Warszawy do Chełma kurjerkę organizacji bolszewickiej, która rozwoziła odezwy i broszury o tendencji antypaństwowej. Sprawa została skierowana na drogę sądową.

— Na skutek zakazu komisarza m. Warszawy nie odbył się odczyt komunistki Sempołowskiej, świeżo przybyłej z Rosji, naznaczony na czwartek 20 b. m.

— W Toruniu policja państwowa na zlecenie władz sądowych w związku z szerzącą się agitacją komunistyczną i strajkiem rolnym w Poznańskiem, dokonała szeregu rewizji, między innemi, w Związku zawodowym robotników rolnych, i u wybitniejszych działaczy socjalistycznych.

WALKA Z CZARNEM GIEŁDZIARSTWEM.

Podczas obławy na czarnej giełdzie na pl. Bankowym i sąsiednich ulicach w Warszawie, policja 12-go komisarjatu zatrzymała 58 osób. Po zarejestrowaniu i zapisaniu w urzędzie śledczym na czarną listę, wszystkich aresztowanych zwolniono za zobowiązaniem. Dowody rzeczowe w postaci: 200 rb. złotem, 200 dolarów, 500 koron i 500 franków odebrano i odesłano do dyspozycji sądu pokoju 12-go okręgu w myśl ustawy z dn. 1 lipca r. b. (uliczny handel walutą).

— Policja krakowska wpadła na ślad zorganizowanej szajki spekulantów walutowych. Spekulacje ich polegały na tem, że korzystając z niższego kursu marki niemieckiej i dolara w Warszawie, wyjeżdżali do stolicy i skupowali tam wspomniane waluty, by po powrocie do Krakowa sprzedać je następnego dnia po wyższym kursie. Uzyskiwane przez te spekulacje kwoty dochodziły miljonowych sum.

— Warszawska pol. kryminalna dokonała w nocy z dn. 19 na 20 b. m. rewizji w drukarni niejakiego Grabowskiego na ul. Moniuszki nr. 6. Pomysłowy drukarz drukował i puszczał w obieg po cenie 20 marek karteczki, na których twierdził bezpodstawnie, że wszystkie banknoty tysiąmarkowe białe dziesięciu serji — wyliczał je szczegółowo — są fałszywe. Policja karteczki, o ile jeszcze były u drukarza, skonfiskowała i prowadzi w dalszym ciągu śledztwo energiczne w tej sprawie.

LITERATURA i SZTUKA

O TEATRZE.

Reforma teatru.

II.

W studjach swoich nad istotą teatru doszedł Gordon Craig do pewnych idei i przekonań, które nowością ujęcia problematu i siłą z jaką je wypowiadał, zdobyły sobie stanowisko i stały się podstawą i punktem wyjścia wszystkich reformatorskich dążeń w teatrze dramatycznym.

Gordon Craig odróżnia od sztuki aktorskiej i sztuki dramaturga jako osobną dla siebie istniejącą sztukę: „Sztukę teatru". Łączy ona w sobie w jedną całość giest i ruch, które są treścią sztuki aktorskiej, słowo, będące cementem dramatu, linje i barwy, stanowiące o wystawie sztuki, i rytm taneczny. Sztuka ta powstała z giestu i tańca, polega na wrażeniach wzrokowych, a wrażenia słuchowe stanowią łącznik ideowy, konieczny na najwyższych szczeblach tragedji.

Artysta, przez którego przejawia się ta sztuka, jest ów idealny reżyser, kierujący wystawieniem sztuki, a którego Craig nazywa artystą teatru. Może nim być sam dyrektor teatru, lub reżyser ustanowiony przez niego. U nas odróżniają od reżysera inscenizatora, temu należałby się tytuł artysty teatru.

Jest on absolutnym panem nad sceną, nad aktorem, dekoratorem i muzykiem. W początku dramatu greckiego takim był Eschilos który sam układał dramat, muzykę, giest chórów i taniec. Podobnym był Szekspir w czasach odrodzenia, chociaż więcej się musiał liczyć z indywidualnością aktora na scenie, niż to było wskazanem względem aktora greckiego, grającego w masce.

Craig tak wysoko stawia sztukę inscenizatora, że oddaje mu pierwszeństwo przed autorem dramatycznym. W głowie inscenizatora powstaje po przeczytaniu dramatu koncepcja przedstawienia, a jeśli umie on operować akcją, słowem, linją, oraz i rytmem to nawet może się obejść bez dramaturga, bo sztuka teatru opiera się wtedy na swych własnych podstawach, a nie wypływa ze słowa. Przykład tej, samej dla siebie, sztuki teatru mamy w teatrze chińskim, gdzie nieraz na temat dany improwizuje przedstawienie zespół aktorów pod kierownictwem swego inscenizatora.

— Doskonały inscenizator bierze egzemplarz dramatu od autora i już podczas pierwszego czytania powstaje w jego duszy obraz sceniczny w linjach, barwach, ruchu i rytmie. Nie potrzebuje on zwracać uwagi na wskazówki sceniczne, wypisane przez autora, wie bowiem dużo lepiej, jak należy sztukę wystawić, aniżeli sam autor, który przeważnie w wyobraźni swej widzi działanie dramatyczne w naturze, a nie na deskach scenicznych. Wiadomo nam, że wszystkie wskazówki sceniczne, jakie znajdują się u Szekspira, są bez wartości i pochodzą od wydawców. U naszych pisarzy dramatycznych, a w szczególności u Słowackiego, wiele wskazówek przez nich podanych, należałoby pominąć i, wychodząc wyłącznie z tekstu dramatów, tworzyć dlań ramy sceniczne.

Chcąc utrzymać łączność i jednolitość przedstawienia, wszystkie czynniki, biorące udział w przedstawieniu, muszą podlegać woli inscenizatora.

Przedewszystkiem należy się zastanowić nad oświetleniem sceny i aktora, zgodnem z treścią sztuki. Gordon Craig stacza zaciętą walkę z dotychczasowem używanem w teatrach oświetleniem sceny zepomocą dolnej rampy. Twierdzi on, że ten sposób oświetlenia przyjął się z teatrzyków prowincjonalnych, od trup wędrujących, które nie mając pieniędzy na sprawienie świeczników wiszących, ustawiały świeczki na ziemi, na przodzie sceny. Zwyczaj ten oświetlania sceny za pomocą świateł, umieszczonych na przodzie sceny, datował się aż do naszych czasów, mimo iż świeczki zastąpiono lampkami elektrycznemi, zwolna jednak usuwa się ze sceny dolną rampę i oświetla się aktora z boku i z góry.

Zasada Gordona Craiga, iż reżyser jest absolutnym panem na scenie, doprowadzała go do absolutnej negacji samodzielności aktora, do teorji marjonetki, jako szczytu sztuki aktorskiej. Porównywa on stanowisko inscenizatora ze stanowiskiem kapitana okrętu, któremu cała załoga podlega—każda niekarność powinna być karaną, wszelka indywidualność w czynnościach, ze względu na konieczność kierowania nawą, zgniecioną. Dla tego też idealnym kierownikiem teatru, wedle Craiga, powinien być człowiek, posiadający poczucie artystyczne, znajomość sztuk plastycznych, muzyki, giestu i teatru wogóle, lecz nie koniecznie będący aktorem; lepiej nawet, jeśli nim nie był, w jego bowiem ręku koncentrują się wszystkie przewodniki, które powodują dojście do skutku przedstawienia teatralnego i umie to wszystko równomiernie prowadzić, nie dając żadnych przywilejów poszczególnych.

— Na takim idealnym inscenizatorze buduje Gordon Craig całą reformę teatru. Jeśli on pojął i objął artystyczną i sceniczną wartość: aktora, kostjumu, dekoracji, oświetlenia tańca i gestu i umie je poprostu rzemieślniczo stosować na scenie, to stanie on się wkrótce mistrzem giestu, linji, barw, rytmu i słowa na scenie. Wówczas słowo z pomocą tych ściśle teatralnych czynników potężnie brzmieć będzie ze sceny, a sztuka teatru, jako samoistna dla siebie sztuka twórcza, przetworzy dawny teatr na nowy, w którym akcja, dekoracja i głos w równej mierze, jako elementy artystyczne zakwitną i stworzą jednolitą artystyczną całość.

Fr. Siedlecki.

Teatry Warszawskie.

—o—

Teatr Polski. — Chory z urojenia, — Moliera. Teatr Rozmaitości—Dzieje Salonu — Kazimierza Wroczyńskiego.

Dyrektor Szyfman, wierny swemu założeniu, że teatr jest teatrem, a nie świątynią lub lupanarem, trzymając w swym ręku złota sztabkę, wskazującą na pośrednią drogę, jako jedynie do celu prowadzącą—rozpoczął swój sezon teatralny klasykiem komedji. Moljerem, w przepięknem dostosowaniu na język polski przez Boya. Był też i sam Boy na przedstawieniu i w powiewnym wstępie zaprezentował nam swego ulubieńca Moljera, swego pełnego humoru anatoma natury ludzkiej i djagnostę jej chorób. Boy'ów niestrudzony pracownik w przyswajaniu nam ducha francuskiego. Boy, któręgo bystre oko widzi wszelkie nasze ułomności, wady i przywary, chowa się za parawanik uśmieszku i żartu, lecz którego poważna natura, jako jedyne remedjum kulturę zachodnią uważająca, skłania do tej wprost niebywałej pracy literackiej.

Moliera przedstawiać można tak, jak to czyni „Komedja francuska" w Paryżu, która trzyma się ściśle komedjowego tekstu z opuszczeniem, dla dworu królewskiego ku większej uciesze wprowadzanego urozmaicenia baletowego; lub też jak, to czyniono w „Odeonie", przedstawiać ze wszystkimi dodatkami. Zelwerowicz w reżyserji, poszedł tą drugą drogą. Dawała mu ona swobodę w twórczości inscenizatorskiej, którą też w całej pełni urzeczywistnił, stwarzając przedstawienie pełne humoru, wesołości.

Stylowe linje tylko gdzie niegdzie przerwane były realizmem tam, gdzie aktorów sama ich natura ponosi ku naśladownictwu, a przyzwyczajenie hamuje wolę artystyczną.

Zelwerowicz dał nam postać „chorego", który jest swego urojenia świadomym, i na tym punkcie zeszedł się z intencjami autora, komizm postaci pogłębił, oparł go na najprawdziwszych celach natury ludzkiej. Tak ujętą postać grał, nie usiłując ani na chwilę być rzeczywiście i scenicznie chorym.

W ten sposób odrazu zyskał połączenie artystyczne z widzem, wprowadził go w życie estetyczne, wywołał w nim to, do czego dąży sztuka — wzruszenie estetyczne widza. Niezwykle utalentowaną jest p. Brydzińska, która znakomicie sekundowała Zelwerowiczowi na scenie.

Była ona wprost skarbnicą minek, grymasów, giestów i zabawnych ruchów, a każdy z tych drobnych i przemiłych klejnocików gry aktorskiej w harmonijnej oprawie, bez przesady i pisku podany był z niezrównanym humorem i wesołością.

— Doskonała scenicznie sztuka Kazimierza Wroczyńskiego wymagałaby dłuższego omówienia — na co tu miejsca niema — zwrócę tylko na jedno uwagę. Ideologja jednej postaci, sprzeciwiającej się brutalności nowych ludzi, wchodzących na arenę naszego życia, jest za słaba ażeby wytrzymać z nimi walkę i ludzi tych „zjadaczy chleba, w aniołów przerobić". Stąd też ciężko nam w głębi duszy, że sympatje nasze ku tym „nowym" się skłaniają, bo brak im tylko pouczenia o dobrem i wiemy, że synowie ich innymi będą.

Rozmaitości posiadają takie talenty aktorskie, że przy stosownej reżyserji — a taką ona w tej sztuce była — z zadowoleniem patrzymy na przedstawienie — rozkoszując się samą siłą aktorów, cieszymy się z ich nowych kreacji. Zżyliśmy się z nimi najzupełniej, stanowią oni nieodłączoną cząstkę naszej społecznej duszy, witamy ich na scenie jakby dawne przez nas wymarzone postacie, nie lubimy jak ze swego charakteru, choćby odrobinę zatracają, jak usiłują być innymi, jak zwykle bywali.

Obok starszych, coraz więcej wyrabia się młodszych talentów, które rosną z nowem pokoleniem, mają nowe odczucia nowego życia, za nowemi formami scenicznemi szukają. Teatr Rozmaitości lubi sztuki realistyczne, a realizm ten podaje z pewnym zatuszowaniem zbyt rażących rzeczy i pewną elegancją. Nasza poezja dramatyczna czeka u jego wrót, czeka na nową właściwą jej szatę sceniczną, kiedyż jej dyrekcja podwoje otworzy?

F. S.

KSIĄŻKI.

PRENTICE MULFORD. *Przeciw śmierci.* Warszawa, 1921. Trzaska, Evert i Michalski.

Jest to wydanie piąte; 17-21 tysiąc. Książka, dająca zdrowie ducha, w stylu amerykańskim. Pragmatyzm Jamesa, przełożony na język popularny. Nauka wiary w siebie, nauka wysiłku, energji, powodzenia. Rzecz niezmiernie życiowa, a zarazem pełna idealizmu. W kraju, gdzie ludność jest przedewszystkiem pozbawiona woli, książka ta powinna być nietylko czytaną, ale wprost stać się powinna codziennym pokarmem duszy każdego człowieka. Autor wychodzi z założenia, że śmierć nie jest koniecznością i że my umieramy dla tego, że *chcemy* umrzeć. Nieraz myślimy o samobójstwie; nieraz mówimy sobie: bodajem umarł! bodaj mnie piekło porwało! I to jest, co naszą śmierć przyśpiesza, nakazuje, wywołuje. Oczywiście, jest to paradoks: ale tu raczej chodzi o co innego, o tę naszą śmierć za życia, jaką jest apatja, bezwład, zniechęcenie, poddanie się losowi, niewiara w siebie i lekceważenie własnej osoby. Tę martwotę wewnętrzną możemy i powinniśmy zwalczyć, budząc w sobie wszystkie pierwiastki energji, jakie tylko są w nas utajone.

RABINDRANATH TAGORE. *Dom i Świat. Powieść.* Warsz. 1921. Trzaska, Evert i Michalski.

Myślenie indyjskie jest tak różne od europejskiego, że nie łacno wyrozumieć stanowisko hindów wobec wielu problematów. Do takich tajemnic, nie zupełnie dostępnych umysłowi Europy, należy indyjski pogląd na istotę ojczyzny. Słyszymy wciąż o jakichś buntach indyjskich przeciw Anglikom i wyobrażamy sobie, że jest to powstanie w znaczeniu europejskiem. Zdaje się jednak, że jest to coś zupełnie innego, a w każdym razie są tak w Indjach rozmaite prądy, że należy wcale z innej strony spojrzeć na te zjawiska. Głośny na Zachodzie pisarz indyjski, laureat Nobla — Rabindranath Tagore, przedstawia nam te walki w sposób nadzwyczaj oryginalny w swej powieści *Dom i Świat*, I właśnie rzecz osobliwa, że jego nacjonalista Sandip, to czarny charakter, a ten, który z nim walczy, aby z idei ojczyzny nie robić bestji krwiożerczej — Nikhil jest to umysł szlachetny i podniosły. Czarującą jest postać Bimali, żony Nikhila, która się chwieje między miłością dla męża, a uwielbieniem dla bojownika sprawy ojczystej. Myliłby się ten, coby w tej książce chciał widzieć uzasadnienie kosmopolityzmu, ale bądź jak bądź rozumienie ojczyzny przez Indyjczyków jest nie równoważne naszemu. Czy wyższe czy też niższe — trudno orzec.

DYWAN WSCHODNI. *Ułożył Antoni Lange.* Warsz. 1921. J. Mortkowicz.

Wybór arcydzieł literatury egipskiej, asyro-babilońskiej, hebrajskiej, arabskiej, perskiej i indyjskiej. Pierwszy raz literatura wschodnia wychodzi po polsku w tak obfitym wyborze. Niektóre rzeczy poraz pierwszy się ukazują: inne wydobyte ze starych i zapomnianych przekładów. (Chodźko, Mecherzyński, Otwinowski, Murza Tarak Buczacki. Władysław Kościuszko i I.) Wiele rzeczy tłumaczono wprost z oryginału perskiego, arabskiego, indyjskiego; inne zaś pośrednio z tłumaczeń europejskich. — Książka liczy stron z górą 300.

PAUL CLAUDEL. *Zwiastowanie. Misterjum.* Tłumaczył Jar. Iwaszkiewicz. Poznań. Nakład Zdroju. 1921 r.

Claudel jest jednym z najświetniejszych pisarzy francuskich. Długi pobyt na wschodzie (w Chinach), głęboka znajomość średniowiecza francuskiego dały mu podstawę do zupełnie odrębnej twórczości i można śmiało powiedzieć, że jest to autor, do żadnego innego niepodobny. Wszystko jest u niego własne. samoistne, oryginalne. Claudel nie szuka nowości: ona sama do niego przychodzi. Język ma też własny, przedziwny, melodyjny. Namiętności ludzkie, zarówno ujemne, jak dodatnie, przedstawia po mistrzowsku. W Zwiastowaniu mamy dwie siostry, które kochają jednego człowieka: ale on (Jakób) kocha starszą Wiolanę. I owóż w przededniu ślubu Wiolana z litości i szczęścia pocałowała trędowatego. I sama zostaje dotknięta trądem. I musi iść na pustynię. Jakób żeni się z Marą, ale wciąż o Wiolanie pamięta. I stało się po kilku latach, że dziecko Mary umarło. Do Wiolany idzie Mara, i prosi ją, jako bliską świętości pustelnicę, aby wskrzesiła dziecko. I dziecko zmartwychwstaje, ale odmienione: zamiast oczu Mary, ma oczy Wiolany. A staje się to w chwili, gdy w kościele śpiewają pasterkę. To jest owo Zwiastowanie. Dzieło niepospolitej piękności. Tłumaczenie dobre.

FERDYNAND HOESICK. *Legendowe postacie zakopiańskie.* Warszawa. 1921. Hoesick.

Autor zebrał wspomnienia o niektórych osobistościach, których żywot lub działalność w ten lub inny sposób wiąże się z Zakopanem. Powstały o nich legendy, gdyż ich czyny tradycja otoczyła swą aureolą. Więc jest naprzód doktór Tytus Chałubiński, który już w r. 1848 zainteresował się Zakopanem, a od r. 1873 stale prawie tu przebywał. On to poprostu odkrył Zakopane, górali, ich obyczaje, mowę, mądrość, grzechy; odkrył te góry, ich powietrze i wartość leczniczą. Inny typ wyobraża ksiądz Stolarczyk, który od r. 1847 osiedlił się tutaj i, ściśle mówiąc, zaprowadził chrześcijaństwo śród górali, którzy jeszcze nie wyszli z poganizmu, albo raczej swoistego panteizmu. Trzecia postać to Sabała—przewodnik Chałubińskiego, Homer i Wernyhora Tatr, a za młodych lat podobno zbójnik b. tęgi, do czego się nie przyznawał zresztą. Dla miłośników Zakopanego książka ciekawa.

M. ZDZIECHOWSKI. *Gloryfikacja Pracy. Myśli z pism i o pismach Stanisława Brzozowskiego.* Kraków. 1921. Krak. Spółka Wydawnicza.

Tragiczna była to postać — Stanisław Brzozowski. Chory na gruźlicę i na wczesną śmierć skazany— odznaczał się on pewną słabością charakteru, która go na straszliwe prowadziła bezdroża. Załamany w pewnym momencie życia — wił się w przeciwieństwie swoich aktów, niezgodnych całkowicie z wysokim ideałem etycznym, jaki był główną esencją jego myślenia. Pozatem był to duch płomienny, wirujący tysiącem idej, otwarty na wszystkie wpływy myślicieli nowoczesnych i starszych. Kipiało to w nim, gotowało się wciąż na podłożu gorączki suchotniczej. Choć umarł, mając ledwie 30 parę lat, stworzył b. wiele. Był niezmiernie płodny. Każde jego słowo miało charakter rewelacyjny. Ale nie zawsze jedno było z drugiem w zgodzie. Nowy wpływ — nowa ideja. Marzeniem Brzozowskiego była synteza: Marx-Nietzsche. Z Marxa — wydobył on to, co p. Zdziechowski nazywa gloryfikacją pracy; z Nietzschego — kult jednostki wyższej, kult mocarza. Książka p. M. Zdziechowskiego jest pierwszą próbą wniknięcia w nader powikłaną strukturę duszy Brzozowskiego, w którym się gromadził materjał do jakiejś nowej filozofji, łączącej socjalizm z mistyką katolicką. Brzozowski ulegał kolejno wpływom Marxa, Szopenhauera, Nietzschego, Hegla, Szellinga, Kanta, Bergsona, Sorela; Vica, Mereditha, Newmana i t. d. — i wszystko to w nim układało się, w pewną łączność, ale Brz. umarł zbyt młodo — w przededniu rozkwitu najżywotniejszej swej twórczości.

CEZARY JELLENTA. *Dante.* Warsz. Hoesick. 1922.

Praca o znaczeniu aktualnem, gdyż właśnie teraz upływa 600 lat od śmierci wielkiego poety: Italja, a z nią cały świat cywilizowany obchodzi uroczyście jubileuszowe święto jednego z największych genjuszów, jakich wydała planeta. *Onorate l'altissimo poeta* — te słowa powtarzać będą stulecia o wielkim twórcy *Boskiej Komedji* i *Nowego Życia*, a który z biegiem lat coraz ogromnieje w swem znaczeniu. On był twórcą zjednoczenia Włoch i będzie twórcą ich przyszłej wielkości. C. Jellenta ze smakiem i umiłowaniem daje nam portret wielkiego męża, analizę jego pism, jego uczuć i myśli. Myśl Dantego skondensowała w sobie wszystkie pierwiastki średniowiecza: jest on ich ostatecznym wykwitem i szczytowym punktem ich najpiękniejszych motywów. Jako taki, otwiera on zarazem nowy okres psychiki ludzkiej. On pierwszy w poezji świata powiedział: *JA!* On pierwszy zarzucił łacinę dla mowy pospolitej, która była w użyciu ludu *(colloquio volgare)*. Był to nie tylko wielki talent, ale też wielki charakter. Miłość jego była nadzmysłowa, a ukochanie ojczyzny, która go wygnała, bezgraniczne. Dante — genjusz bez uśmiechu — odznaczał się dziwną surowością, jaką widzimy też i u niektórych innych artystów włoskich: Michał Anioł, Alfieri, Leopardi, Carducci — mają temperament podobny. — Bądź jak bądź, Dante należy nietylko do Włoch, ale i do całego świata. Godzien też apoteozy na całym globie.

ADAM BRZEG.

Zwierciadło kobiety.

Powieść.

III.

Dokoła lęk jakiś i przestrach czai się wokół kamiennych schodów wnętrza kamienicy. Zduszone szepty, półgłosem mówione domysły, szare widmo tajemniczej śmierci pląsze się w wysokiem sklepieniu klatki wchodowej, gdzieś tajemni krużgankami dróg niewidomych wlecze się bezsilne, zmęczone, ciekawe, przerażone podejrzenie...

Cień wisielczej postaci zawisł niby smugą czarnego dymu na tym nieszczęsnym domu, na którym dłoń przeznaczenia pisać poczęła swe zagadkowe runy. Sąsiedzi żyją od wczoraj w dziwnej atmosferze zbrodni i tajemniczej śmierci. Wszyscy stają się współaktorami wstrząsającego dramatu. Wszyscy grają rolę komparsów, wszyscy wloką się na szarym końcu tragicznego wydarzenia, są jakimś tłumem statystów, chórem starożytnej tragedji, co wpłata swoje refleksje, uwagi, nastroje do toku zdarzenia.

Cały dom szepce sobie do ucha jakąś wieść. Niby pająk olbrzymi oplótł jedną siecią wszystkie sześcienne klatki ludzkich siedlisk, i po tych subtelnych drutach pajęczego kokonu, rozchodzą się fale swego rodzaju radiotelefonu. Z ust do ust podane szczegóły pędzą w świat, potężnieją, wyolbrzymiają się, rosną. A kamienica jest jakąś zaimprowizowaną centralą najświeższych plotek, najnowszych pomysłów, domysłów, wymysłów, słów, słów...

— Zaraz nadejdzie komisja sądowo-policyjna — idzie pogłoska od parteru do najwyższego piętra. Wiedzą o tem wszyscy. Jak aktorzy w garderobach, czekają wszyscy w korytarzach swych mieszkań, by za najdrobniejszym szelestem kroków na schodach, wyjrzeć na zewnątrz, spojrzeć w oblicza wchodzących, przeżyć dreszcz emocji, wziąć udział w tej odgrywającej się kryminalnej sensacji.

Ciekawość aż ugina się pod brzemieniem pożądania widzenia wszystkiego na własne oczy, dotknięcia palcem zagadki, posiadania dalszych szczegółów wprost u źródła, wprost z pierwszej ręki.

— Ona jeszcze leży w pokoju — szepce ktoś z wtajemniczonych.

— Krajać ją będą — mówi inny ze skurczem lęku w twarzy.

— Mąż łamie ręce i drugi dzień nic już nie je — odzywa się ktoś ze służby.

— Nie bardzo tam łamie ręce, powiadają. Ponoć tam coś było między niemi — rzecze w zaufaniu wprost do ucha sąsiadka sąsiadce.

Przed bramą w kamienicy zebrało się parę osób najcierpliwszych i czekają, i radzą. Owijają dramat rodzinny w długie włókna podejrzanych przypuszczeń, filozoficznych sentencji, przygodnej analizy wypadku wedle popularnej metody domorosłych Sherlok Holmesów.

Na zakręcie ulicy zaterkotał znienacka powóz. Za nim ukazała się druga dorożka. W tyle zdążała zwolna jeszcze jedna „drynda" wiozące w przepełnionem wnętrzu sporo mężczyzn. Przed bramą ruch. Oczekiwanie. Wnet jawiła się policja. „Komisja" przyjechała! Wysiadają lekarz i sędzia, komisarz policji i jego pomocnik, jakiś detektyw i ajent policji, za nim garść prasy. Dziennikarze, jeden fotograf, i już wszyscy. Zwolna wchodzi się na drugie piętro. Ktoś poszedł już naprzód. W drzwiach pełno twarzy ciekawych, badawczych. Śledztwo rozpoczyna się, aktorzy dramatu wychodzą na scenę.

Stają wszyscy przed drzwiami „tego" mieszkania. Tu rozegrał się dramat. Tu miało się stać coś niezwykłego, rabunek, włamanie, morderstwo, śmierć...

Z miną, właściwą powadze wydarzenia, idzie pierwszy komisarz policji, za nim wlecze się osób innych kilkoro. Wszyscy stąpają cicho jakoś, pokornie. Wszyscy zmieniają się we wszystko widzące oczy, które patrzą, podpatrują, śledzą, szukają, starają się wysnuć z szeregu szczegółów syntezę koncepcji zbrodni.

Kurytarz. Pusty, z lustrem i wieszakiem w kącie. Jakiś strzęp materji leży pod ścianą i niedopałek papierosa. Nic więcej. Więc dalej na lewo. Tu salon. Salon ludzi zamożnych, żyjących w dobrobycie, pokoju. Wielki, czarny, połyskliwy fortepian w kącie i zwykłe, średnio wykwintne, średnio banalne meble, portjery, lustra, obrazy, kwiaty.

Otwierają się drzwi boczne. Wszyscy przestają oddychać. Coś niesamowitego zapiera dech w piersi, serca przestają bić na moment, z emocji.

On. Mąż. Humaniecki.

Wysoki, bardzo szczupły. Twarz blada, z zamglonemi, zmęczonemi oczyma. Oczy te patrzą, choć, zdaje się, nic nie widzą. Patrzą gdzieś z dalekich, otchłannych czeluści męki bolu, nieszczęścia.

Skłonił się. Czeka. Milczy.

Członkowie komisji nie mówią przez chwilę ani słowa. Reporterzy dzienników obserwują każdy kąt pokoju, udają wytrawnych znawców sztuki kryminologicznej, maskują swój stan podniecenia nieźle udanym chłodem i rzekomym spokojem.

W ten nastrój celi skazańca, wyzutego z wszelkiej jaźni, i przykutego łańcuchem nieszczęść do wilgotnej ściany kazamat, Szeliga wszedł sam złamany i przybity tą atmosferą dramatu, sondowanego teraz przez ciekawość bliźnich, żerujących na podłożu nieszczęścia, węszących jakąś sensację, podnietę i emocję.

Miał w sobie coś z automatu, kierowanego ukrytym mechanizmem, i poruszającego się wpół świadomie, idącego bezwolnie w kierunku wszystkich innych.

Czuł tylko jedną, wielką obawę. Wiedział, że za chwilę, już zaraz, otworzą się cicho jakieś drzwi i stanie się coś niesłychanego. Ujrzy ją, Irę, leżącą z twarzą nieruchomą na ziemi, smutne, tragiczne szczątki tej kochanej kobiety.

I nie wiedział, czy mu nagle z gardła nie wyrwie się jakiś neurasteniczny krzyk bolu, czy go siły nie opuszczą, czy nie popełni czegoś nieprzewidzianego, czy go nie chwyci jakaś siła wyższa za ramiona i nie rzuci tam ku niej, ku białym, martwym jej dłoniom, by je ucałować ostatni raz i hyzopem łez je obmyć...

Spoglądnął w tej chwili ku Karolowi, ku Humanieckiemu i teraz poczuł dopiero jakąś nieuświadomioną odrazę do tego człowieka. On był jej mężem. I nie umiał uchronić tego skarbu, tej cudownej i subtelnej kobiety od tej ohydnej zbrodni, od tego smutnego pokazu wnętrza cichego ich domu na oścież tłumom ciekawym, ciekawych sensacji.

Ale tymczasem komisja poczęła działać.

— Pan opowie pierwsze szczegóły pańskiego powrotu do domu — rzekł sucho sędzia śledczy, spoglądając bystro, a chłodno z pod połyskujących binokli ku Humanieckiemu.

Cisza. Dziwna ta długa pauza, która jakby potrzebna była, by myśl obca doszła do świadomości zmęczonego, wyczerpanego ostatniem przejściem mężczyzny.

Poczem jakimś niezwykłym, przyciszonym głosem, jaki mają ludzie wracający z odwiedzin w szpitalu, zaczyna Humaniecki mówić:

— Po trzeciej godzinie wracałem jak zwykle z biura do domu. Przyjechałem tramwajem na róg ulicy, poczem szybko wszedłem do kamienicy i wchodziłem już na kurytarz, zaczem zacząłem szukać kluczy od drzwi wejściowych, gdy z pewnem zdziwieniem zauważyłem, że drzwi są otwarte. Że jedna połowa drzwi jest lekko uchylona. Tknięty jakąś dziwną obawą, wszedłem natychmiast do wnętrza, i już w kurytarzu mieszkania uderzyła mnie jakaś pustka, drzwi od salonu były otwarte. Wszedłem. Szuflady tej oto szafy były pootwierane, rzeczy, drobiazgi powyrzucane leżały na podłodze.

Czułem, że coś się złego stało. Drzwi te— wskazał tu ręką — były zamknięte. Otwarłem je. I ujrzałem ją... żonę... wiszącą na haku od lampy...

Ktoś z policji lekko otworzył drzwi sąsiednie na prawo. Komisja weszła pierwsza, on, Humaniecki, postąpił także do drugiego pokoju, za nim wsunął się Szeliga i inni dziennikarze.

Na podłodze, u stóp ludzi spoglądających wokoło badawczo, leżał trup kobiety.

Leżała na wznak, z głową przechyloną policzkiem ku ziemi. Twarz, piękna twarz jednej z najładniejszych kobiet miasta, miała teraz kolor woskowej maski. Oczy były przymknięte, suknia nieco odchylona ukazywała nogi aż po kolana, w czarnych, jedwabnych pończochach. Jedna pończocha osunęła się poniżej kolana, okazując białe, alabastrowe białe ciało.

Była niesłychana, martwa cisza. Grobowe milczenie, tylko jakieś głębsze oddechy ludzi, zebranych tu dokoła trupa, świadczyły, że wzruszenie chwyciło ten tłum za włosy i nakazało im to niezmącone milczenie.

Pierwszy opamiętał się sędzia śledczy.

— Więc gdy pan tu wbiegł do pokoju, co pan uczynił? — zapytywał nieszczęśliwego człowieka.

— Wbiegłem do pokoju sąsiedniego, szukając, czy tam kogo niema...

— Nie zbliżył się pan w pewnej chwili do wiszącej żony?

— Nie — odezwał się głucho Humaniecki. — Byłem pod wrażeniem, że ktoś tu jest w mieszkaniu i pobiegłem do pokoju tego na prawo i wyjrzałem przez otwarte okno.

— A potem?

— Potem wróciłem tu, przysunąłem krzesło i czemprędzej nożem odciąłem pętlicę dokoła szyji żony.

— Dotknął się jej pan?

— Tak, czułem, że dłonie ma już zimne. Wybiegłem na kurytarz i wołałem pomocy, zbiegli się sąsiedzi...

Szeliga, oparty o odrzwia, stał blady, zdenerwowany śmiertelnie tem wszystkiem, co widział i słyszał, znużony. Ostry, przykry ból ściskał mu żelazną obręczą czoło. Oczy od nieprzespanej, bezsennej nocy, piekły i bolały. A jednak z dziwnym, nieoczekiwanym spokojem spoglądał na nią, na Irę martwą, nieżywą. Czy już mu serca zabrakło? Czy już zmartwiał zupełnie pod wpływem ostatnich wydarzeń, ale stał tak nieruchomy, patrząc na te białe, żółtawe lica kobiece, okryte kędziorami złotawych jej loków, bez myśli, bez czucia.

* * *

Chłodno, surowo, z rozwagą, padają pytania sędziów. Całe doświadczenie jurystów, cała wprawa śledcza kryminologów przejawia się w tej misternej sieci pytań, którą starają się omotać bladego, zmęczonego człowieka, co jest, czy był mężem kobiety, leżącej bez życia na ziemi.

A przedewszystkiem, czy zauważył brak jakichś cenniejszych przedmiotów. Czy sznur, na którym powieszona została żona jego, był w domu, czy też przyniesiono go z zewnątrz? Jakie było ich pożycie małżeńskie? Czy w ostatnich czasach nie doszło do niesnasek domowych?

Blady człowiek odpowiada. Ale nagle po sali uderzyły niby czarne skrzydła nietoperza. Tłucze się po ścianach ptak jakiś potworny, miota się niby w klatce uwięziony dziki zwierz, a wszystkie czoła przecina zmarszczka zamyślenia, refleksji, domysłów.

Podejrzenie. W odpowiedziach męża brzmi raz poraz jakaś nuta fałszywa, jakiś ton głuchy. Poraz pierwszy zadźwięczał ten dźwięk ponury, gdy opowiadając o swem wejściu do pokoju, gdzie wisiało ciało żony, nie rzucił się ku drogiej osobie, nie ratował może konającej lecz pobiegł do drugiego pokoju szukać mordercy, poczem wybiegł na kurytarz i wołał o pomoc...

A na pytanie, czy zauważył brak jakichś cenniejszych przedmiotów w mieszkaniu, zrabowanych przez mordercę, odrzekł krótko:

— Nie, nie zauważyłem.

O stosunku swym do żony bąknął kilka słów, zachłysnął się jakby własnemi słowami, przerwał, chciał mówić jeszcze, ale sędzia śledczy nagle zadał nowe pytanie:

— Czy nieboszczka nie zostawiła jakiegoś listu w mieszkaniu?

Jakby osłupiały z powodu zadanego pytania, odrzekł Humaniecki głucho:

— Ja nic nie znalazłem.

— Dziękuję — rzekł sędzia śledczy. Przesłuchanie męża było skończone. Komisja opuszczała miejsce tajemniczego dramatu. W mieszkaniu zostawało kilku żołnierzy policyjnych, aż do przewiezienia zwłok zmarłej do prosektorjum, gdzie miała się odbyć dziś jeszcze sekcja zwłok, celem stwierdzenia właściwej przyczyny śmierci.

A komisja policyjno-sądowa schodziła spiesznie po schodach ku dorożkom. Stąd udano się do letniej willi Humanieckich, gdzie przez całe lato żona Humanieckiego z dwojgiem dzieci spędzała czas wakacyjny. Tu zarządzono przybycie służby, jako świadków, tu zwołano tych wszystkich z najbliższego otoczenia zmarłej, którzy mogli rzucić snop światła na tragiczne wydarzenia w rodzinie Humanieckich.

I oto z tej powodzi pytań, wywiadów, z krzyżowego ognia śledczych, niewinnych, podchwytliwych uwag, zapytań, wyłaniała się jedna, dziwna, tajemnicza prawda. W pożyciu Humanieckich tkwił jakiś tragiczny dramat.

Pani Ira, piękna, młoda kobieta, nie była z mężem szczęśliwa. Po czyjej stronie była wina tego rodzinnego powikłania, trudno było stwierdzić. Stara służąca, będąca jeszcze piastunką Iry, zeznała, że Humaniecki w ostatnich miesiącach wcale nie żył z żoną. Pod pozorem wyjazdu na letnie mieszkanie, żona z dziećmi wyjechała do willi podmiejskiej, Humaniecki został sam w miaszkaniu przy placu Łąckiego. Zdziwaczał. Nie znosił obecności żadnej kobiety. Nie pozwalał przejść przez próg swej sypialni kobiecie, która mu usługiwała.

Żona tylko raz w tygodniu przychodziła w południe do mieszkania męża i w czasie jego nieobecności robiła drobne porządki w mieszkaniu. W tym tragicznym dniu wyszła jak zwykle do mieszkania męża. Dzieci, które szalenie kochała, pogłaskała po głowie na pożegnanie i obiecała im przynieść miodu. Była zupełnie spokojna, choć w ostatnich czasach nieco smutna i zamyślona.

W mieszkaniu przy placu Łąckiego była w południe. Zetknęła się z posługaczką. Była wesoła i opowiadała coś z ożywieniem. Gdy posługaczka zeszła już na ulicę, pani Ira wybiegła na balkon drugiego piętra i stamtąd wołała na nią, by nie zapomniała kupić na przedmieściu u znajomego ogrodnika miodu.

W południe widziano ją poraz ostatni przy życiu. Około trzeciej popołudniu mąż jej znalazł już na haku zimne zwłoki.

Co stało się między dwunastą a trzecią godziną w mieszkaniu przy pl. Łąckiego?

Na to pytanie stara służąca wybuchnęła łzami.

— Ja nie wiem. Moja kochana pani taka nieszczęśliwa...

(D. c. n.).

FRYDERYK M. SMITH. 15)

ZAÏRA

(Romans kryminalny marokański).

Przełożył S. W.

— Czy przypuszczałeś pan, że ja i Selim będziemy tak naiwni i obaj równocześnie opuścimy dom? — zapytał drwiąco.

Borroughs nic nie odpowiedział, pozwolił biernie wprowadzić się przez małe drzwiczki w murze z powrotem do domu i następnie po schodach do pokoju, gdzie paliła się lampa. Francuz posadził go na krześle plecami do ściany, sam zaś usiadł naprzeciw niego w drugim rogu pokoju z wycelowanym w jego stronę rewolwerem. Przez kilka sekund siedzieli tak naprzeciw siebie, milcząc i mierząc się nienawistnem spojrzeniem.

— Czy długo jeszcze potrwają te głupie żarty — wybuchnął w końcu z pasją Borroughs.

— Siedź cicho — odparł niedbale Savary— Chcę z panem pomówić, ale proszę się zachowywać spokojnie. Teraz nie pozostawię już nic na łasce przypadku i ostrzegam, że jeżeli mrugniesz tylko, zastrzelę cię niezwłocznie. Trochę prędzej, trochę później nie minie cię to w każdym razie, ale chwilowo robi mi przyjemność pobawić się widokiem twojej męczarni. Poznaj, jakie to miłe uczucie, gdy komu tkwi nóż w szyi.

Borroughs milczał ciągle.

— A teraz przystąpmy wprost do rzeczy— ciągnął francuz — pytam pana raz jeszcze, gdzie są listy i co z nimi zrobiłeś? gdyż dla mnie nie ulega wątpliwości, że jesteś złodziejem i żeś je ukradł.

W żyłach Borrough'sa krew zakipiała i uderzyła mu gorącą falą do głowy.

Oddałem pierścień i powtórzyłem już niezliczoną ilość razy, że o żadnych listach nic nie wiem — powiedział w końcu, hamując się z wysiłkiem.

Tak... tak... śmiał się szyderczo Savary — nie wiesz pan nic o listach i naturalnie nie zamordowałeś Bompard'a... Oczywiście nie byłem przy tem obecny, więc nie widziałem. Ale za to widziałem na własne oczy inne rzeczy. Widziałem mianowicie, jak zabiłeś Dupre'go — jak mnie wpakowałeś w gardło nóż, który mi je przebił na wylot — i nakoniec widziałem, do jakiego stopnia potrafiłeś otumanić Zairę, kiedy dla ocalenia ciebie nie wahała się zdradzić starych przyjaciół.

— Proszę pamiętać że walczyłem i broniłem Zairy, gdy żołnierze sułtana usiłowali ją pochwycić.

— Phi... każdy mężczyzna, który poczuł miękkie dotknięcie jej ręki na swem ramieniu, walczyłby za nią chętnie.

— Więc dlaczegoż masz mi pan to za złe?

— Przesyci się tobą prędko i porzuci, jak już to uczyniła poprzednio z wielu swymi kochankami — szydził francuz, nurtowany zazdrością.

Borroughs wzruszył tylko ramionami. Tymczasem Savary wziął ze stołu bibułkę i tytoń i swobodną ręką zaczął sobie kręcić papierosa.

— Mógłby pan przynajmniej i mnie poczęstować papierosem — wymówił sucho amerykanin.

Savary rzucił ze złością niedokończony papieros na ziemię. „Do krocset djabłów! wrzasnął" pańska zimna krew nie na wiele się przyda. Twoje życie wisi już tylko na włosku. Obojętne mi to jest, czyś zamordował Bompard'a, czy nie, ale mi odebrałeś przychylność Zairy i to wystarcza, abym cię zabił.

— Ależ to co pan mówisz, jest poprostu śmieszne. Z Zairą zetknął mnie tylko przypadek i prawdopodobnie myśli o mnie, jak o obcym, który raz w życiu na kilka godzin został wplątany w jej egzystencję.

— Jeżeli sądzisz, że ta kobieta nie myśli o tobie, to się grubo mylisz. Kocha cię — ja ją dobrze znam. Nic jej to jednak nie pomoże. Byłeś jej kochankiem nie dłużej, niż godzinę, i na tem będzie koniec. Kłamiesz bezczelnie, ty podły łotrze! — wykrzyknął amerykanin, niezdolny dłużej panować nad sobą.

Wyrazy te były, iskrą rzuconą w skrzynkę prochu. Savary zatrząsł się z wściekłości, uniósł trochę wyżej rewolwer i rozległ się huk strzału, po którym bezpośrednio nastąpił drugi. Borroughs poczuł, jak kula francuza przeleciała ponad jego głową i utkwiła w ścianie, ale równocześnie zauważył, że ręka Savary'ego, trafiona kulą, zwisła bezwładnie.

Rozdział XII.

Savary spojrzał tylko na swą zranioną rękę i natychmiast schylił się, aby lewą podjąć z ziemi rewolwer, lecz w tejże samej chwili rozsunęła się zasłona u drzwi i z poza niej weszła do pokoju zawoalowana kobieta, z dymiącym jeszcze rewolwerem w ręku. Przed Savarym stanęła Zaira. Francuz, w paroksyzmie wściekłości, obrzucił ją gradem przekleństw i obelg.

— Do góry ręce, ty głupcze — przemówiła drżącym ze wzruszenia głosem. — Doprawdy, przychodzę w samą porę, jeszcze minuta, a byłbyś popełnił morderstwo. Jean, czy jesteś raniony?

— Nie.

Więc podejdź tu i skrępuj mu ręce.

— Sam jestem skrępowany — odrzekł przybliżył się jednak, a Zaira przecięła krępujące go więzy, grożąc równocześnie rewolwerem w stronę Savary'ego.

— Czyż nie widzisz, że jestem raniony — ofuknął ze złością francuz, podczas gdy Borroughs jemu z kolei związywał ręce.

— Bądź kontent, że żyjesz jeszcze — powiedziała Zaira, zrzucając woal i stając przed nim groźna, jak bogini zemsty. Poczekała dopóki Borroughs nie ukończył swej roboty, poczem ku niemałemu zdziwieniu amerykanina przyniosła słoik z maścią i zaczęła opatrywać zranioną rękę francuza, rzucającego jej wciąż wściekłe spojrzenia i obelżywe wyrazy, z taką starannością i troskliwością, jak gdyby to nie ona sama była mu zadała tę ranę. Przez ten czas Borroughs opowiedział jej ostatnie zajście pomiędzy nim i Savarym.

— Ach, jakiż z ciebie skończony idjota— powiedziała w końcu, — powinienbyś mi być wdzięczny, żem cię uchroniła od popełnienia niepotrzebnej zbrodni. Strzelić do ciebie musiałam, gdyż właśnie w chwili, gdy wchodziłam, podniosłeś rewolwer w górę i nie byłabym zapobiegła nieszczęściu inaczej.

— Cóż teraz zamyślasz zrobić ze mną?

— Przedewszystkiem zamknę cię w rupieciarni, aby cię uczynić nieszkodliwym i nie dopuścić do nowych wybryków z twej strony. Chwilowo nie można ci dowierzać.

— I owszem, zamknij mnie — mruczał. Ten się śmieje dobrze, kto się śmieje ostatni.— A noc dzisiejsza nie skończyła się jeszcze.

— Nie, masz rację — przytwierdziła, przywiązując widocznie inne znaczenie do tych słów niż on — do jej końca jeszcze daleko. Jeżeli zatem nie masz nic przeciwko temu, to proszę — i pod groźbą rewolweru poprowadziła go do małego pokoiku, położonego obok. Savary, uśmiechając się złośliwie, szedł za nią bez oporu.

(D. c. n.)

OGŁOSZENIA.

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Bartkiewicz Jadwiga Złota 25 7179
Rozenberg Aleksander Piękna 48 81
Trojanowski Jan Brzeska 13 85
Luksemburg Abram Nalewki 41 86
Feilchenfeld Ignacy Zielna 11 87
Gruszczyński Bronisław Brudnowska 7 88
Markwart Józef Leon Grzybows. 69 89
Markwart Marjanna Grzybowska 69 90
Oksenberg Tajwia Pawia 8 92
Orłowski Szlama Graniczna 15 94
Burzyński Franciszek Brzozowa 4 96
Dębowska Małgorzata Równa 14 97
Wonchocker Szlama Prosta 10 98
Szmidt Chawa Miła 68 99
Fogiel Henoch Twarda 2 7201
Chenig Abram Okopowa 13 02
Rukalska Marja Giełda Żabia 9 03
Sztern Abram Pawia 26 04
Kłos Prakszeda Górczewska 6 05
Torbicki Jan Mokotowska 19 06
Najmark Mordko Dzika 37 07
Świątkowska Leokadja Bugaj 3 11
Cybulski Mordka Pańska 100-a 12
Sakiel Idel Pawia 16 13
Lipski Hersz Bagno 3 14
Drzewiczewska Zofja Grochowska 16 15
Szwarc Chaim Pawia 24 17
Siligowski Kazimierz Śliska 62 18
Jendruszak Stanisław Piotr Matejki 4 20
Naja Józef Dzielna 80 21
Mozes Ejnoch Pańska 78 24
Szykuła Szczepan Moniuszki 9 26
Jasińska Kazimiera Al. Jerozolimskie 48 27
Dynowicz Helena Żelazna 22 28
Rosieński Teofil Deotymy 1/3 29
Wigodski Szaja Pańska 5 30
Borensztejn Wadzia Freta 45 31
Borensztejn Zofja Freta 45 32
Jabłońska Marja Chmielna 25 33
Wachowicz Wacław Krochmalna 44 36
Wachowicz Ignacy Żyrardów 37
Gierdz Albin Wronia 65 38
Mazurkiewicz Marja Ogrodowa 58 39
Fijałkowska Wiktorja Podchorążych 23 42
Spekter Szmul Żelazna 22 44
Kanczerewicz Anna Miedziana 5 45
Miodownik Benjamin Bonifrater. 8 46
Depner Władysław Żelazna 28 50
Karagiozowa Marja Łochowska 32 51
Kurjański Izaak Ogrodowa 8 52
Laskowska Franciszka pow. Błoński 53
Fajnsztejn Szymon z Kowla 54
Pulka Szymon Grzybowska 59 55
Iwanowski Piotr Elektoralna 25 58
Boguszewicz Abram Icek Nowowiniarska 14 59
Karłowicz Chaskiel Brzeska 17 60
Łukawy Lejbus Dzika 39 62
Łukawa Mychla Dzika 39 63
Wielga Bronisława Targowa 27 64
Adamowicz Apolonja Targowa 27 65
Grabek Jan Mała 7 66
Podolska Helena Poborzyńska 17 67
Szepel Katarzyna Smolna 34 70
Śliwiński Józef Czerniakowska 185 71
Głuska Stanisław Nowowiejska 15 72
Lis Abram Twarda 1 73
Paw Magdalena Wilcza 73 74
Bloch Lucjan Krucza 32 75
Kassner Otton Środkowa 11 77
Wejsblat Szlama Mordko Twarda 5 78
Fidelus Jan Kaliska 1 79
Hajmanson Fajgla Wołyńska 10 80
Trzepiński Stefan Jagiellońska 7 81
Januszewski Lucjan Tarchomińska 11 82
Leśniewska Marja m. Łomża 83
Hanor Rozia Dzika 3 85
Kondracka Anna Grójecka 21 86
Kmiecik Katarzyna Koszykowa 82 87
Jankielewicz Iser Ber Czerniakowska 185 88
Jankielewicz Ida Czerniak. 185 89
Wójcik Zofja Leszno 48 90
Skorupińska Marja Mokotowska 16 91
Kałszyna Josek Chaim Nizka 43 92
Filipowicz Stefan Stare-Miasto 22 93
Lange Antoni Hoża 11 m. 6 97
Rundo Leon Śliska 12 98
Sienkiewiczówna Regina Browarna 10 99
Janiec Andrzej Krochmalna 31 7300
Rozner Herszla Pawia 39 06
Wróbel Chaim Judka Lubeckiego 4 07
Jędraszewska Eugenja Przemysłowa 12 08
Smutek Majlech Miła 44 10
Mieszkowski Feliks Paweł Mokotowska 7 11
Eizenberg Mojżesz Żelazna 30 12
Giasek Władysław Furmańska 26 13
Ryszkowska Hieronima Wołowa 6 14
Marczakowski Wacław Dalęka 6 15
Zysman Lejb Podwale 29 16

II

Orzechowski Franciszek Foksal 13 7046
Botman Abram Icek Pańska 84 48
Szenker Izydor Boduena 3 50
Taub Aba Olesińska 3 51
Mirkowska Janina Wronia 21 52
Kamiński Antoni Grzybowska 69 53
Chajmowicz Wólf Gęsia 45 54
Chajmowicz Elka Gęsia 45 55
Skoczek Stanisław Freta 30 56
Rozenwajn Seweryn Sosnowa 3 57
Leslewska Gabrjela Nowogrodzka 58 58
Górecki Bonifacy Grzybowska 76 59
Żebracki Szyja Gęsia 63 60
Grubar Maurycy Wspólna 3-a 61
Dolnik Michał Puławska 50 63
Dolnik Rozalja Puławska 50 64
Dolnik Lida Puławska 50 65
Dolnik Leon Puławska 50 66
Sztajnfeld Estera Podwale 30/33 67
Leszczyńska Marja Flory 5 67-a
Poznańska Sura Szajndla Długa 18 68
Goldszmidt Mojżesz Grzybowska 7 69
Siedler Adolf Rybaki 17 70
Sztejnberg Josef Żelazna 43 71
Wisznia Boruch Lejb Rybaki 8/10 72
Hurwicz Leon Sienna 29 73
Moryc Marjanna Koszykowa 67 75
Szelenbaum Józef Św. Wincentego 73 76
Cybula Herman Graniczna 15 77
Amsterdamski Mowsza Szmul Nowowiejska 20 78
Cubierman Necha Liber Wołyńska 7 79
Bogdewicz Aleksy Siedlecka 62 80
Owies Moszek w Grodzisku 82
Woronina Julja Zacisze 84
Frydman Berek Brukowa 35 85
Szokalska Janina Sienna 8 86
Majewski Stanisław Teresińska 9 90
Cwajg Abram Twarda 43 91
Grala Józef Twarda 21 92
Kasprowicz Józef Nowogrodzka 2 93
Plepie Moszek Graniczna 16 94
Krasnobrod Chaim Miła 28 96
Banet Marjem Solna 5 99
Penczak Mojżesz Icehok Nowe-Miasto 5 99
Zalcman Abram Nowe-Miasto 5 7100
Samborski Jan Elektoralna 29 01
Janicz Franciszka Piaskowa 12 02
Poznańska Jospa Twarda 18 03
Więckowski Kac Nowolipie 69 04
Wasilewska Emilja Łucka 26 05
Kowadło Ita Rojza Pańska 25 06
Fenigsztajn Herman Świętojerska 34 07
Braun Majer Grzybowska 57 08
Braun Chaja Grzybowska 57 09
Rom Szajndla Grzybowska 57 10
Palej Mojżesz Łucka 25 11
Palej Sura Łucka 25 12
Bekier Szejwach Żelazna 22 13
Icekson Szulim Menachem Śliska 43 14
Zdzieszyński Dyonizy Warecka 7 15
Mokotowicz Lejzor Franciszkańska 29 16
Ostrowska Katarzyna Płocka 20 17
Jendrzejewski Władysław Górczewska 11 18
Warcholińska Marja Zielna 42 19
Winnicka Antonina Waliców 23 20
Kocińska Stanisława Kowieńska 23 22
Boguta Bronisława Deotymy 25 23
Rajzman Abram Ber Pańska 46 24
Roża Lejb Miła 46 25
Herszberg Henoch m. Goniądz 26
Grzybowska Teofila Stalowa 50 27
Lipkowska Katarzyna Sosnowa 10 28
Moćko Marja Belwederska 29 29
Miazio Stanisław Zakroczymska 5 30
Witak Wojciech Wolska 96 31
Erlich Jakób Sienkiewicza 1 33
Buchholtz Janina Nowopowązkowska 12 34
Bialecki Franciszek Samborska 2 35
Ajzenman Szmul Kupiecka 12 39
Maciątek Michał Pelcowizna 40
Lewin Cyma Muranowska 38 41
Chruszczyński Stanisław Okopowa 9 42
Malinowska Anna Freta 51 43
Czyżyk Abram Iceliok Piekarska 2 44
Zylberberg Hersz Śliska 6 8 45
Korengold Pola Muranowska 34 46
Czyslakowska Dora Chmielna 24 47
Kołdra Wojciech Wilcza 73 48
Żubowicz Józef Pl. Kazim. Wielkiego 6 49
Gwoździk Józef pow. Noworadomski 50
Gingold Szaja Josek Targowa 32 51
Laufer Wolf Elektoralna 26 52
Bumblich Moszek Marjańska 9 53
Fedorska Anna Wołowa 39 54
Chojnowski Stanisław Zambrów 57
Kamiński Franciszek Wilcza 16 58
Pleban Marjanna Krochmalna 45 60
Iwańczuk Stanisława Zgoda 1 61
Stelmaszewska Ludwika Fabryczna 6 64
Rabinowicz Ita Targowa 63 65
Kurpijewska Kazimiera Browarna 12 66
Szpiro Dorota Wołyńska 27 68
Bach Aron Twarda 36 69
Piątka Janina Nowy-Zjazd 7 70
Frydrykiewicz Antoni Muranowska 26 71
Cadykow Małka Wołyńska 12 72
Panus Jankiel Miła 50 74
Latorzyk Piotr Skaryszewska 9 75
Bojarski Teofil Dobra 51 77
Gerszon Zysman Dzika 73 78

III.

Poniatowska Rozalja Marszałkowska 49 6888
Zawadzki Stanisław Dobra 79 89
Gogul Józef Szara 10 93
Kierska Marjanna Śliska 56 94
Żuliber Jeremjasz Muranowska 24 95
Grodziński Gerszon Krochmalna 15 96
Helman Dawid Niska 39 97
Lajtajzen Lejbuś Nuchim Zielna 33 98
Sztelman Szaja Berek Grójecka 66 99
Sztelman Ruchla Grójecka 66 6900
Kosowski Feliks w Ochowie 01
Piernikarz Renia Śliska 4 02
Kreppel Rózia Chmielna 122 03
Irek Marja Białostocka 53 04
Sobolewska Bronisława Długa 57 05
Wołochjański Jankiel pow. Baranowicze 06
Waszkiewiczówna Anna 07
Brejdbord Hirsz Sienna 9 08
Nowicki Wacław Pańska 97 09
Wolańska Józefa Żórawia 17 10
Kamińska Estera Ruchla Miła 43 11
Bieniak Karolina Chłodna 48 12
Fink Sosia Gęsia 49 13
Majnemer Josek Śliska 40 14
Nadolna Chaja Wileńska 31 15
Mocna Klementyna Parysowska 5 16
Bąk Litman Pańska 3 18
Sokołow Łaja Podwal 30/32 19
Rozenfeld Sura Krucza 20 20
Ołdak Hipolit Nowogrodzka 40 21
Kon Moszek Mendel Gęsia 75 22
Karcarz Szyja Wołyńska 23 23
Braunsztejn Frejdla Nalewki 19 25
Rothbalsam Ida Sienna 32 26
Zymerman Fajga Pańska 9 27
Kałuski Izaak Chłodna 42 28
Finkielsztejn Josek Ber Rynkowa 3 29
Rotgolc Hersz Miła 24 30
Gordon Abram Gerszon Stawki 49 32
Reiner Zygmunt Hoża 16 33
Kobrzyniecka Eugenja Zimna 3 35
Szeliga Tomasz Fabryczna 18 36
Biłgoraj Jechok Koźla 7 37
Eisenberg Gołda Żelazna 22 38
Lipszyc Marjem Bugaj 15 39
Wajnsztok Nechy Ząbkowska 37 40
Zbrożek Józef Marszałkowska 77 41
Czybiskowa Zenaida Marszałkowska 53 42
Szczeblewski Jan Dzielna 41 43
Szulc Eleonora Wronia 35 44
Tasimowicz Fredla Miła 36 46
Hochberg Moszek Gęsia 27 47
Wolberger Icek Ber Wołyńska 9 48
Kuropatwa Abram Złota 83 49
Pietraszek Ignacy Świętojańska 27 50
Stazberg Chaim Amnlel Pańska 105 51
Kuliński Józef Radzymińska 25 52
Lichtman Icek Zelik Śliska 62 53
Dorn Bencjan Krochmalna 3 54
Wiszniewska Helena Bednarska 23 55
Kornblum Aron Moszek Miła 24 56
Mercha Marjanna Furmańska 16 57
Dyiewski Jan Marjan Chłodna 43 59
Zylbercan Boruch Żelazna 22 61
Gołecki Edmund Ordynacka 8 62
Jędrzejewska Marjanna z Nasielska 63
Rozenfeld Motyl Elektoralna 15 64
Zylberberg Grzegorz Olesińska 3 66
Glikson Ber Sienna 38 67
Goldenhar Izrael Lejba Franciszkańska 12 68
Furman Daniel Żelazna 85 69
Erlich Salomon Pańska 45 70
Mandelson Abram Grzybowska 25 71
Lempke Wacław Nowolipie 18 74
Zwierzchowski Jan Bracka 12 75
Tugenhendler Hersz Międzyrzec-Siedlecki 76
Gutnajer Fajga Pańska 13 77
Lejman Fiszel Feliks Warecka 9 78
Dyck Paweł Koszykowa 20 79
Bliman Pinkus Twarda 10 80
Szrejber Aniela Zamojskiego 24 82
Rusiecka Anna Hoża 53 84
Dunajko Kamila Nowy-Zjazd 4 85
Idzikowska Wanda Żelazna 64 86
Rutkowska Leokadja Zakatna 3 87
Szwarcenwald Aron Sapieżyńska 3 88
Kurnicka Zofja Nowomiejska 18 89
Ostrowska Stanisława Złota 51 90
Błaszczyk Leonard Pawia 90 91
Zelman Brane Bonifraterska 8 92
Ofenberg Czarna Ciepła 10 94
Kalinowski Bolesław Modlińska 27 95
Maślanko Giecel Muranowska 13 96
Dawid Rotmil Solna 15 97
Dubas Chaim Sto-Jerska 11 98
Zygmunt Kornelja Mokotowska 73 99
Stańczak Janina Zakroczym 7001
Filipecki Ksawery Brzeska 11 03
Korycki Jan Jerozolimska 43 04
Jamiołkowski Józef Przemysłowa 21 06
Siedlecki Jan Browarna 26 07
Trauman Lejzor Nowolipie 10 08
Płodzik Stanisław Nowoczyste 20 09
Engielman Nechemja Żelazna 37 10
Sikora Kazimierz Piękna 11-b 11
Urbańska Marjanna Twarda 16 13
Starogupski Hersz Chaim Pawia 92 14
Kraszewski Ignacy Radzymińska 19 16
Gelbron Frymet Mławska 5 18
Słomski Jan Krakowskie 7 19
Gawrońska Marja Radzymińska 7 21
Cholewińska Aniela Długa 22 22
Hussak Jan Powązkowska 8 23
Szwarcówna Bella Nowodrodzka 36 24
Szodkowska Zofja Złota 25 25
Zielińska Emilja Młynarska 12 26
Dolnik Michał Żelazna 32 27
Dolnik Rozalja Żelazna 32 28
Pisanecka Władysława Piękna 29 30
Mroczkowski Feliks Ząbkowska 30 31
Kopińska Zofja ul. św. Barbary 34
Mendra Weronjka Nizka 18 35
Domingo Szoel Gęsia 31a 36
Maculewicz Anna Foksal 8 37
Kozłowski Bolesław Nowogrodzka 41 38
Nurklewicz Jadwiga Folwarczna 14 39
Kilen Stefan Józef Wolska 52 40
Królikowski Jan Pańska 110 41
Iżycka Weronika ul. Podchorążych 23 42
Porowska Leokadja Krakowskie 14 43
Trejgut Antoni Ząbkowska 35 44
Israelski Abram Miła 29 45

ZAGUBIONE:

I

Skradziono paszp. wyd. przez Konsulat Polski w New-Jorku Bartuszka Jana, Józefów pow. Warszawski 7180

Zgubiono paszp. i kartę powołania Jagoda Srul Moszek, Muranowska 13 7182

Zgubiono kartę odroczenia Grobowskiego Aleksandra, Ogrodowa 6 7183

Zgubiono kartę zwolnienia Głowackiego Kazimierza, Jasna 3 7184

Skradziono paszp. familijny Trzecińskiego Stefana z przedłużeniem pobytu do dn. 29-X-921 r., Złota 56 7191

Skradziono paszp. familijny zagraniczny Trykowskiego Jana, żony Franciszki i córki Heleny, wieś Zubole pow. Białostocki 7193

Zgubiono kartę powoł. Leśniaka Michała, Ceglana 7 7195

Zgubiono paszp. i kartę powołania Pońskiego Marjana, Olkuska 6 7208

Zgubiono kwit na paszp. zagranicz. do sprolongowania Fajnsztejn Pesi, Gęsia 6 7209

Zgubiono paszp. amerykański Hoffa Josepha, Gęsia 6 7210

Skradziono paszp. Witkowskiej Jadwigi oraz 1 miljonówkę za № 0,491,733, Hoża 36 7216

Zgubiono paszp. i kartę powołania Króla Wilhelma, Książęca 1 7219

Zgubiono paszport, bilet dorożkarski, kartę powołania, kartę rejestracyjną i świadectwo na konia. Petrykowskiego Mikołaja, Miedziana 18 7222

Skradziono paszp. i bilet związku inwalidów, Grochowskiego Teofila, Śliska 62. 7223

Zgubiono kartę zwolnienia Damiecha Berka, Dzika 39 7225

Zgubiono paszport i fracht Sińskiego Franciszka, z. Wołyńskiej pow. Łucki

Zgubiono paszport i książkę służbową Kołodzińskiej Stanisławy, Płocka 51 7235

Zgubiono paszp. i książkę służbową Rozenbauma Frymeta, Złota 59-a 7240

Zgubiono paszport i kartę powoł. Boczke Jakóba Harsza, Pawia 9 7241

Zgubiono kartę pobytu Chrakowskiego Jakóba, Nalewki 33 7243

Skradziono paszp., kartę rejestracyjną i kartę bezterm. urlopu Glzińskiego Jana, Dobra 5 7247

Zgubiono kartę demobiliz. Dąbrowieckiego Jankiela, Nowe-Brudno 7248

Zgubiono tymcz. dow. osob. i kartę demobil. Libersona Lejby, Pańska 20 7249

Skradziono paszp. zagran. z wizą polską na wyjazd do Ameryki i świadectwo ubóstwa Szybajło Wasila, Bracka 17 7256

Skradziono paszp., książkę służbową i książkę związkową Zwolińskiego Rocha, Miła 63 7257

Zgubiono kartę demobil. Magasina Aleksandra, Wspólna 75 7261

Skradziono paszport Przybyłowicza Walentego i syna Józefa, Strzelecka 21 7268

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Wojtala Stanisława, Stalowa 21 7269

Zgubiono paszport zagraniczny za № 55588 Margulesa Udla za № konsula Amerykańskiego 00826 dla otrzymania wizy dn. 14-XI-921 r., Gęsia 6 Hotel Gdański 7276

Zgubiono tymczas. zaśw. o demob. Moszyńskiego Adama, Sowińskiego 30

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Strzałkowskiego Tadeusza, Chmielna 58 7294

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Brzywczy Wincentego, Karolkowa 56 7295

Skradziono paszp. i 2 świadectwa na konie. Zułkowskiego Antoniego i kartę beztermin. urlopu Stanisława Zułkowskiego, Ruda Podleśna 7296

Skradziono paszp. zagran. za № 138 Białek Jana, Marszałkowska 131 7301

Zgubiono paszp. i książkę służbową Rogulskiej Jadwigi, Białostocka 45 7302

Zgubiono kartę pobytu za №5883/20 r. Guły - Śliniawego Jana, Łomżyńska 32 7303

Skradziono kartę powołania za № 157 Minca Abrama Franciszkańska 22 7304

Zgubiono kartę powoł. Gerztenzanga Joska Skórzana 8 7305

Zgubiono paszp. i książkę zwolnienia z wojska Wielgusa Antoniego, Chełmska 27 7309

II

Zgubiono dowód osobisty za № 6110/21 wyd. Hallerowi Konstantemu Al. Jerozolimskie 87/73 7047

Zgubiono kartę bezterm. urlopu Politura Fryderyka, Królewska 31 7049

Zgubiono paszp. i tymczas zaświad. o demobilizacji Borek Ludwika, Kopińska 3. 7062

Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia Szewczaka Stanisława, Piekarska 5 7074

Skradziono kartę powołania Karpikiewicza Michała pow. Opatów gm. Bodzechów. 7081

Zgubiono kartę demobil. Wiszniewskiego Witolda, Niecała 11 7083

Zgubiono 3 paszporty zagraniczne i kwit na kartę okrętową Rubina Kronenberga, żony Liby Kronenberg i córki Fajgi Kronenberg, Nowy-Dwór ul. Modlińska. 7087

Zgubiono kartę zwolnienia Koreckiego. Grójecka 57 7088

Zgubiono paszp. zagran. Mateja Karola. Krucza 13 7089

Zgubiono paszport i kartę odrocz. Wernera Konstantego, Senatorska 10 7095

Skradziono paszport i kartę demobilizacyjną Kolberga Majera Mieczysława. Freta 48 7097

Skradziono 2 książki emerytalne za №№ 3151. 3152 Goszczyńskiej Marjanny, Stawki 34 7121

Zgubiono kartę demobiliz. Adama Gustawa, Sosnowa 9 7132

Zgubiono paszp. i kartę demobil. Micka Stanisława, Chmielna 91 7136

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Szymańskiego Gorgonjusza, Rawska 11 7137

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Ciostyka Stanisława, Furmańska 13 7138

Zgubiono kartę demobiliz. Bikiewicza Lucjana; pow. Łódzki m. Zgów 7155

Zgubiono kartę powoł. za № 129-III e. w. Chojnowskiego Stanisława, Zambrów. 7156

Zgubiono paszp. i dowód demobil. Zysolca Icehoka, Kupiecka 7 7159

Zgubiono paszp. zagran. Arbysman Rojzy, Muranowska 16 7163

Zgubiono tymcz zaśw. demob. Wolczaka Jana, Okopowa 41 7164

Zgubiono kartę pobytu za № 8210 Kasrjela Szulmana, Dzielna 49 7168

Skradziono w Wołkowysku paszporty na imię Rudickiego Mowszy, Rudickiej Chaji i familijny dla Ryfki i Josefa Rudickich i kartę zwolnienia Mowszy Rudickiego. Pawia 22 7174

Zgubiono paszp. z kartą demobiliz. i legitymację Związku Chrześcjan, Łojko Piotra. Solec 70 7177

III.

Zgubiono kartę demobilizacyjną, pozwolenie na rewolwer i dubeltówkę Karbowniczka Jana Puławska 38. 6890

Skradziono paszport familijny Walczaka Jakóba. żona Elżbieta, dzieci: Marja, Albina i Rozalja Zamostny. — pow. Brzozowa gm. Jasienica. 6891

Zgubiono paszport i kartę powołania Fromana Abrama Borucha Pawia 24 6892

Zgubiono kartę powołania za № 544 Ajzenberga Chaima Lejba pow. Bielski 6924

Zgubiono paszport zagraniczny Magida Michela z Wołomina 6931

Zgubiono świadectwo ubóstwa Gorczyczewskiego Stanisława Szeroka 5 6934

Zgubiono kartę pobyt Beckera Paula Sienna 8 6945

Skradziono bilet na broń Mikulskiego Józefa pow. Radzymińskiego gm. Jadow 6958

Zgubiono tymcz. zaśw. demobilizacyjne Irensztejna Abrama Nojecha Miła 21 6960

Zgubiono paszport i kwit sądowy na Mk. 400.000 Czulińskiej Franciszki Marszałkowska 55 6965

Zgubiono paszport zagraniczny Szajewicza Rachmela Złota 83 6972

Zgubiono 2 paszporty Wacława i Janiny Lasoty 1 Miljonówka za № 2165324 i kartę powołania Wacława Lasoty Tamka 23 6973

Zgubiono kartę powołania Ekmana Ajzyka Wołyńska 7 6981

Zgubiono tymcz. zaśw. demobilizacyjne Tyrmunda Dawida Twarda 54 6982

Zgubiono paszport i dokumenta wojskowe Miłaszewskiego Jana powiat Gostyński wieś Szczawinek 7000

Skradziono paszport zagraniczny Mańczyk Ruchli pow. Gostyński wieś Gombin 7002

Skradziono paszport i kartę powołania Zylbermana Szmula Brukowa 32 7006

Zgubiono świadectwo na konie Gołębiowskiego Abrama Nowoczyste 16 7012

Zgubiono paszport i kartę powołania Chrupel Czesław pow. Sokołowskiego 7013

Skradziono 2 bilety na broń i na prawo polowania Cendrowicza Aleksandra Marszałkowska 78 7017

Skradziono kartę pobytu Boleszkowa Błaszczak Helena z Utraty 7020

Zgubiono paszport i kartę odroczenia i zaświadczenia obywatelstwa Gimbutta Władysława Marszałkowska 33 7029

Zgubiono Nr. dorożkarski 1837 Ziobickiego Wacława Miła 67 7032

Skradziono kartę pobytu Krestowozdwiżeński Dymitry syn Włodzimierz córki: Marji Olgi i Antoniny Nowy-Świat 62 7033

PIOTRKÓW.

Skradziono kartę beztermin. urlopu Rosencwajga Izraela.

Zgubiono książeczkę wojskową Ludzińskiego Wiktora.

Zgubiono kartę powołania Grabowskiego Antoniego.

Zgubiono kartę odroczenia Nowakowskiego Teofila.

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Patryarcha Władysława.

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Szulca Tadeusza.

Zgubiono kartę powołania Mejera Bolesława.

Zgubiono kartę powołania Rozenbluma Moszka.

Zgubiono kartę demobilizacyjną Majznera Mendla.

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Bosockiego Zbigniewa.

Zgubiono kartę zwolnienia Adamskiego Eugenjusza.

Skradziono kartę zwolnienia Brodera Froima.

Zgubiono kartę zwolnienia Pączyńskiego Stefana.

Zgubiono kartę odroczenia Matyjaszczyka Stefana.

Zgubiono kartę demobilizacyjną Olejnika Józefa.

PŁOCK.

Zagubione paszporty:

Moszka Glassberga z Płocka
Elki Klejndorf z Wyszogrodu
Hersza Lichtensztejna z Wyszogrodu
Szawela Rozenfelda z Wyszogrodu
Grzegorza i Anny Roszewskich z Płocka
Haskela Rozenberga z Płocka
Azrila Firmanda z Wyszogrodu
Ignacego Sztabholca z Warszawy
Maurycego Goldmana z Warszawy
Jadwigi Kwitlińskiej z Płocka
Marji Stachurskiej z Płocka
Adama Rozenbluma z Warszawy
Leokadji Chorzewskiej z Gutowo Orle
Julji Sokołowskiej z Gernatówki
Tauba Pobiel z Płocka
Bronisławy Szulc z Wyszogrodu
Stanisława Przygodzkiego z Płocka
Anny Wronowskiej z Chodkowa
Juljana Haytlera z Płocka
Józefa Rozenbluma z Płocka.

Zagubione paszporty i inne dowody:

Zgubiono paszport i dokumenta wojskowe na imię Szulima Zielonka.

Zgubiono metrykę urodzenia Eugenji Ryżyńskiej.

Zgubiono dokumenty wojskowe i inne Haskiela Rozenberga.

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. Karnowskiego Leona z Sierpca.

KIELCE.

Skradziono mk. 2000, kartę powoł. wydaną w Będzinie. Helberga Dawida.

OPOCZNO.

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Rajnolda Skierta

RADOMSK.

Zgubiono kartę demobiliz. na imię Joska Jakubowicza.

Skradziono kartę powoł. i paszport na imię Józefa Kossowskiego i paszp. na imię Katarzyny Kossowskiej z Kraszewic.

Skradziono paszport, kartę demobil., kartę na broń na imię Dawida Rodała z Radomska.

Zgubiono kartę powołania na imię Nuchena Szklarczyka.

Zgubiono kartę powołania na imię Gabryela Lesmana.

Zgubiono kartę demobiliz. na imię Adama Wlazłaka.

GÓRA-PUŁAWSKA.

Zaginęła karta odroczenia Kołtonka Aleksandra.

pow. Łęczycki.

Zgubiono kartę urlopową Manisty Jana.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonpareilowy) mk. 100, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 70, — za tekstem mk. 50. — nekrologi mk. 50, — paszportowe (3-krotne) z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 300. — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 170 (trzykrotnie).

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 38.
REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ.
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY:
M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.
REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

PRZEDPŁATA 200 M. MIESIĘCZNIE.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 55 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

Drukarnia Gł. Kom. P. P. w zarządzie „Gazety Policji Państwowej".